MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA we WROCŁAWIU

NIEDZIELA
4 grudnia 1949 roku

CZYTELNIK

ROK IV. Nr 334 (1103)

SŁOWO POLSKIE

WYDANIE A

CENA 10 zł

DZIŚ 10 STRON

Związek Radziecki na cześć swego Wodza

Powołanie Komitetu Uczczenia

70-ej rocznicy urodzin Stalina

Polski świat pracy w hołdzie Wielkiemu Budowniczemu Socjalizmu

MOSKWA (PAP). Dnia 21 grudnia przypada 70 rocznica urodzin Józefa Stalina.

W związku z tym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR utworzyło komitet, na czele którego stanął jako przewodniczący Rady, N. M. Szwernik.

Członkowie komitetu: Aleksandrow, Aleksiejew, Amosow, Angelina, Andrejew, Andrianow, Aniczkow, Arutinow, Bagirow M. D., Bagirowa B. M., Bardin, Batyrow, Beria, Budienny, Bułganin, Wawilow, Wasilewski, Wejmer, Woroszyłow, Gafurow, Grekow, Grinko, Dzabua, Duchanin, Emelianow, Ipatowa, Kaganowicz, Kairow, Kalberzin, Kleszczew, Kowal, Korotczenko, Kosygin, Koczina, Kuzniecow W. W., Kuzniecowa A. P., Kuprianow, Kuusinen, Łysenko, Łuskowa, Malenkow, Malinina, Malcew, Mikojan, Michajłow, Mołotow, Musztukowa, Pokryszkin, Pomerancewa, Ponomarenko, Popow, Poskrebyszew, Pospielow, Razzakow, Rossijskij, Rudniew, Safina, Snieczkus, Sołowiew, Susłow, Tarasowa, Fadiejew, Fiedorowa, Chłopin, Chobta, Chruszczew, Czarkwiani, Czernousow, Czutkin, Szajachmetow, Szkiriatow, Szostakowicz, Jusupow i Jarygina.

Zadaniem komitetu jest opracowanie i zorganizowanie wszelkich form uczczenia 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina.

WARSZAWA (PAP). — W ramach przygotowań do obchodu 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina, załogi zakładów pracy rozwinęły szerokie współzawodnictwo o lepsze i szybsze wykonanie planów produkcyjnych.

Hutnicy i metalowcy huty „Batory“ zobowiązali się wykonać grudniowy plan produkcji w 115 proc. Czołowi wytapiacze: Paweł Wolan i Leon Herko zadeklarowali skrócenie wytopu stali o 4 godziny 30 minut.

Załoga kuźni i pracowni tej huty zobowiązała się podnieść średnie wykonanie normy o 3 proc. i podwyższyć o 15 proc. wytwórczość stali stopowo-narzędziowej.

Robotnicy odlewni i emalierni w woj. pomorskim postanowili wybudować nowe urządzenie wyciągowe w oczyszczalni oraz wykończyć przedterminowo budowę łaźni fabrycznej. Pracownicy umysłowi uchwalili wziąć udział w przebudowie 800 m odcinka drogi, prowadzącej do fabryki.

Załoga irnej odlewni i emaliarni woj. pomorskiego zadeklarowała wykonanie ponad plan 560 pieców kolejowych, 15 kotłów, 200 sztuk drzwiczek hermetycznych.

Załoga wydziału elektroradiotechnicznego gdańskiego Urzędu Morskiego postanowiła w dniu urodzin Stalina oddać do użytku latarnię morską, przyśpieszając jej uruchomienie o 2 miesiące.

Załoga betoniarni nr. 5 zobowiązała się pobić rekord dzienny produkcji cienkościennych pustaków gruzobetonowych.

Pracownicy SPB w Warszawie uchwalili wstąpić gremialnie do Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej oraz wzmóc wydajność pracy.

WROCŁAW. — Na wszystkich wydziałach Uniwersytetu Wrocławskiego zorganizowane zostaną prelekcje oraz zebrania naukowe, w celu zapoznania studentów z życiem Józefa Stalina. Poza tym młodzież studencka przygotowuje wielką akademię na cześć wodza światowego proletariatu.

OLSZTYN. — Do zainicjowanej przez robotników akcji uczczenia 70 rocznicy urodzin Stalina, włączyła się również wieś polska. Robotnicy rolni zespołu PGR Liszki, postanowili wykonać plan orek zimowych przed terminem, propagować spółdzielczość we wszystkich jej formach oraz pogłębiać przyjaźń polsko - radziecką.

Pracownicy Zarz. Gł. Z.Z. Robotników i Pracowników Rolnych postanowili zaopatrzyć 15 świetlic w państwowych gospodarstwach rolnych w biblioteki 50-tomowe, urządzić wystawę książek radzieckich oraz usprawnić i podnieść dyscyplinę pracy.

W dniu Święta Górników

Na dzień swego dorocznego święta górnicy otrzymali jako dowód najwyższego uznania dla swego ofiarnego trudu — „kartę górniczą“. Radosne manifestacje, odbywające się z tej okazji na wszystkich kopalniach w kraju, są wyrazem uczuć wdzięczności za poprawę bytu i przyznanie honorowych praw awangardzie naszego świata pracy.

Minęły już bezpowrotnie lata wyzysku i prześladowań górników, lata straszliwej nędzy miast Zagłębia Dąbrowskiego, lata eksploatowania człowieka w „bieda-szybach“ grożących robotnikowi w każdej chwili kalectwem, a nawet utratą życia.

Dziś górnik jest w Polsce otoczonym opieką Państwa człowiekiem przywileju, bojownikiem o rozwój naszego przemysłu, o wyższą stopę życia milionowych mas, o wzmacnianie sił kraju i zwiększanie jego znaczenia w świecie.

* * *

Na budzącej powszechny zachwyt Rotundzie Węgla na Wystawie Ziem Odzyskanych widniał napis: „Tą bronią walczymy o pokój“. Bronią tą jest kilof i młot pneumatyczny górnika. Tą bronią są unowocześniane środki produkcji, oszczędzające fizyczny wysiłek górnika. Tą bronią jest nade wszystko — zdrowy, mocny człowiek, rozumiejący wagę swej pracy dla narodu i jego gospodarki.

* * *

Górnicy i ich rodziny wolni są obecnie od obaw o utratę pracy. Korzystają oni z opieki społecznej i kulturalnej. Mają premie, emerytury, ubezpieczenia. Zapewniono im w pracy maksymalne bezpieczeństwo i higienę.

Państwo rozbudowuje dla górników osiedla, a akcja „R“ kładzie największy nacisk na poprawę bytu komunalnego mas górniczych. Dzielnice górnicze są dziś jaskrawym kontrastem znanych sprzed wojny dzielnic nędzy i głodu w Polsce.

Potężny „czerwony Wałbrzych“ — największe po Wrocławiu miasto naszego województwa — otacza się dziś wieńcem nowych osiedli robotniczych. Nowe linie trolleybusowe czy tramwajowe zbliżają górników do miast. Rozwija się ruch kulturalny i sport robotniczy.

Górnik nadaje dziś wyraz miastom naszego Zagłębia węglowego. Młodzież górnicza ma przed sobą perspektywy kształcenia się i doskonalenia w swym zawodzie.

* * *

Akcję stałej poprawy bytu mas górniczych — wieńczy dziś „karta górnicza“. Jej wydanie cały naród powitał z prawdziwą radością. Bo ci, którzy wydobywają słońce prawieczne, zakrzepłe w bryłach czarnego węgla, by dać nam światło i ciepło, siłę dla naszych maszyn i okrętów — zasłużyli sobie w pełni na wdzięczność narodu.

Górnicy — nie należy o tym wątpić — zdają sobie sprawę, jak wiele wciąż jeszcze oczekuje od nich społeczeństwo i Państwo. Pomoc Rządu dla pracowników naszych kopalń — to zarówno uznanie za ich trudy, jak i apel do nich: o jeszcze sprawniejszą organizację pracy, o jeszcze większe zdyscyplinowanie załóg, o jeszcze większe wydobycie węgla potrzebnego Polsce do szybszego jej rozkwitu.

Szczęść Boże!

W dniu święta górników, naród uprzytamnia sobie wielki ich wkład w budowę ludowej ojczyzny, wsparty o codzienny, ofiarny wysiłek „czarnej pracy“. Przypominają się nazwiska: nieodżałowanego Wincentego Pstrowskiego, Zielińskiego, Bugdołów, Apryasa, Markiewki i wszystkich tych, którzy, rzucając pierwsze hasła współzawodnictwa, porwali za sobą robotnicze masy i własnym przykładem uczyli nowego, socjalistycznego stosunku do pracy.

Osiągnięcia pracy górników są imponujące. Dzięki niej mógł w 1945 r. zbudzić się z okupacyjnego snu polski transport i przemysł. Dzięki niej węgiel wysunął się na pierwsze miejsce w naszym wywozie, a Polska zajęła piątą lokatę wśród krajów - producentów i drugą wśród krajów - eksporterów węgla w świecie. Dzięki niej przemysł węglowy zajmuje pozycję kluczową w naszej gospodarce narodowej.

Tegoroczne uroczystości górnicze odbędą się w radosnej i specjalnie podniosłej chwili. Ostatnie uchwały Rady Ministrów o „Karcie Górniczej“ i o „środkach zabezpieczających wykonanie przez przemysł węglowy planu wydobycia i planu inwestycji w latach 1950—1955“, są wyrazem wdzięczności i troski narodu o poprawę bytu, o lepsze warunki pracy górników. Przynoszą im te uchwały nie tylko zaszczytne wyróżnienie zawodu górniczego, lecz również realną poprawę egzystencji wraz z zapowiedzią doniosłych zmian w kopalniach i w charakterze pracy górniczej.

Brać górnicza, defilująca w tradycyjnych mundurach będzie więc miała w dniu 4 grudnia 1949 r. specjalnie radosne i dumne twarze. W twardym bowiem, niebezpiecznym zawodzie górniczym zaczyna się nowa era: era socjalistycznego postępu likwidującego nadmierny wysiłek fizyczny przez mechanizację, przez stopniowe zacieranie granic między fizyczną i umysłową pracą.

W dniu święta radować się będą wszyscy górnicy, bo państwo ceni wysoko ich zawód, otacza ich szacunkiem, zabezpiecza starość; bo państwo zapewnia im możność szybszego awansu społecznego, fachowe wykształcenie, zasłużone wyróżnienia i przywileje.

Dzień 4 grudnia, jako czwarty dzień ostatniego miesiąca roku, stanowi dla górników jakby klamrę, zamykającą Plan Trzyletni i otwierającą — w obliczu Planu Sześcioletniego — nowe perspektywy lepszego jutra.

Niech w tym marszu ku socjalistycznej przyszłości towarzyszą im serdeczne, tradycyjne życzenia całego społeczeństwa:

„Szczęść Boże!“

j. w.

Wojska najemne

NOWY JORK (PAP). — Dziennik „Star“ donosi, że przedstawiciele kół wojskowych mocarstw zachodnich rozważają sprawę utworzenia wojsk najemnych w zachodnich Niemczech bądź w postaci „niemieckich oddziałów ochotniczych“, bądź też w postaci „Legii Cudzoziemskiej“. Przewiduje się zwerbowanie do tych wojsk co najmniej 200 tysięcy Niemców,

Konsul Szczerbiński pod lufami rewolwerów!

Makabryczne sceny znęcania się nad dyplomatą

PARYŻ (PAP) Pod naciskiem opinii publicznej i wskutek energicznych protestów Rządu Polskiego, władze francuskie zmuszone były, zgodnie z obowiązującą we Francji procedurą, dopuścić adwokata do uwięzionego wicekonsula R. P. w Lille — Józefa Szczerbińskiego.

Słynny adwokat francuski Nordmann, po wizycie u wicekonsula Szczerbińskiego, skierował w sobotę do sędziego śledczego przy sądzie wojskowym, kpt. Misoffa (prowadzącego „sprawę“ Szczerbińskiego) — następujące pismo.

„Panie Sędzio! Niezwłocznie po uzyskaniu od Pana zezwolenia na skomunikowanie się z aresztowanym Szczerbińskim, udałem się do więzienia w Cherche - Midi, gdzie widziałem się z moim klientem — wicekonsulem Szczerbińskim. Pan Szczerbiński podał mi do wiadomości fakty niezwykłej wagi.

W dniu 23 listopada br., po jego aresztowaniu, o którym donosiła prasa francuska i zagraniczna, *zaprowadzono go do lasu, gdzie znęcano się nad nim w rozmaity sposób — aż do upozorowania egzekucji nad nim.*

Gdy Szczerbiński uporczywie odmawiał ustąpienia wobec gróźb i propozycji agentów policji, *ci ostatni zarepetowali rewolwer, oświadczając, że zabiją Szczerbińskiego jak psa i że nikt nie odnajdzie jego śladów. Pobito go i niemal uduszono przy pomocy krawata, zaciśniętego wokół szyi. Następnie zaprowadzono go nad brzeg rzeki, gdzie pozorowano wrzucenie go do wody. Agenci grozili mu przy tym, że zamkną jego 12-letnią córeczkę w więzieniu wraz z prostytutkami.*

Sceny te odbywały się w nocy. Wicekonsul Szczerbiński został następnie odwieziony do Paryża i był przesłuchiwany w lokalu policji przez 2 dni.

Fakty te są, niestety, aż nazbyt wiarygodne. W końcu 1947 roku górnicy polscy, aresztowani przez policję francuską pod fałszywym pretekstem zamachu na bezpieczeństwo wewnętrzne państwa i na wolność pracy — *również byli ofiarami tortur i pozorowanej egzekucji.* W stosunku do nich wszystkich, z wyjątkiem górnika Wdowiaka — *śledztwo zostało umorzone po dłuższym przetrzymaniu ich w więzieniu,* po czym niektórzy

(Dokończenie na str. 2-ej)

Ostry protest Rządu Polskiego

WARSZAWA (PAP). — W późnych godzinach wieczornych dnia 3 bm. kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podsekretarz stanu prof. dr. Stanisław Leszczycki wezwał ambasadora Francji p. Baelen, któremu złożył bardzo ostry protest przeciw przestępczym czynom, popełnionym przez policję francuską na osobie polskiego wicekonsula, Szczerbińskiego.

Rząd polski, oświadczył kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, czyni odpowiedzialnym rząd francuski za życie i zdrowie p. Szczerbińskiego, domagając się zarazem natychmiastowego śledztwa, ukarania winnych i zadośćuczynienia dla wicekonsula Szczerbińskiego.

Z polecenia Rządu Polskiego, kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych zakomunikował ambasadorowi Francji, że Rząd Polski zastrzega sobie postawienie sprawy zbrodniczej działalności policji francuskiej na forum międzynarodowym.

St. Kowalski zaginął

PARYŻ (PAP) Od soboty ubiegłego tygodnia zaginął we Francji członek Rady Narodowej okręgu Meurthe et Moselle Stan. Kowalski.

Wojska ludowe przed Czeng-Tu

NOWY JORK (PAP). W doniesieniach z Chin korespondenci amerykańscy opisują szybki marsz Chińskiej Armii Ludowej w kierunku nowej, tymczasowej „stolicy“ Kuomintangu Czeng-Tu. Wojska ludowe znajdują się już podobno w odległości 50 mil od Czeng-Tu, grożąc otoczeniem oddziałów Kuomintangu, wycofujących się w popłochu od strony Czung-Kingu. W tych warunkach dygnitarze Kuomintangu, przybyli do Czeng-Tu, przygotowują się do dalszej ucieczki.

Według depesz z Hong-Kongu, wszelki zorganizowany opór wojsk Kuomintangu w Chinach właściwie skończył się i obecnie armia ludowa ma jedynie zadanie oczyszczenia Chin południowo-zachodnich z rozbitków kuomintangowskich.

Wymiana misji dyplomatycznych

PRAGA (PAP) Prezydent Klement Gottwald mianował ambasadora dr Ottona Fischla szefem czechosłowackiej misji dyplomatycznej przy rządzie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wilhelm Pieck mianował ambasadora Fritza Grossa szefem misji dyplomatycznej przy rządzie czechosłowackim.

Obie misje dyplomatyczne podejmą pracę w najbliższym czasie.

W dniu strajku powszechnego życie we Włoszech zamarło

RZYM (PAP). — 24-godziny strajk powszechny, proklamowany na znak protestu przeciwko zastrzeleniu przez policję 2 robotników rolnych w Torremaggiore w prowincji Foggia — miał imponujący przebieg.

W Turynie wszystkie fabryki przerwały pracę. Sklepy były zamknięte.

W miastach Novarra, Vorcelli, Alessandria, Biella i Asti wszyscy robotnicy wzięli udział w strajku.

W Mediolanie robotnicy wielkich fabryk strajkowali w 100 proc. Ruch tramwajowy był całkowicie wstrzymany. Jedyny autobus, który wyruszył na miasto, musiał powrócić do remizy. Na 1.100 taksówek kursowało tylko 10.

W Genui strajk objął wszystkie przedsiębiorstwa. Żadna fabryka nie była czynna i żaden tramwaj nie kursował po mieście. W Spezii, Savonie, Imperii i Bolonii praca w fabrykach zamarła, a środki komunikacyjne były nieczynne.

W myśl zarządzeń włoskiej konfederacji pracy, ruch kolejowy został przerwany w dniu 1 grudnia od 10 do 12 w południe.

W ŚWIETLE DNIA

W służbie zaprzaństwa i zdrady

Ujawnione już dotąd bezsporne fakty i szczegóły zbrodniczej działalności Tito i jego zgrai, potwierdzają w całej rozciągłości haniebną rolę, której podjął się ten pospolity zdrajca i najemnik międzynarodowego kapitalizmu. Faszystowskie metody, zdradziecki, przebiegły sposób werbowania sobie zwolenników w wielu krajach wyzwalających się spod ucisku kapitalistycznego, wyraźne powiązania z ośrodkami szpiegostwa i dywersji, służalczość w stosunku do imperialistycznych mocodawców i nienawiść do Związku Radzieckiego — oto „zasady“, na których Tito i jego emisariusze oparli swą polityke.

Tito nie ograniczył się do zaprzedania własnego narodu. Żarłoczne apetyty imperializmu szły bardzo daleko. W rejestrze planowanych zbrodni figurowały wszystkie państwa, które w wyniku zwycięskiej wojny z faszyzmem odzyskały niepodległość i budują u siebie ustrój sprawiedliwości społecznej. Już odbyty niedawno proces Rajka na Węgrzech odsłonił w całej potworności ohydę postępowania Tito i tych, którzy wraz z nim poszli na służbę kapitalizmu. Przewód sądowy wykazał, jak głęboko zapuszczone były zdradzieckie macki, pragnące zdławić wyzwoleńcze ruchy narodowe, a kraje demokracji ludowej wydać na pastwę niewoli kapitalistycznej.

Głęboka czujność bułgarskiej klasy robotniczej i gorące przywiązanie narodu bułgarskiego do wolności i niepodległego bytu, udaremniły plany agentów titowskich, zdemaskowały szpiegowską i prowokacyjną działalność bandy Kostowa, która staje właśnie przed sądem. Kostow i jego wspólnicy rozpoczęli swój niecny proceder jeszcze w okresie wojny.

Już wówczas imperialiści anglosascy zdawali sobie sprawę z klęski faszyzmu i z wkładu, jakie w zwycięstwo nad faszyzmem ma Związek Radziecki. Imperializm przewidywał, że naród bułgarski zechce, po klęsce faszyzmu, budować u siebie nowy ustrój bez udziału fabrykantów i obszarników. Do tego nie chciał dopuścić za żadną cenę.

W tym celu należało zabezpieczyć sobie możność paraliżowania działalności ruchu wyzwoleńczego, któremu przewodziła klasa robotnicza. Wysłannik imperializmu delegat szajki titowskiej, Kardel, już w listopadzie 1944 r. w czasie rozmów z Kostowem zapewnił go, że doszło do określonego porozumienia między Tito a Anglikami i Amerykanami. Na skutek tego porozumienia, Kardel wezwał Kostowa, aby nie dopuścić do utrwalenia przyjaźni dla ZSRR w Bułgarii. Najlepszym środkiem do osiągnięcia tego celu miało być natychmiastowe przyłączenie Bułgarii do Jugosławii. Kardel zalecał szybkie działanie, tak, aby świat postawić przed faktem dokonanym. Na zapytanie Kostowa, Kardel z naciskiem podkreślił, że zapewnione jest całkowite poparcie Anglosasów dla tego planu pozbawienia Bułgarii samodzielności i niepodległego bytu. Kostow przygotował nawet projekt układu o przyłączeniu Bułgarii do Jugosławii.

Kostow uprzedził również Tito, że plany przyłączenia Bułgarii do Jugosławii spotkają się z ostrym sprzeciwem Dymitrowa. W odpowiedzi na to, wierny naśladowca metod hitlerowskich, Tito, kazał Kostowowi i jego szajce aresztować i zlikwidować Dymitrowa. Przyrzekł w tej sprawie daleko idącą pomoc. Tito pouczał również Kostowa, w jaki sposób ma uśpić czujność mas bułgarskich i zalecał mu stosowanie metod przyjętych w Jugosławii.

Ponieważ zbrodniczy plan, którym w Bułgarii kierował Kostow, zawiódł dzięki stanowczej polityce Komunistycznej Partii, najemnicy imperialistyczni uciekli się do dalszych środków walki z władzą ludową. Rozpoczęli oni na szeroką skalę rozwinięty sabotaż i szkodnictwo gospodarcze w dziedzinie przemysłu, rolnictwa, handlu i finansów.

Akt oskarżenia przeciwko zbrodniarzom wylicza szczegółowo ogrom zbrodni popełnionych przez Kostowa i jego bandę. Niezbite dowody trockistowskiej przeszłości Kostowa, jego deklaracja, złożona faszystowskiej policji, gdzie zobowiązuje się do tajnej współpracy, stałe kontakty z wywiadem brytyjskim, szpiegostwo gospodarcze na rzecz imperialistów oraz jego czynna służba szpiegowska w wywiadzie Intelligence Service — ukazuje w całej pełni właściwe oblicze zbira, który własny kraj usiłował zmazać z mapy Europy, a naród oddać w wieczną niewolę titowskiego faszyzmu.

Postawa bułgarskich mas ludowych, kierowanych przez wypróbowanych przywódców Komunistycznej Partii, zniweczyła zdradzieckie zamiary. Sąd Bułgarskiej Republiki Ludowej wymierzy zdrajcom sprawiedliwość.

(AK)

Konsul Szczerbiński pod lufami rewolwerów

(Dokończenie ze str. 1-ej)

z nich zostali wywiezieni i internowani we francuskiej strefie okupacyjnej w Niemczech.

Górnik Wdowiak, którego miałem zaszczyt bronić, został postawiony przed sądem wojskowym w Metzu i jednomyślnie uniewinniony po 8 miesiącach aresztu prewencyjnego.

Francuska komisja śledcza stwierdziła zastosowanie aktów gwałtu wobec obywateli polskich. Fakty te były w swoim czasie szeroko komentowane w prasie francuskiej.

Dziś na bezprzykładne akty gwałtu i na bezprawne zatrzymanie przez policję skarży się członek korpusu konsularnego, posiadacz paszportu dyplomatycznego!

Fakty, na które się uskarżam, stanowią samo przez się pogwałcenie prawa, jak również przez to, że narażają Francuzów na represalia, a to zgodnie z art. 79 kodeksu karnego, który przewiduje te zbrodnie. *Fakty te stanowią również pogwałcenie podpisanej przez Francję międzynarodowej deklaracji praw człowieka.*

Interes obrony i dobre imię naszego kraju wymagają niezwłocznego wyświetlenia tej sprawy.

W tym stanie rzeczy mam zaszczyt prosić Pana o wdrożenie lub o polecenie wdrożenia właściwego śledztwa w tej sprawie.

Fakty niniejsze podaję również do wiadomości Pana Ministra sprawiedliwości Francji, a odpis niniejszego listu przesyłam Dziekanowi Izby Adwokackiej w Paryżu.

Joe Nordmann — adwokat.
3 grudnia 1949 roku.

Górnicy wałbrzyscy o karcie górniczej

WAŁBRZYCH. Korespondent „Słowa“ donosi: Jesteśmy wśród górników, przed chwilą zakończyła się masówka poświęcona omówieniu uchwały Rady Ministrów w sprawie szczególnych przywilejów dla górników. Rozmawiamy z górnikiem Antonim Bilasem. Mówi on:

— Z karty górniczej wszyscy górnicy są bardzo zadowoleni. Interesuje nas w niej wszystko, specjalnie jednak sprawa dodatkowego wynagrodzenia kwartalnego.

Na podwórzu spotykamy młodych górników: Widlaka i Florka. Niedawno obaj siedzieli na ławkach Gimnazjum Górniczego. Obecnie pracują na kopalni.

— Kochamy nasz zawód — oświadczają. — Dzisiaj nabraliśmy niezłomnego przekonania o słusznym wyborze swej życiowej drogi. Mamy teraz przed sobą olbrzymie możliwości. Dają je nam: karta górnicza i Rząd Ludowy.

Reemigrant z Francji ob. Władysław Imiolczyk mówi:

— Dopiero przed miesiącem wróciłem do kraju. Stwierdziłem z radością, że Rząd Polski Ludowej otacza górników najtroskliwszą opieką. Cieszę się z powrotu do kraju, który tyle możliwości daje górnikowi. Na dekret ten czekały całe pokolenia górników. Pracując 26 lat w górnictwie, mam prawo o tym mówić. Wiem jak przed laty było u nas i wiem jak dziś jeszcze żyją i pracują górnicy za granicą. Wyzysk i praca ponad siły ludzkie — oto dola górnika na obczyźnie!

Protest Polski w ONZ

przeciwko przetrzymywaniu przez Kanadę wywiezionych do tego kraju skarbów sztuki

LAKE SUCCESS (PAP). — Szef delegacji polskiej na 4-tą sesję Zgromadzenia Generalnego ONZ ambasador Stefan Wierbłowski wystosował w imieniu delegacji polskiej list do wszystkich delegacji państw — członków ONZ (z wyjątkiem monarchofaszystowskiej Grecji, titowskiej Jugosławii i kuomintangowców) — w którym precyzuje stanowisko Polski wobec bezprawnego przetrzymywania skarbów kultury polskiej przez rząd kanadyjski.

Rząd kanadyjski usiłuje zrzucić z siebie odpowiedzialność za przetrzymywanie skarbów kultury polskiej w Kanadzie przez zalecenie rządowi polskiemu, aby wytoczyli przed sądem kanadyjskim procesy przeciwko osobom, które przywiozły te skarby do Kanady.

Amb Wierbłowski przypomina, że polskie dzieła sztuki przybyły do tego kraju 15-go lipca 1940 roku. Zostały one tam wysłane dla ich uchronienia od skutków działań wojennych. Rozumiało się samo przez się, że z chwilą zakończenia działań wojennych, będą zwrócone Polsce.

Mimo, że od zakończenia wojny upłynęło 4 i pół roku — skarby kultury polskiej wciąż jeszcze znajdują się w Kanadzie.

Od roku 1946 rząd polski stale, lecz dotąd bezskutecznie — domagał się zwrotu prawowitej własności narodu polskiego.

Z zabytków sztuki postanowiono uczynić przedmiot przetargu politycznego.

Rząd polski nie może procesować się z jednostkami, które w sposób kryminalny usiłowały udaremnić załatwienie sprawy, gdyż nie widzi tu żadnych „stron sporu“.

Rząd polski domagał się i oczekiwał wszczęcia postępowania kryminalnego przeciwko osobom, które dopuściły się nadużyć i których miejsce pobytu znane jest rządowi kanadyjskiemu. Żądanie to nie odniosło skutku.

Prawdą jest, że przez pewien czas wspomniane dzieła sztuki były ukrywane, lecz zostały one odnalezione i większa ich część znajduje się w dyspozycji rządu prowincji Quebec, a więc w rękach władz kanadyjskich, za postępowanie których federalny rząd kanadyjski ponosi całkowitą odpowiedzialność.

Min. Wyszyński na trybunie w ONZ

Zakaz broni atomowej

i zawarcie paktu pięciu mocarstw przedmiotem obrad Gen. Zgromadzenia

NOWY JORK (PAP) Na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych odbyła się dyskusja nad projektem rezolucji radzieckiej. Rezolucja ta potępia przygotowania do nowej wojny, prowadzone w szeregu krajów — zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Anglii — domagając się ogłoszenia zakazu broni atomowej i zawarcia paktu między 5-ma wielkimi mocarstwami dla utrwalenia pokoju.

Przewodniczący delegacji ZSRR, min. Wyszyński, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że projekt rezolucji radzieckiej jest dalszym ciągiem i rozwinięciem tych pokojowych propozycji, które były już niejednokrotnie wysuwane przez delegację ZSRR na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych i które stanowią zasadniczą linię radzieckiej polityki zagranicznej, będącej wyrazem konsekwentnej walki o pokój, o bezpieczeństwo i o przyjaźń między narodami.

Zasadą polityki zagranicznej Związku Radzieckiego jest walka przeciwko wszelkim wojnom, walka o zachowanie pokoju i o zabezpieczenie normalnych stosunków ze wszystkimi krajami, które gotowe są utrzymywać takie stosunki z ZSRR.

Wyszyński zaznaczył, że właśnie w chwili, gdy toczy się dyskusja nad propozycjami radzieckimi w ONZ — w Stanach Zjednoczonych słyszy się coraz głośniej wezwania do nowej wojny, a generałowie amerykańscy zastanawiają się z całym cynizmem, ile ludności cywilnej mogłoby zginąć w przyszłej wojnie. Władze amerykańskie rozbudowują sieć swych baz w Europie Zachodniej, a generałowie amerykańscy odbywają nieustanne podróże po krajach zachodnio-europejskich, wywołując wielkie zaniepokojenie wśród ludności tych krajów.

Wyszyński oświadczył, że delegacja radziecka zgadza się z propozycją przewodniczącego zgromadzenia ONZ, Romulo, by Stany Zjednoczone, Anglia, ZSRR, Francja, Chiny i Kanada czyniły w dalszym ciągu wysiłki, aby znaleźć rozwiązanie problemu zakazu broni atomowej. Przewodniczący delegacji radzieckiej wskazał, że delegacja ZSRR nalega, by wysiłki takie były kontynuowane i ze swej strony uczyni wszystko by problem zakazu broni atomowej znalazł rozwiązanie.

Otwarcie obrad Zjazdu

naukowców i robotników budowlanych

GDAŃSK — W auli Politechniki dokonano otwarcia zjazdu Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. W obradach biorą udział naukowcy wspólnie z robotnikami.

Tynkarze Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Grudziądzu złożyli zjazdowi meldunek, że trzyosobowy zespół tynkarski, pod kierownictwem Alfonsa Ruszkiewicza, pobił 28 listopada rekord, kładąc w ciągu [illegible] 385 m tynku. Równ[illegible] konaniu 3.357 proc. [illegible]

Członkowie Polskiego Komitetu Normalizacyjnego złożyli projekt stosowania nowych gatunków betonu — o mniejszej niż dotychczas zawartości cementu.

W toku obrad podniesiono, że produkcja budowlana w okresie planu 6-cio letniego — w porównaniu z produkcją planu 3-letniego — wzrośnie o 700 proc. Dużą rolę odegra w tych pracach mechanizacja robót na budowach oraz szerokie zastosowanie montaży budynków z elementów uprzednio przygotowanych. Ręce robotnika zastąpi maszyna. Zamiast wysiłku mięśni pracować będzie mózg. Zatrze się więc różnica między pracę fizyczną a umysłową.

Górnicy z entuzjazmem witają

swą kartę przywilejów

WARSZAWA (PAP). — Ogłoszenie „Karty górniczej“ przyjęte zostało wszędzie z entuzjazmem. Na masowych zebraniach załóg górniczych i personelu technicznego kopalń węgla starzy weterani podziemnej pracy oraz młodzi górnicy, sztygarzy, technicy, inżynierowie — żywo komentują treść postanowień „karty“ i jednocześnie zobowiązują się do dalszego podnoszenia wydajności pracy.

We wszystkich kopalniach śląskich proklamowanie „Karty praw i przywilejów górnika polskiego“ dało asumpt do manifestacji proletariackiego patriotyzmu.

„Witamy z radością — czytamy m. in. w rezolucji górników kopalni im. „A. Wieczorka“ — naszą kartę górniczą, bo zapewnia ona górnikom szczególną opiekę i przyznaje specjalne przywileje. Przywileje te będą dla nas bodźcem do dalszej intensywnej pracy dla dobra Polski Ludowej i zbudowania socjalizmu w naszym kraju“.

W kopalniach Zjednoczenia Jaworznicko - Mikołowskiego odbyły się zebrania załóg, na których spontanicznie podjęto rezolucję, wyrażające wdzięczność Rządowi Polski Ludowej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Górnicy kop. „Artur“ składając serdeczne podziękowania za „kartę przywilejów“, przyrzekają, że tak, jak przedterminowo wykonali plan 3-letni, wykonają również plan 6-letni wzmacniając tysiącami ton węgla ponad plan siłę i obronność, budującego socjalizm państwa ludowego.

Umowy handlowe

z Bułgarią i Finlandią

WARSZAWA (PAP). — W ramach układu o współpracy gospodarczej polsko - bułgarskiej, podpisany został w Sofii układ handlowy i płatniczy na rok 1950.

Polska będzie eksportowała do Bułgarii: wyroby walcowane, maszyny, urządzenia, chemikalie i szereg innych towarów. Bułgaria będzie eksportowała do Polski: tytoń, koncentraty, rudy, owoce (m. in. winogrona) i inne artykuły.

WARSZAWA. — W ramach umowy handlowej polsko - finlandzkiej podpisany został w Warszawie protokół ustalający wymianę towarową między obu krajami w roku 1950.

Protokół przewiduje eksport z Polski do Finlandii węgla i koksu, maszyn, wagonów - cystern, wyrobów hutniczych, tekstyliów i cukru.

Polska będzie importować z Finlandii: drewno, celulozę, papier specjalny, podkłady kolejowe, miedź, stal i wiele innych artykułów.

Huta »Batory« zdobyła „Sztandar Pracy“

KATOWICE (PAP). Za osiągnięcia produkcyjne w 3 kwartale br., załoga huty „Batory“ uzyskała honorowy „Sztandar Pracy“ — najwyższą nagrodę hajduckich zakładów hutniczych.

W związku z tym odbyła się na terenie huty uroczystość, w czasie której przodowników pracy nagrodzono premiami w ogólnej sumie 2.660 tys. zł. Poza tym hutnicy otrzymali specjalną premię w wysokości 900 tys. zł i nagrodę zbiorową na cele kulturalno - oświatowe w wysokości 196 tys. zł.

Kopalnie Śląska i Zagłębia

wykonały plan trzyletni

KATOWICE (PAP). — Do 3 bm. wykonały przedterminowo plan trzyletni: Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Zjednoczenie Dąbrowskie, Rudzkie i Bytomskie. Ogółem 38 kopalń zameldowało o wykonaniu zadań przewidzianych planem trzyletnim.

Spośród tysięcy górników wyróżniły się szczególnie załogi kopalń Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Z rosnącymi osiągnięciami produkcyjnymi przemysł węglowy zaoszczędził w ciągu trzech kwartałów ponad 4.300 mil. zł.

KATOWICE. — Górnicy jednej z największych w Polsce kopalni „Szombierki“ zameldowali o wykonaniu 2 bm. rocznego planu produkcji.

Z kraju

WARSZAWA. W ciągu 10 miesięcy do komisji usprawnień przy Ministerstwie Przemysłu Rolnego i Spożywczego wpłynęło 415 wniosków racjonalizatorskich, z czego 193 zatwierdzono. Zastosowanie ich w produkcji przyniesie ponad 96.691 tys. zł oszczędności rocznie. Racjonalizatorom wypłacono 5.081 tys. zł premii.

ŁÓDŹ. W czasie realizacji zadań planu trzyletniego, co 70-ty robotnik przemysłu jedwabniczo-galanteryjnego, dzięki wykazanym zdolnościom i ofiarnej pracy awansował na wyższe stanowisko.

ZAKOPANE. Odbyła się tu uroczystość przekazania Ministerstwu Zdrowia sanatorium PCK. Sanatorium rozporządza 258 łóżkami.

BIAŁYSTOK. Na terenie woj. białostockiego znajduje się około 1.500 dzików. 1000 dzików przeznaczono do odstrzału.

Otto Strasser na widowni

SS-mani chcą „kroczyć naprzód“

Otto Strasser, jeden z pierwszych członków partii hitlerowskiej i były przywódca „czarnego frontu“ — radykalnej grupy opozycyjnej w łonie partii nazistowskiej — przygotowuje grunt dla utworzenia nowej organizacji hitlerowskiej.

Działalność jego cieszy się poparciem władz niemieckich i anglo-amerykańskich.

Wiadomość ta mocno ucieszy grupę bankrutów politycznych, nazywających siebie „przyjaciółmi Otto Strassera“. Śni już ona całkiem jawnie o „odrodzeniu potęgi Niemiec“ za pomocą nowych metod.

Dziennik kanadyjski „Halifax Mail“ opublikował jeden z artykułów Strassera z roku 1947. Strasser stwierdza w tym artykule, że „przyjdzie dzień, kiedy Brytyjczycy i Amerykanie wezwą Niemcy do ponownego uzbrojenia się“.

Jeden z czołowych zwolenników Strassera, Giessen, oświadczył w Duesseldorfie, że ruch Strassera pragnie przywrócić Niemcom ich granice z roku 1938.

W okólniku, skierowanym do kolońskiej grupy dawnych członków „czarnego frontu“ mandatariusz Strassera, Bauer pisze:

„Ożywimy naszą działalność, ponieważ wiemy, że zbliża się chwila, kiedy zaczniemy szybko kroczyć naprzód“.

Z bliska i z daleka

GROŹNE POMRUKI

RZYM (PAP) Według komunikatu obserwatorium w Katanii, na wulkanie Etna otworzyły się na wysokości 3 tysięcy metrów nowe kratery, z których polała się lawa. Wybuchom towarzyszyły silne wstrząsy podziemne.

PROFESOR CONSYNS O NAUCE W ZSRR

Znany belgijski uczony, profesor Consyns, po powrocie ze Związku Radzieckiego, dokąd jeździł jako delegat na uroczystości z okazji Rewolucji Październikowej, oświadczył: „Nauka radziecka kroczy w awangardzie całej postępowej ludzkości... Moje podróże po Związku Radzieckim były niezwykle pouczające. Uczeni radzieccy posiadają znakomite warunki do prowadzenia swych badań. Pracują oni w atmosferze absolutnej swobody.“

W JAKUTII ZAPADŁA NOC POLARNA

W północnej Jakutii zapadła noc polarna. W tych dniach słońce ukazało się po raz ostatni i ostatecznie skryło się za horyzontem. Tysiące myśliwych rozpoczęły już polowania na najcenniejsze zwierzęta futerkowe — niebieskie lisy.

Telefonem z Katowic

W drodze ku wielkiej przemianie

Rano górnicy kopalni „Wieczorek" stawiając się do pracy ujrzeli rozlepiony w cechowni wielki afisz. Ten afisz nie był zwyczajny. Zawiadamiał wszystkich górników w Polsce, że prezydium Rady Ministrów uchwaliło szereg specjalnych przywilejów dla zawodu górniczego.

Przed afiszem gromadnie stawali górnicy, gotowi do zjazdu na dół, w hełmach, z zapalonymi latarkami w rękach. Czytali, spoglądali na siebie z uśmiechem, śpiesząc do szybu, bo górnik na „Wieczorku" nie ma czasu. Kopalnia finiszuje wykonanie planu rocznego.

O godz. 14, między pierwszą a drugą zmianą, odbyło się w kopalni krótkie zebranie, na którym górnicy wypowiadali się w sprawie karty praw górniczych. Ich słowa najlepiej świadczą o celowości ustawy.

SPRAWIEDLIWE PRZYWILEJE

Sztygar Paweł Michalski pracuje na „Wieczorku" od 27 lat. Urodził się i wychował tuż przy kopalni. O karcie górniczej mówi:

— Uchwały są dla nas bardzo dobre. Wynagrodzenie wzrosło poważnie, ja np. dostanę co kwartał około 12 tys. zł dodatku. Wolny bilet kolejowy, to wielka radość dla mnie i moich towarzyszy. 21 dni urlopu — to było dla nas wielkie osiągnięcie. Górnicy mówią, że pracę ich dobrze się ocenia. Dostają takie przywileje, jakie im się należą za ich trudną robotę.

— Uchwała Rady Ministrów — mówi sztygar — według nas, świadomych robotników, daje nam takie przywileje, któ[illegible]re są tylko w ustroju [illegible] socjalizmu. To są [illegible]awiediwe.

[illegible] KOBIETY

[illegible] ze sztyga[illegible] grupa gór[illegible] się. Są u[illegible]cą podzielić się [illegible]mi spostrzeżenia[illegible]

— Wiecie, — mówi młoda dziewczyna w szarym kombinezonie, Rozalia Kępka — wiecie, że to będzie teraz zupełnie lepiej. Ten urlop — to wielka dla nas rzecz. Pieniądze też się bardzo przydadzą, tylko jak ja będę wyglądała w mundurze?

— Nie martw się, dobrze ci będzie — odpowiada któryś z górników i dodaje: — To dzielna kobieta, pracuje na wierzchu przy drzewie.

— Stajemy się teraz jakby zdyscyplinowanym wojskiem, idącym w pierwszej linii naszego przemysłu — mówi brygadzista Filak.

Brygada Filaka zdobyła pierwsze miejsce we współzawodnictwie za listopad. W brygadzie tej jest dużo młodych górników.

— My, młodzi — opowiada z przejęciem Jan Golik, kierownik specjalnej brygady młodzieżowej w „Wieczorku" — jesteśmy szczególnie wyróżnieni przez nowe uchwały. Starzy górnicy męczyli się przez długie lata kapitalistycznej władzy i kapitalistycznego wyzysku. Nam rząd ludowy daje prawa, o których starzy nawet nie marzyli. Weźmiemy się z jeszcze większym zapałem do pracy.

Brygada młodzieży wykonała w listopadzie 180 proc. normy.

Wicedyrektorem kopalni „Wieczorek" jest Czesław Zieliński, były rębacz w tej kopalni, sławny już przodownik i racjonalizator pracy w górnictwie.

— Głęboko przeanalizowałem treść karty górniczej — mówi dyr. Zieliński, — nim doszedłem do wniosku, że jest ona wielką, wspaniałą zdobyczą naszej klasy robotniczej, a przede wszystkim zdobyczą polskiego górnika. Przywilejów, jakie ona niesie, nie wydrze nam żadna reakcyjna zmowa ani wewnętrzna, ani międzynarodowa. Karta górnicza stanowi zapowiedź zasadniczej socjalistycznej przemiany stosunku do pracy. przemiany, która będzie się u nas rozwijać. Wszystkim nam, górnikom, sprawia to wielką radość, że Rząd stale troszczy się o podniesienie poziomu życia tych ludzi, których wkład w odbudowę naszego przemysłu jest tak wielki.

Telefonem z Krakowa

Czekały na to pokolenia...

Zamieszczamy wyjątki z reportażu Z. Kwiatkowskiego i O. Terleckiego, odtwarzającego moment powiadomienia górników w kopalni „Bierut" o uchwale Rządu w sprawie Karty Górniczej.

„...Uchwałę czyta Stanisław Bębenek, sekretarz międzykopalnianej organizacji partyjnej.

Rada Ministrów przyjęła uchwałę w sprawie szczególnych przywilejów dla górników w górnictwie węglowym.

Westchnął ten i ów z ludzi skupionych wokół mikrofonu. Oczy zawisły na ustach mówcy. Bo już wiadomo, że idzie o coś bardzo ważnego, o coś, na co pokolenia czekały dziesiątki lat. Za dążenie do tego, niegdyś wyrzucano ludzi z pracy, zamykano ich w kryminałach wszystkich węglowych państw Europy.

Bębenek odczytuje punkt po punkcie: w zakresie płac.

...**Punkt pierwszy** — to znaczy realna podwyżka płac. Podwyżka dla najcięższej i dla najofiarnej pracujących — najwyższa; dla bumelantów zaś, dla tych, którzy bez powodu opuszczają dniówki — podwyżki nie ma. Górnicy bezwiednie potakują słowom mówcy: sprawa jasna, słuszna.

Punkt drugi:

...W zakresie praw honorowych...

Punkt trzeci:

...W zakresie opieki socjalnej, zdrowotnej oraz praw emerytalnych...

Punkt czwarty:

...W zakresie wypoczynku...

I wreszcie — uwagi ogólne i końcowe.

Uwaga słuchaczy rośnie.

Cisza — aż dzwoni w uszach. Twarze spięte uwagą. Stary górnik, stojący tuż przy mikrofonie, podparł brodę ręką i ani drgnie. Młodszym śmieją się oczy i wszyscy już wiedzą: ta uchwała — to wielka rzecz.

Nie można jej oderwać od całości życia Polski. Dekret z tego życia wyrósł. Jest wynikiem planu 3-letniego, jest wstępem do planu 6-letniego. W tym zestawieniu tłumaczy się jasno: lepsze warunki bytu, lepsze warunki pracy — mają być bazą pracy jeszcze wydatniejszej. Tych ludzi czekają przecież ogromne zadania: wykonanie szerokiego programu mechanizacji robót górniczych, dalszy krok do zwiększenia bezpieczeństwa pracy, do ulżenia ciężkiej pracy górników, budowa nowych kopalń, ich elektryfikacja; w efekcie — zwiększenie wydobycia w ramach planu 6-letniego — o nowych 36 proc. w stosunku do wydobycia dzisiejszego.

Sekretarz Bębenek kończy:

...Uchwała wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia

Cisza, a w chwilę potem sala wybucha, huczy rozmowami.

Tworzą się dyskutujące grupy. Bębenek cierpliwie tłumaczy wiątpliwości. Tuż obok poważny Pawłowicz wyjaśnia dwu towarzyszom, jak to będzie z tą pensją kwartalną. Ignacy Gubek słucha go pilnie, potakując głową. Wiele wątpliwości ma Karol Mancel.

— Bo jakże to? — pyta. — Ja opuściłem prawie trzy miesiące. To dla mnie nic?

— Nie opuściłeś samowolnie. Miałeś wypadek, byłeś chory. Taki nic stracić nie może. Uchwała idzie na rękę uczciwym górnikom.

— A, tak!...

Mancel jest uspokojony.

Cechownia pustoszeje. Górnicy wychodzą lekko, z uśmiechem na twarzach".

Reflektorem po świecie

Strach businessmanów przed prawdą

Amerykańska reakcja gwałtownie zagradza dostęp ideom postępowym do wyższych uczelni USA. Nie dopuszcza ona, by ucząca się młodzież patrzyła otwartymi oczyma na to, co się dzieje na świecie.

„Krajowy Związek Fabrykantów" (najpotężniejsze i najbardziej reakcyjne zjednoczenie przedstawicieli amerykańskiego „wielkiego businessu") gorączkowo sporządza listę podręczników, w których zawarte są wypowiedzi sprzeczne z interesami kapitału.

Komisja Badania Działalności Antyamerykańskiej zażądała, by 107 uniwersytetów amerykańskich i wyższych zakładów naukowych przedłożyło jej do skontrolowania spis wszystkich podręczników z zakresu nauk społecznych, gospodarczych i politycznych.

Jedna z hearstowskich gazet, starając się dopomóc komisji Wooda „wykryła" niedawno „wywrotowy" podręcznik stwierdzający, że światowy kryzys gospodarczy 1929 roku nie dotknął planowej gospodarki Związku Radzieckiego.

Wyższe uczelnie USA stoją przed zakrojoną na szeroką skalę kampanią zmierzającą do wprowadzenia całkowitej kontroli ideologicznej nad wychowaniem młodzieży amerykańskiej.

Ośrodek nauki i rozrywek

Pałac Kultury im Sergiusza Kirowa w Leningradzie należy w ZSRR do najpiękniejszych.

Gmach Pałacu liczy 300 pokoi. Znajdują się tu dziesiątki wielkich sal i audytoriów, liczne czytelnie i gabinety do pracy kółek naukowych i artystycznych.

Biblioteka zajmuje tu wraz z salami dla czytelników i lokalami pomocniczymi — cały duży budynek. Liczy ona 146 tys. tomów w językach: rosyjskim, niemieckim, angielskim i francuskim.

Całe piętro — 25 specjalnie urządzonych pokoi — to dział kółek amatorskich. Pracuje tu 17 rozmaitych zespołów: dramatyczny, operowy, taneczny, trzy orkiestry, kółko literackie itp. Liczą one 1300 członków.

W „gabinecie techniki" zbierają się inżynierowie, technicy oraz robotnicy różnych specjalności: giserzy, kowale, ślusarze, spawacze. Wygłaszają tu referaty i odczyty zarówno uczeni, jak robotnicy-nowatorzy produkcji.

Odbywają się tu także kursy kroju i szycia, haftu artystycznego i dziewiarstwa. Na kursy te uczęszcza około 2000 kobiet.

Polowanie na... mięso armatnie

Ostatnio siedmiu senatorów amerykańskich przewędrowało wzdłuż i wszerz całą Zachodnią Europę, zwracając szczególną uwagę na Niemcy Zachodnie i Hiszpanię frankistowską.

W czasie swej podróży, senatorzy nie omieszkali również zajrzeć do Watykanu Pius XII zrozumiał ich w lot. „Ustawodawcy wojskowi — oświadczył — powinni podać sobie ręce, albowiem, aby móc bronić prawa, należy rozporządzać „niezbędną rozumną siłą".

Bliższe wyjaśnienia na temat tej „rozumnej siły" padły z ust senatora amerykańskiego Thomasa, który oświadczył, że Stany Zjednoczone zamierzają uzbroić „kilka dywizji niemieckich".

Wynika z tego, jasno, że „rozumna siła" — to mięso armatnie. Polują na nie w Europie Zachodniej amerykańscy ministrowie i generałowie, senatorzy i bankierzy.

Powiat głogowski na pierwszym miejscu

130 milionów 436 tysięcy złotych

wynosi wartość dolnośląskiego Czynu Kongresowego

Zjednoczenie stronnictw ludowych stało się faktem dokonanym. Dla uczczenia tego tak doniosłego wydarzenia w dziejach ruchu ludowego — chłopi w całym kraju podejmowali zobowiązania kongresowe, pragnąc czynem uczcić najdonioślejszy w dziejach ruchu ludowego kongres.

Wśród województw, które wyróżniły się w Czynie Kongresowym, jedno z czołowych miejsc zajmuje Dolny Śląsk. Na 2.828 gromad wiejskich, 1.871 wsi podjęło zobowiązania kongresowe. Wartość tego czynu wyraża się kwotą 130.436.000 zł. Według dotychczasowych meldunków, 799 gromad zrealizowało już zobowiązania na sumę 75.352.000 złotych.

Charakterystyczne jest, że na czoło powiatów dolnośląskich wysunął się niezmiernie zniszczony powiat głogowski. Właśnie chłopi tego powiatu pragnęli swym czynem przyśpieszyć odbudowę kraju. Powiat głogowski wykonał zobowiązań na łączną sumę 10.500.000 zł. Następne miejsca zajęły powiaty: oleśnicki 6.967.000 zł, legnicki 6.187.000 zł, dzierżoniowski 5.896.000 złotych i lubański 4.977.000 zł.

Dobre wyniki osiągnął też powiat wałbrzyski, gdzie podjęto zobowiązania wartości 757.000 zł, a wykonano na sumę 3.791.000 zł.

Należy podkreślić szczególną sumienność i obowiązkowość w wywiązywaniu się gromad wiejskich z powziętych zobowiązań. Wiele z nich wykonano przed terminem. Są też zobowiązania do prac tak poważnych, że wykonanie ich potrwa czas dłuższy. Tak naprzykład chłopi z Sierakowic w pow. szprotawskim budują betonową tamę na rzece Bobrze. Po zainstalowaniu turbiny powstanie tam elektrownia, która będzie zaopatrywać wieś w prąd elektryczny.

Kongres uczcili również robotnicy, którzy wyjeżdżali na wieś, aby remontować maszyny w ośrodkach maszynowych, zabezpieczać je, czy też pomagać przy kopaniu buraków cukrowych i ziemniaków w majątkach PGR. Brali też udział w pracach przy radiofonizacji i elektryfikacji dolnośląskich wsi. Wiele zasług położyła na tym polu młodzież ZMP, SP i ZHP. Wartość prac z zobowiązań młodzieży wynosi — 33.084.000 zł.

O masowości Czynu Kongresowego świadczą następujące cyfry: Ogółem zaplanowano 108.770.000 roboczych dniówek pieszych i 23.648 konnych. Dokonano m. in. naprawy 206 km dróg, wykonano 115 km rowów melioracyjnych, zebrano 890 ton złomu wartości 3.255.000 zł, zlikwidowano 210 hektarów ugorów, zakontraktowano ponad plan 1.098 sztuk trzody chlewnej, zbudowano 14 nowych mostów i naprawiono 55 starych, zradiofonizowano 47 i zelektryfikowano 13 gromad, wyremontowano 48 domów ludowych, 135 świetlic, 32 szkoły, 47 ośrodków maszynowych i 6 bibliotek. Zapłaciło przedterminowo podatki i FOR 250 gromad. Zorganizowano 38 nowych bibliotek, do których zakupiono książek za 1.850.000 zł. Otwarto również 53 kursy szkolenia analfabetów.

Przy wykopkach kartofli i buraków przepracowano — 35.722 dniówek pieszych.

W ramach Czynu Kongresowego założono też nową spółdzielnię produkcyjną w powiecie wałbrzyskim.

Oto wielki plon Czynu, jakim chłop dolnośląski uczcił Kongres Zjednoczenia.

Milionowe oszczędności

dają pomysły racjonalizatorskie

ŁÓDŹ (PAP). Rozwijający się ostatnio żywiołowo ruch racjonalizatorski w przemyśle włókienniczym osiągnął w roku bież. bardzo poważne wyniki.

Ogółem zgłoszono w br. w przemyśle włókienniczym 861 pomysłów, z których uznano 95 proc.

Zastosowanie praktyczne pomysłów usprawnień przyniosło gospodarce narodowej oszczędności roczne w wysokości 568.514 tys. zł. Racjonalizatorzy za swe twórcze pomysły otrzymali w br. 8 milionów zł premii, przyczym wiele z tych premii stanowią tylko przedpłaty czyli tzw. premie wstępne,

Spośród załóg fabrycznych poszczególnych branż w dziedzinie racjonalizacji w br. przoduje przemysł włókien sztucznych. W branży tej zgłoszono ogółem i zatwierdozno 158 projektów racjonalizatorskich i wynalazków.

Sprawy nieprzyjemne

Jaracz spłonąłby ze wstydu

Wydawało by się, że po „warszawskich zespołach" słuch już zaginął. Że nigdy już na scenach miast i miasteczek dolnośląskich nie ukażą się owe niesławnej pamięci „trupy teatralne". jadące tu po złote runo, by ludzi, żyjących poza rogatkami kulturalnymi, a tęskniących do kultury, nakarmić jakąś mizerną namiastką, jakimś grafomańskim sztuczydłem, jakimś gorzej niż amatorskim przedstawieniem, zgarnąć grubszą sumę i wyjechać czym prędzej tam, gdzie żyją jeszcze naiwni.

Wydawało by się, że przynajmniej we Wrocławiu i jego najbliższych okolicach nie wyłonią się już nigdy różne „Bajadery" i wirujące stoliki.

A tymczasem Leśnica, do której cała ludność Wrocławia mozolnie buduje linię tramwajową, robotnicza Leśnica, dziś przedmieście, jutro — już sam Wrocław — gościła przed kilkoma dniami „zespół", noszący w dodatku nazwę „teatru im. Stefana Jaracza". O ile nam wiadomo, we Wrocławiu taki teatr nie egzystuje. Nie odważa się wystąpić. Za to tym bezkarniej żeruje na Leśnicy, której tęskno do Melpomeny.

„Teatr" ów, zapowiedziany wielkimi afiszami, uraczył Leśnicę „Lekkomyślną siostrą" Perzyńskiego. Mniejsza już o dobór sztuki, która wymaga co najmniej komentarza. Tłumy cisnęły się do kasy na długo przed rozpoczęciem spektaklu. Ceny miejsc stojących wynosiły od 100 zł. Pan kierownik administracyjny Michalski zacierał ręce.

Potem kurtyna poszła w górę i ukazały się strzępy dekoracji (oczywiście początek nastąpił ze znacznym opóźnieniem). Na tle tych strzępów dekoracji strzępy artystów o poziomie niżej wszelkiej krytyki uraczyły leśniczan rzewną i nieaktualną sztuką Perzyńskiego.

Leśniczanie, stęsknieni za Melpomeną, mieli dość tak podstarzałej i lichej Muzy. Część wytrwała bohatersko do końca, bo żal im było pieniędzy. Część wygwizdała imprezę i udała się do domów.

I teraz pytają nas mieszkańcy Leśnicy, przysyłając afisz jako corpus delicti: „panie redaktorze. co to za teatr? Amatorski, czy zawodowy? Kto udzielił pozwolenia na wystawianie takiej szmiry? I kto jest za to odpowiedzialny?"

Bo Leśniczanie są ambitni: za kilka tygodni będą już mogli jeździć tramwajem do Wrocławia na operę i na „Moskiewski charakter". I nie chcą zgodzić się na profanację wielkiego imienia Stefana Jaracza. bo cóżby rzekł Jaracz, widząc aż tak „Lekkomyślną siostrę?" I chcą rzetelnego, prawdziwego teatru, chociażby to był zespół świetlicowy. **(lg)**

SZMERY ODRY

„Na ustach śmiechu"

Tłumy przechodniów zatrzymują się przed dowcipnie zredagowanymi plakatami, reklamującymi wieczór czterech satyryków, którzy w poniedziałek wystąpią w sali Teatru Popularnego. Znakomici satyrycy Magdalena Samozwaniec, Jan Brzechwa, Janusz Minkiewicz i Stefan Wiech-Wiechecki reprezentować będą łącznie 198 lat satyry polskiej. Niewątpliwie publiczność wrocławska tłumnie pośpieszy na ten wieczór, aby poznać autorów „Pigułek", „Walerego Wątróbki", „Ciętych baniek", „Wypranych myśli" i innych wesołych utworów. A więc do zobaczenia „na ustach grzechu".

Aby dzieci wrocławskie nie były pokrzywdzone, Jan Brzechwa, ciocia Madzia, Janusz Minkiewicz i Siwy Dziaduś o godzinie 16 opowiedzą dzieciom bajeczki. Będzie to piękny podarunek mikołajowy dla wrocławskich dzieci. Dla grup szkolnych będą udzielane znaczne zniżki.

„Jedz pan prędzej!"

Restauracja PDT w hotelu „Monopol" cieszy się dużym powodzeniem. Lokal posiada wyjątkowo sprawną i uprzejmą obsługę oraz dobre kierownictwo. Jednakże w godzinach obiadowych dwie sale restauracyjne są przepełnione tak, iż klienci czekają za krzesłami jedzących na uwolnienie miejsc. Słyszy się więc takie nawoływania:

— Jedz pan prędzej!...

— Dlaczego pani kraje mięso na takie małe kawałeczki?...

— Kiedy pan nareszcie wypije to piwo?...

Uniknęło by się natłoku, gdyby w porze obiadowej otwarte były jeszcze dwie sale. Warto by zastanowić się nad tym projektem.

Kopalnia

Synek pewnego kupca wrocławskiego po przeczytaniu wiadomości o „karcie górniczej" zwraca się do ojca:

— Tatusiu, a ty też dostaniesz mundur?

— Ja? Skądże...

— No przecież zawsze mówiłeś, że twój interes to istna kopalnia złota.

Amerykańskie „lekarstwo" na chorobę ustroju

47 tys. osób poddano sterylizacji

Biskup Birmingham - wyznawcą Malthusa

Wałkowane już tylekroć w ciągu z górą stulecia teorie Malthusa, przy całej swej błędności i niesłuszności, naiwnie nieszkodliwe. Malthus wołał, że naszej ziemi grozi przeludnienie, że w przyszłości za szybkim wzrostem stanu ludności nie nadąży zbyt powolna produkcja środków wyżywienia. Słowem — ludzkości w miarę upływu lat zacznie grozić głód.

Wychodząc z takich fałszywych założeń, Malthus wysuwał równocześnie fałszywe i naiwne wnioski.

Dzisiaj powszechnie wiadomo w czym tkwi istota zagadnienia, jaką obrać drogę postępowania, aby nasze i przyszłe pokolenia miały pod dostatkiem żywności. Wiemy, że w tym celu należy przede wszystkim rozwijać palące zagadnienie socjalne.

Ale burżuazyjni naukowcy bardzo niewiele nauczyli się w tej dziedzinie od czasów Malthusa. W ich głowach wciąż jeszcze pokutują przeróżne teoryjki o „niebezpieczeństwach populacyjnych". Od starego Malthusa idą oni o tyle dalej, że podczas, gdy tamten ograniczał się do zbożnych rozważań, ci chcą zamiary swe wprowadzić doraźnie w czyn. W sposób radykalny, bezwzględny i — dodajmy od siebie — ohydnie barbarzyński.

Na świecie staje się niby to coraz ciaśniej, więc — ich zdaniem — należy przynajmniej pozbawić możliwości rozmnażanie się jednostki „nieprzydatne". Kryterium nieprzydatności interpretuje się w bardzo dowolny sposób. A metodę obrano zgoła potworną — sterylizację.

Powszechnie znane są wyczyny hitlerowców na tym polu. Ale nie wszyscy może wiedzą, że dzisiaj, w 29 spośród 48 stanów amerykańskich — obowiązuje ustawa sterylizacyjna. Według oficjalnych statystyk, od stycznia 1948 r. w Ameryce dokonano 47 tys. tego rodzaju operacji sterylizacyjnych.

Rozgłośnia londyńska podała 29.11, że cieszący się wpływami biskup Birmingham, doktór Burns oświadczył wobec szerokiego audytorium, że „wkrótce już nadejdzie czas, kiedy sterylizowanie ludzi niezdolnych będzie określać podstawy organizacji społecznej w naszym kraju. Jesteśmy przeludnieni — powiedział biskup — i zakupywanie coraz większych ilości żywności za granicą staje się coraz trudniejsze..."

Oto przedstawiony przez dr-a Burnsa program uzdrowienia jego niedomagającej dziś ojczyzny...

Rozbrajająca głupota? Ignorancja? Ślepota polityczna?

I to także.

Ale przede wszystkim — świadectwo zejścia na bezdroża zwyrodnienia klasy społecznej, reprezentowanej przez osobę wyższego duchownego, biskupa Birmingham, dra Burnsa.

St. R.

SŁOWO AKADEMICKIE

Nr 15 Wrocław, grudzien 1949 r. Rok 3

Dalszy krok na drodze do Zrzeszenia Młodzieży Polskiej

Kompetencje i skład

Komitetów i Rad Uczelnianych

Federację Polskich Organizacji Studenckich powołano do życia na zjeździe przedstawicieli organizacji studenckich z całego kraju w marcu 1948 r.

Już wtedy delegaci wszystkich ośrodków akademickich wyrazili przekonanie, że zacieśniająca się współpraca między organizacjami studenckimi, konieczność zwiększenia wysiłków nad budową sprawiedliwości społecznej, powinny doprowadzić do powstania Zrzeszenia Studentów Polskich.

Zjednoczenie i współpraca organizacji studenckich na bazie FPOS stanowi więc formę przejściową od anarchii w życiu organizacyjnym młodzieży akademickiej — do wyższej formy jedności, jaką będzie Zrzeszenie Studentów Polskich.

Federacja powstała w walce z fałszywą „apolitycznością“ stowarzyszeń studenckich i umacnia się, przezwyciężając izolację studentów od problemów społecznych i politycznych.

II Rada FPOS w Poznaniu (kwiecień 1949 r.) postawiła przed nami zadanie budowy jedności moralno - politycznej studentów polskich na platformie założeń obozu demokracji ludowej i solidarności ze światowymi siłami pokoju i postępu. Wszyscy studenci, którzy aktywnie pracują po stronie obozu pokoju, którzy rozumieją i doceniają przodującą rolę Związku Radzieckiego w walce o lepszy świat, którzy nienawidzą imperializm angloamerykański, wszyscy, którzy pragną wespół z masami ludowymi budować fundamenty socjalizmu w Polsce — wchodzą w skład frontu postępowej młodzieży na wyższych uczelniach.

Ostatnia manifestacja w dniu 17 listopada pod hasłami Międzynarodowego Związku Studentów wskazuje na to, że krzepnie i umacnia się jedność studentów w stosunku do najistotniejszych zagadnień politycznych.

Akcja przygotowawcza do utworzenia Zrzeszenia Studentów Polskich wymaga również przekształcenia struktury organizacyjnej FPOS i przygotowania jej do nowych zadań. W związku z tym zostaną w najbliższym czasie powołane do życia **Komitety Uczelniane FPOS.**

Obecnie wszystkie organizacje studenckie zajmują się delegowaniem swoich przedstawicieli do **Rad Uczelnianych**, które na pierwszym posiedzeniu wyłonią ze swego grona organy wykonawcze — **Komitety Uczelniane FPOS.**

Liczebność Rad Uczelnianych zależy od ilości studiujących na danej uczelni i waha się w granicach od 10 do 60 osób. Zgodnie z kluczem reprezentacyjnym, zawartym w statucie FPOS, ZAMP jako organizacja przodująca, najsilniejsza i ciesząca się największym autorytetem, **deleguje 40 proc. ogółu członków Rady Uczelnianej, Bratnia Pomoc — 25 procent, Koło Naukowe — 25 procent i AZS — 10 proc. ogółu członków Rady.**

Komitet Uczelniany stanie się dominującą organizacją ogólnostudencką na Uczelni skupiającą i koordynującą prace działających tu zrzeszeń studenckich. Komitet Uczelniany pokieruje w skali uczelni sprawami nauki, zorganizuje życie kulturalno - oświatowe, zajmie się ożywieniem pracy społecznej i usprawni działalność Zarządu Uczelnianego AZS.

Powołanie Komitetów Uczelnianych FPOS wiąże się z ograniczeniem kompetencji Bratnich Pomocy. W zakresie działania tych ostatnich pozostanie prowadzenie stołówek akademickich i administrowanie domami akademickimi.

Przez utworzenie Komitetów Uczelnianych FPOS — zwiąże się ściśle pracę Federacji z ogółem studentów, osiągnie się lepsze zaspokojenie potrzeb studenckich.

Wkraczamy w I-szy rok planu sześcioletniego. Przez zjednoczenie stowarzyszeń studenckich, uregulowanie spraw pomocy, rozwój życia kulturalnego, organizację samopomocy w nauce, współdziałając z władzą ludową u boku przodującej organizacji studentów ZAMP, dajemy nasz wkład w umocnienie szerokiego frontu młodzieży w walce o pokój i pracę dla Polski Ludowej.

Władysław Zamkowski

Uchwała FPOS

w sprawie obchodu 70-lecia urodzin Józefa Stalina

21 grudnia b. r. przypada 70-ciolecie urodzin budowniczego pierwszego na świecie kraju socjalizmu, wielkiego przyjaciela Polski, wychowawcy i przyjaciela postępowej młodzieży całego świata — Józefa Stalina.

W celu zaznajomienia ogółu studentów z pracą, życiem, walką i nauką Stalina, Prezydium Rady Naczelnej FPOS postanawia:

FPOS, włączając się w pełni do obchodów i manifestacji z okazji 70-ciolecia urodzin Stalina w kraju, wzywa do włączenia się — wszystkich studentów polskich i wszystkie organizacje studenckie.

FPOS włącza się do uroczystości organizowanych na uczelniach przez PZPR i ZAMP.

FPOS wzywa wszystkie Koła Naukowe do zorganizowania, w dniach poprzedzających rocznicę, zebrań na wydziałach z odczytami poświęconymi życiu i walce Stalina i jego pracy naukowej, ze szczególnym podkreśleniem prac związanych z danym kierunkiem studiów.

Wszystkie zespoły artystyczne FPOS, Bratnich Pomocy, Kół Artystycznych winny wziąć czynny udział w uroczystościach zarówno na uczelni, jak i poza uczelnią (szczególnie organizowanych przez ZMP) i przygotować repertuar tematycznie związany z 70-tą rocznicą urodzin Stalina.

FPOS poleca KS FPOS, KU FPOS, Samorządom DA oraz wszystkim Stowarzyszeniom członkowskim udekorować w dniu 21. XII. br. lokale i budynki barwami polskimi i radzieckimi oraz portretami Józefa Stalina.

Dodatkowe stypendia

rozdziela Komisja Stypendialna

Przy delegaturze Ministerstwa Oświaty we Wrocławiu pracuje obecnie Komisja Stypendialna, która zajmuje się kwalifikacją podań i rozdziałem wszystkich stypendiów. W skład Komisji wchodzą przedstawiciele: ORZZ, Samopomocy Chłopskiej, FPOS, ZAMP i ewent. fundator stypendium (np. przedstawiciel Min. Oświaty lub TPMSW).

W tych dniach Komisja zatwierdziła 150 dodatkowych czteromiesięcznych stypendiów na rok bieżący (stypendia te będą wypłacane w najbliższych dniach, termin podamy w rubryce „Dzień Studenta“).

Komisja zapowiada jeszcze rozdzielenie 40 takich dodatkowych stypendiów (fundusze Min. Oświaty) dla kolegów z Politechniki i 95 stypendiów (fundusze TPMSW) dla kolegów z WSSP.

Rada Wyszkoleniowa przy AZS

wytycza drogi współpracy

Niedawno byliśmy świadkami imprez sportowych, organizowanych z okazji Tygodnia Studenta przez AZS Wrocław. Imprezy te były z jednej strony wyrazem solidarności sportowców - akademików z całą postępową młodzieżą studiującą świata, z drugiej — stały się przeglądem tężyzny fizycznej naszego ośrodka. Zainteresowanie imprezami było jak nigdy dotychczas duże, ale niestety, nieproporcjonalnie małe w stosunku do rzeszy studentów wrocławskich.

AZS Wrocław odniósł wiele poważnych sukcesów w skali okręgowej i krajowej. AZS Wrocław pierwszy zbudował całą strukturę organizacyjno-administracyjną według nowego statutu z kwietnia 1949 r. Obok Zarządu Środowiskowego, powstały Zarządy Uczelniane, Koła Wydziałowe i Klub. Niestety jednak, poszczególne jednostki organizacyjne AZS nie będą mogły dobrze pracować, jeżeli nie będą miały stałego dopływu nowych sił. Pomyślny rozwój AZS-u uzależniony jest od masowego udziału w pracach Kół Wydziałowych AZS. Te najmniejsze komórki sportu akademickiego muszą stanąć do współzawodnictwa w rozwoju kultury fizycznej na swoich wydziałach. Szczególną rolę mają tu do wypełnienia ZAMP-owcy. Ich praca winna zmierzać do usunięcia istniejących niedociągnięć w oparciu o oddziaływanie ideologiczne na cały aktyw sportowy.

Ostatnio przy AZS-ie powołano do życia specjalną Radę Wyszkoleniową, której celem jest wytyczenie najwłaściwszej drogi współpracy pomiędzy sportowcami więcej lub mniej zaawansowanymi, to znaczy pomiędzy wyczynowcami a członkami Kół Wydziałowych.

Jest jeszcze wiele trudności, m. in. brak odpowiednich pomieszczeń, ale skład Rady w osobach ob. Skraby wypróbowanego przyjaciela sportowców, olimpijczyka Malanowskiego, mistrzyni Cejzikowej i innych fachowców sportowych daje gwarancję, że sport wyczynowy będzie miał zdrową podbudówkę ze sportu masowego, a dopiero taki układ sił pozwoli nam spokojnie oczekiwać na wyniki Ogólnopolskich Igrzysk Akademickich, organizowanych w 1950 roku przez Wrocławski AZS.

J. Kornaszewski

Posiedzenia Rad Uczelnianych

5 bm. o godz. 17 odbędzie się w głównym gmachu Uniwersytetu w sali Longchamps'a pierwsze posiedzenie Rady Uczelnianej przy Uniwersytecie.

6 bm. o godzinie 17-tej w gmachu Politechniki, sala Nr 329, będzie obradowała Rada Uczelniana przy Politechnice.

Na zebrania, oprócz delegatów, powinni przyjść koledzy w jak największej ilości.

Uwaga, Koledzy!

Podania należy składać

do Wydziałowych Komisji Kwalifikacyjnych

Komitet Środowiskowy podaje do wiadomości, że zniesiono Komisję Kwalifikacyjną Uczelnianą przy Bratniej Pomocy Stud. U. i P. Akcję kwalifikacyjną objęły obecnie Komisje Kwalifikacyjne Wydziałowe, istniejące przy każdym wydziale Uniwersytetu i Politechniki. Inowacja ta przyczyni się znacznie do usprawnienia pracy (dawniej podania przechodziły przez kilka instancji) i do szybkiego załatwienia podań.

Obecnie wszelkie podania należy składać do poszczególnych Komisji Kwalifikacyjnych Wydziałowych i tam też zasięgać informacji. Ogłoszenia Komisji wywiesza się na tablicach w odpowiednich Dziekanatach i na tablicach Kół Naukowych.

Koledzy, ubiegający się o bezpłatne wzgl. zniżkowe posiłki, nabywają specjalne kwestionariusze w Komisji Kwalifikacyjnej Wydziałowej i tam je składają w terminie wyznaczonym na ogłoszeniach.

Koledzy, ubiegający się o zniżkę względnie zwolnienie z opłat na rzecz Opieki Zdrowotnej, nabywają odpowiednie formularze w Opiece Zdrowotnej i składają do Komisji Kwalifikacyjnej Wydziałowej, a nie jak dotąd w O. Z. lub Komisji Kwalifikacyjnej przy KŚ FPOS.

Kolegom przysługuje prawo odwołania się od decyzji Komisji Kwalifikacyjnej Wydziału w sprawach:

1. Posiłków i zwolnień na rzecz OZ do Komisji Kwalifikacyjnej przy KŚ FPOS (Plac Uniwersytecki 7, III piętro),

2. Przydziałów do Domów Akademickich i stypendiów ogólnych do Delegata Min. Oświaty od spraw Młodzieży Szkół Wyższych.

Uczelnie: WSH, PWSSP, PWSM mają po jednej Komisji Kwalifikacyjnej o kompetencjach identycznych jak Komisje przy Uniwersytecie z tym, że w sprawie przydziałów do Domów Akademickich i stypendiów koledzy z PWSSP PWSM odwołują się do decyzji Komisji swojej uczelni do Delegata Kultury i Sztuki od spraw Młodzieży Szkół Wyższych.

FPOS zwraca się z apelem, by przestrzegać terminów składania podań i dokonywania formalności, co przyczyni się do usprawnienia pracy Komisji Kwalifikacyjnych.

Przy pracy

KOLEDZY Z WETERYNARII PRZY SEKCJI.

Nagrody książkowe

dla przodowników akcji zbiórkowej

Okręgowy Komitet Obchodu Międzynarodowego Tygodnia Studenta we Wrocławiu zawiadamia, że we współzawodnictwie pracy przy kweście ulicznej we Wrocławiu wyróżnili się koledzy:

1. Kulicki i Kudła (Wydz. Humanist.) zebrali 6.304 zł.
2. Podroużek i Kowalska (WSH) 6.121 zł.
3. Klimosch i Krynicki (Prawo i Budowlany) 6.090 zł.
4. Serafinowicz i Ulatyński (WSH) 5.944 zł.
5. Olszewska i Niemiec (Prawo) 5.732 zł.
6. Sosińska i Wasilewski (WSH) 5.625 zł.

We współzawodnictwie pracy przy rozprzedaży cegiełek we Wrocławiu w czasie MTS wyróżnili się koledzy:

1. Lisieńska i Przeszułek (WSH i Med.) zebrali 4.550 zł.
2. Mrowicka i Kamiński (Hum. i Med.) 4.200 zł.
3. Cichewicz i Kołbus (Prawo i Hum.) 3.780 zł.
4. Forszpaniak i Żukowska (WSH) 3.550 zł.

Wymienieni koledzy otrzymają premie w postaci książek. Po odbiór nagród należy zgłosić się 5 grudnia w biurze TPMSW, pl. Uniwersytecki 1, w godz. od 9 do 14.

Ciekawe odczyty

W związku z 70 rocznicą urodzin generalissimusa Stalina, odbędą się na wszystkich wydziałach Uniwersytetu odczyty dla studentów i profesorów, na temat wkładu pracy Stalina w poszczególne dyscypliny naukowe.

Wykłady te będą zorganizowane w dniach od 5 do 10 bm.

Krótkie spięcia

Klubowe kłopoty

Klub Studenta zaczyna się „rozkręcać“ — coraz więcej imprez, coraz więcej sympatyków. Do ideału jednak jeszcze daleko. Obie strony — goście i gospodarze muszą się nieco „podciągnąć!“

Organizatorzy imprez i gospodarze Klubu w wirze zajęć i bogatych planów zapomnieli o rzeczy dość istotnej — o... ogrzaniu sali i odpowiednim reklamowaniu imprez (podobno lada dzień będą już afisze i to drukowane).

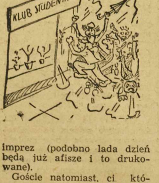

Goście natomiast, ci którzy przychodzą na wieczory klubowe w czwartki i wtorki, zupełnie nie liczą się z czasem. Na imprezę, zapowiedzianą na godzinę 18-tą, zaczynają napływać tłumy dopiero na 5 minut przed 19-tą.

Skutek jest taki, że albo trzeba imprezę odwołać (jak to było w ostatni czwartek), albo spóźnieni zdobywają szturmem zamknięte drzwi (patrz na rysunek); zachowują się dość bezceremonialnie głośno rozmawiając i suwają krzesłami, zagłuszając czytającego („Nowy Świętoszek“).

„To skandal — pisze w tej sprawie jeden z kolegów w liście do redakcji. — Jakim prawem gospodarze Klubu zamykają w czasie imprez drzwi „na głucho“ i nie chcą wpuszczać nas, konsumentów kultury?!“

Miły Kolego J. M.! Do teatru przychodzicie punktualnie, bo po 19-tej drzwi są zamknięte. Dlaczego są zamknięte? Dlatego, że nie należy przeszkadzać ani aktorom, ani widzom (konsumentom kultury).

Klub jest stale gościnnie otwarty dla wszystkich, lecz w czasie imprez — tylko dla ...punktualnych. I chyba słusznie.

Volta.

Toczy się koło - (Polonistów)

Uwagi o dwóch wieczorkach

Starym zwyczajem, studenci każdego wydziału urządzają dla kolegów pierwszego roku „chrzest uniwersytecki“. Wieczorki te mają charakter rozrywkowy, a celem ich jest zaznajomienie młodych studentów z gronem profesorskim i ze starszymi kolegami.

Charakter zapoznawczy wieczorków określa również tematyka imprez wplecionych w program zabawy, obracająca się wokół najbardziej istotnych zagadnień życia studentów danego wydziału.

W bieżącym roku akademickim odbyło się kilka takich wieczorków. Stały one na różnym poziomie, a o jednym z nich muszę powiedzieć potocznym językiem krytyków, że stał niżej poziomu.

Mam na myśli wieczorek zapoznawczy, jaki urządzono w „Dwójce“. Jedyną jego okrasą były chyba tańce. Nie da się bowiem nic dodatniego powiedzieć o części „artystycznej“. Najbardziej wartościowymi punktami programu były pozycje wyjęte żywcem z zeszłorocznych „Andrzejek“ u farmaceutów. Inne, źle dobrane i jeszcze gorzej wykonane (niektórzy wykonawcy dosłownie zapominali języka) — sprawiały przykre wrażenie. O tzw. konferansjerce wspomnę tylko gwoli ostrzeżenia innych, że używanie prymitywnych środków, cytowanie oklepanych kawałów o wariatach i teściowych, wywołuje również skutek odwrotny i uśmiech politowania.

Wniosek zasadniczy z tej imprezy — wieczorki nie mogą być improwizowane, ale starannie wypracowane.

Z improwizatorstwem wieczorków zerwali poloniści. Impreza zapoznawcza, jaką urządzili oni w powiązaniu z MTS w Klubie Studenta, była przykładem wieczorku wzorowego.

Program był na wysokim poziomie. Ozdobili go autorskimi popisami koledzy literaci. W części drugiej poruszono najbardziej aktualne problemy wydziałowe. Uczestnicy wieczorku zobaczyli między innymi Koło (Polonistów) toczące się przez swoją pięcioletnią historię, opisaną staropolską prozą i epickim dystychem, dramat grecki, średniowieczny i nowożytny w stylu Gałczyńskiego oraz postacie niektórych kolegów w tytułach książek, wyjętych z polonistycznej biblioteki.

Trzeba podkreślić, że zespół organizujący wieczorek — pod lekką, zabawną formą przemycił głębszą treść. Przecież historia Koła — to parodia przestarzałego stylu pseudo - naukowego. Dramaty w stylu „Zielonej Gęsi“ — to satyra na nieudolny patos sceniczny. Fraszki o kapitalistach nie potrzebują komentarzy.

Konfrontacja obydwu imprez jest pouczająca i mówi nam, że wieczorek opracowany dobrze musi się udać, jak wszystko to, co jest przemyślane, realizowane planowo i — jeszcze jeden warunek — zespołowo. *Roman Kaleta.*

SŁOWO SPORTOWE

W meczu dużych emocji

Gw.-Wisła - Górnik 3:2

Zwycięska bramka w ostatniej minucie

Mistrz Polski „Gwardia — Wisła“ o mało nie wyjechała z Wałbrzycha jako pokonana. Krakusy widocznie zlekceważyli piłkarzy wałbrzyskich, występując bez Jurowicza w bramce i napastników Rupy i Mamonia.

Górnicy wałbrzyscy nadspodziewanie w meczu z tak silnym przeciwnikiem wypadli bardzo dobrze, będąc nawet okresami, drużyną przeważającą.

Burzliwe ataki Gwardzistów w pierwszej połowie gry kończyły się na dobrze dysponowanej w tym dniu obronie gospodarzy. W drużynie wałbrzyskiej bardzo dobrze zagrała pomoc w składzie Stoły, Rybczak i Syk, będąc murem nie do przebycia dla napastników drużyny gości. Jedynym słabym punktem Górnika był Pulikowski w ataku, który nie mógł sobie poradzić z Wapiennikiem.

Drużyny wystąpiły w następującym składzie:

Gwardia - Wisła: Kurkiewicz, Flanek, Dudek, Wapiennik, Legutko, Snopkowski, Cisowski, Jackowski, Kochut, Kotarba, i Gergiel.

Górnik: Kiryk, Pawełczyk, Motylewski, Stoły, Rybczak, Syk, Ignaczak, Połednik, Foryszewski, Dudek i Pulikowski.

Przebieg zawodów:

Grę rozpoczyna Wisła i z [illegible] przeprowadza kilka huraganowych [illegible] na bramkę gospodarzy. Gra jest bardzo szybka i do 20 minuty toczy się pod znakiem zdecydowanej przewagi mistrza Polski.

Zawodnicy Górnika opanowują jednak sytuację i od 20 minuty są już równorzędnym przeciwnikiem. Do przerwy utrzymuje się wynik bezbramkowy.

Po zmianie pól Cisowski przechodzi na prawe skrzydło zmieniając Gergiela, na lewe skrzydło wchodzi Wolfheiler, a Kochut zamienia pozycję z Kotarbą.

Gospodarze zagrywają jednak coraz lepiej i w efekcie w 55 minucie Ignaczak z rzutu wolnego, podyktowanego za faul na Dudku, zdobywa prowadzenie dla Górnika. W 13 minut później nieporozumienie Pawełczyka z Kirykiem kosztuje gospodarzy utratę samobójczej bramki. W minutę później Wolfheiler podwyższa wynik na 2:1.

Przewaga jest jednak w dalszym ciągu po stronie Górnika i w wyniku Ignaczak piękną główką poraz drugi umieszcza piłkę w bramce przeciwnika.

Stan meczu 2:2 utrzymuje się do ostatniej minuty gry, kiedy to Cisowski w zamieszaniu podbramkowym zdobywa zwycięską bramkę dla Gwardii.

Sędziował ob. Jaciów z Kłodzka. Widzów około 6.000.

Niewadził - Kosturkiewicz

w meczu Związkowców Łodzi i Wrocławia

Ruchliwa sekcja bokserska wrocławskiego Związkowca, po zakończeniu rozgrywek mistrzowskich nie zaprzestała dalszej działalności.

W przyszłą sobotę rozegra ona we Wrocławiu towarzyskie spotkanie ze swoim łódzkim imiennikiem, który jak wiadomo bierze udział w rozgrywkach pierwszej ligi.

Łodzianie do tego spotkania wystąpią w swoim najsilniejszym składzie, który przedstawia się następująco: Stasiak, Czarnecki, Twardowski, Hase, Kijewski, Taborek, Wojnowski, Niewadził. Większość zawodników łódzkiego Związkowca jest publiczności wrocławskiej dobrze znana z rozgrywek o wejście do ligi, które toczyły się w ubiegłym roku.

Pięściarze wrocławscy, by z tego spotkania uczynić imprezę godną oglądania postanowili ósemkę swoją zasilić dwoma zawodnikami jeleniogórskiej Spójni — Lindnerem w wadze muszej i Kokurudzem w wadze półśredniej.

Łodzianie po meczu wrocławskim stoczą następnego dnia drugie spotkanie na terenie Dolnego Śląska — w Jeleniej Górze z miejscową Spójnią. Występ łódzkich pięściarzy na Dolnym Śląsku spotka się tu na pewno z wielkim zainteresowaniem. Sobotni przeciwnik wrocławskiego Związkowca ma we Wrocławiu wyrobioną markę, która temu spotkaniu zapewni odpowiednią frekwencję. (v)

Szerokie plany Studium W.F.

Wrocławskie Studium Wychowania Fizycznego ma w Planie Sześcioletnim szeroko zakrojoną rozbudowę uczelni kosztem 800 milionów zł.

Jak nas informuje wicedyrektor Studium mgr. Skrocki, projektowana jest budowa olbrzymiej hali sportowej o wymiarach 140 na 56 m. Hala będzie posiadała bieżnię lekkoatletyczną, rzutnię do kuli, dysku i oszczepu, skocznię wzwyż i w dal oraz boiska do siatkówki i koszykówki. Planowana jest również budowa pływalni, przy której znajdzie pomieszczenie basen wioślarski.

Nie zapomina się o internatach dla studentów. Projektowany internat, posiadający komfortowe urządzenia, pomieści 500 słuchaczy. Przy studium powstanie również liceum wychowania fizycznego, w którym będą mieli możność nabywać wiedzę praktyczną studenci W.F.

Widzimy więc, że wrocławska uczelnia, pomimo, że istnieje dopiero trzy lata, ma ambitne plany i w niedługim czasie może stać się najpotężniejszą uczelnią wychowania fizycznego w Polsce. (WZ)

Grymin nie jedzie do Szczecina

Jak nas informuje kierownik sekcji bokserskiej Legii, świetny bokser i podpora reprezentacji okręgu — Grymin, nie pojedzie do Szczecina, gdzie był wyznaczony w skład reprezentacji okręgu na międzyokręgowy mecz z Pomorzem Zachodnim w dniu 8 bm.

Zawodnikowi Legii, podczas ostatniej walki z Chychłą w Poznaniu, odnowiła się dawna kontuzja ręki i przez pewien okres czasu będzie zmuszony pauzować.

Nie dojdzie więc do rewanżu Grymin — Sadowski.

ZULA LANDAU — zawodniczka Gwiazdy wrocławskiej — zajęła pierwsze miejsce w turnieju otwarcia sezonu tenisa stołowego, w konkurencji kobiet.

Kalendarzyk sportowca

Niedziela 4. 12. 49 r.

WROCŁAW

Godz. 9-ta o mistrzostwo klasy A w koszykówce. Legia — Czarni — sala OSI.

Godz. 9-ta o mistrzostwo klasy B w koszykówce — Związkowiec — Gwardia — sala Ośr. W.F.

Godz. 10-ta o mistrzostwo klasy B w koszykówce Polonia Świd. — Ogniwo, sala Ośr. W.F.

Godz. 11-ta — mistrzostwo klasy A w koszykówce Spójnia Kłodzko — Juvenia, sala OSI.

Godz. 11-ta — o mistrzostwo klasy B (boks) Pafawag I B Polonia Świd., sala Domku Klubowego Pafawagu przy ul. Ben. Pollaka.

Godz. 11-ta o mistrzostwo klasy A (boks) Ogniwo I B — Promień Żary, sala szkoły nr 1 przy ul. Nowowiejskiej.

Godz. 13-ta Ogniwo — Gwardia Wisła (piłka nożna). Stadion Gwardii.

Godz. 13-ta — o mistrzostwo klasy B w koszykówce Polonia Świd. — Ogniwo, sala Ośr. W.F.

Godz. 14-ta o mistrzostwo klasy B w koszykówce Gwardia — Ogniwo, sala Ośr. W.F.

Godz. 18-ta o mistrzostwo klasy A w koszykówce Czarni — Spójnia Kłodzko sala OSP.

Godz. 16-ta o mistrzostwo klasy A w koszykówce Pafawag — Juvenia sala OSP.

Godz. 18-ta o mistrzostwo klasy A (boks) Budowlani — Włókniarz Leg., sala Spójni, przy ul. Krasińskiego 30.

WAŁBRZYCH

Mecz piłkarski repr. górników Górnego i Dolnego Śląska.

Jel. Góra. Towarzyskie spotkanie bokserskie — Pafawag — Spójnia.

Jawor. O mistrzostwo klasy A (boks) Gwardia — Włókniarz N. Ruda.

Szczecin. Towarzyskie zawody bokserskie Gwardia Szcz. — Gwardia Wr.

Poznań. Czwórmecz pływacki: Poznań — Wrocław — Warszawa — Łódź.

Łódź. Towarzyski mecz pływacki — Związkowiec Wr. — Związkowiec Łódź.

„Wisła“ nad Odrą

Dziś o godz. 13 na stadionie Gwardii (mały olimpijski) odbędą się ciekawe zawody piłkarskie.

Mistrz Polski — „Gwardia Wisła“ przeegzaminuje mistrza Dolnego Śląska — Ogniwo, które wystąpi w nast. składzie: Lamprecht (Filip), Mucha — Kania, Dragon — Gajewski — Kosturkiewicz, Siech — Borek — Żabicki — Lasecki — Górka (Bajer).

Drużyna krakowska — w pełnym ligowym składzie jedynie bez Gracza.

Szwedzi przed meczem z CSR

SZTOKHOLM. Hokeiści szwedzcy przygotowują się bardzo starannie do międzypaństwowego spotkania z Czechosłowacją, które odbędzie się 9 bm. w Sztokholmie.

Po wypróbowaniu swych czołowych zawodników w meczach z drużyną kanadyjską Hull Volants, rozegrała następnie dwa mecze z Kanadyjczykami reprezentacja Szwecji. W obu spotkaniach Szwedzi uzyskali z Hull Volants wyniki remisowe. W pierwszym z nich wynik brzmiał 5:5 (1:3, 2:1, 2:1), w drugim zaś 3:3 (1:1, 2:2, 0:0).

Sprostowanie

W „Słowie Polskim“ z dnia 23 listopada br. w artykule „W walce z resztą zła — kary i dyskwalifikacje“ mylnie było podane nazwisko wiceprezesa klubu Kolejarz Oleśnica, które brzmi: Błaszczak Zdzisław, a nie jak przedtem podano Błaszczyk. (red.)

LAB. CHEM. - FARM.
A. Kozłowski
Łódź
Poleca na święta
Wodę kolońską
»4711«
i tusz do rzęs
»Ever-you«
do nabycia w perfumeriach i drogeriach. 4748

C. S. S. „SPOŁEM“
FABRYKA CUKRÓW
Wrocław, Ciepła 17 a
poszukuje
Księgowego
posiadającego znajomość przebitki.
Warunki do omówienia na miejscu. K 4841

KREDYTY INWESTYCYJNE
MOŻNA CELOWO WYKORZYSTAĆ, ZAOPATRUJĄC MAGAZYNY I WARSZTATY
W WÓZKI CIĘŻAROWE
wypróbowanej jakości; koła ogumione ułożyskowane. — Dowolna nośność, powierzchnia. — Przechyladła do balonów. — Podnośniki do beczek. — Rozdrabniacze.
»JANGOS« J. GOSIEWSKI
WARSZAWA, PAŃSKA 69 K 4844

STROJENIE
akordeonów, pianin i fortepianów
Naprawa instrumentów muzycznych
Korekta skrzypiec i instrumentów smyczkowych
Wykonują solidnie i fachowo
ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEMYSŁU MUZYCZNEGO
Wrocław, Łokietka 5. K 4796

NAJWIĘKSZY WYBÓR PŁYT GRAMOFONOWYCH
Najpiękniejsze kolędy oraz
MUZYKA TANECZNA.
W wykonaniu orkiestry pod dyr. Jana Cajmera
Na płytach gramofonowych **„MUZA“**
Kupisz w cenie zł 320 w
Zjednoczonych Zakładach Przemysłu Muzycznego
Wrocław, Łokietka 5. K 4797

Wielki wybór ZABAWEK
znajdziesz w Domu Towarowym
Powszechnej Spółdzielni we Wrocławiu, Rynek 31/2 K 4762

2 Laborantów, wykwalifikowanych
POSZUKUJE K 4790
Ubezpieczalnia Społeczna w Wałbrzychu

Książka na Mikołaja
najprzyjemniejszą niespodzianką
Wielki wybór polecają: Księgarnie „CZYTELNIK“,
Wrocław, M. Nowotki 13 i Stalina 45,
Dzierżoniów. Jelenia Góra, Kamienna Góra, Karpacz,
Kłodzko, Legnica, Świdnica, Wałbrzych. W 390

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

PRACOWNIA kapeluszy damskich (z powodu wyjazdu) do objęcia. Zgłoszenia: Biuro „Express“, Kluczborska 21. 7771

MOTOCYKLOWY wózek ładny, lekki kupię, Jelenia Góra, Cukiernia „Warszawianka“, 1 Maja 43, tel. 20-55. Zgłoszenia zamiejscowe listownie. K 4810

WÓZKI dziecięce wielkim wyborze poleca „Halszka“ Wrocław, Świerczewskiego 50. 7900

WILCZKI rasowe sprzedam, Szczęśliwa 226/4. 7841

KLATKI na szczury kupię natychmiast. Zgłoszenia Słowo Polskie 7884. 7884

SPRZEDAM okazyjnie: Stołowy orzech, nowoczesny. Lelewela 12 m. 7. 7887

PIANINO, biblioteczkę nowoczesną sprzedam, Mierniczа 22 m. 2. 7889

TANIO sprzedam: Lodówkę elktr. AEG w stanie prawie nowym, pod „tanio“. 7892

MEBLE komplety, pojedyncze, pianina, tapczany kupno-sprzedaż Stalina 131 4650

Artystyczna CEROWNIA
Garderoby i Firanek. Fachowe naprawy dywanów, kilimów
TADEUSZ ADAMSKI
Wrocław K 4492
Komuny Paryskiej 61

POSAD POSZUKUJĄ

SAMOTNA emerytka poszukuje pracy stróżowej lub u samotnego Pana. Zgłoszenia Słowo „stróżowa“. 7895

RETUSZERKA poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenia: „Słowo Polskie“ pod „Retuszerka“. 7874

WOLNE POSADY

POTRZEBNI spec. ślusarz-szlifierz nożyce, ślusarz-grawer, przyrządy. Wrocław, Sępa Szarzyńskiego 47 7847

POSZUKUJĘ repasarki od zaraz. Warunki omówić: Oleśnicka 2 Sklep. 7908

POSZUKUJĘ pomocy domowej od zaraz. Zgłoszenia w poniedziałek Wrocław, Kiełbaśnicza 5 I. piętro Gabinet Kosmetyczny. 7903

WYCHOWAWCZYNI do dziecka poszukuję. Warunki b dobre 5.000 zł miesięcznie, utrzymanie. Wrocław, Witelona 13.

POMOCY domowej poszukuję. Warunki dobre. Zgłoszenia St. Dubois 16 m. 6. 7899

POTRZEBNA pomoc domowa z referencjami. Zgłoszenia od 9 — 11-stej Biskupin, Noakowskiego 26, parter. 7807

PRZEDSIEBIORSTWO Państwowo - Spółdzielcze - Handlowe poszukuje zdolnych księgowych z dłuższą praktyką do na- Warunki korzystne do otvchmiastowego objęcia. mówienia na miejscu. Zgłoszenia z życiorysami „Słowo Polskie“ „K 4816“ K 4816

POTRZEBNI: technik, stolarz, murarze do rob. wewn. Sp-nia Bud., Kluczborska 15. 7885

LOKALE

JEDEN dwa pokoje, kuchnię, śródmieście poszukuję za zwrotem kosztów remontu. Zgłoszenia Księgarnia Naukowa, Wrocław, Wita Stwosza 3. 7856

NAUKA

WPISY na kurs kroju damskiego przyjmuje Sojkowa Wrocław, Traugutta 58. 7810

LEKARSKIE

DR. ŚWIDOWA choroby dzieci, Buczka 4 (boczna Stalina 50) godz. 4—5. 7778

LEKARZ S. M. Eimerl-Witkowski, specjalista chorób kobiecych osiedlił się przy ul. Trzebnickiej 48 m. 5 we Wrocławiu i ordynuje od 4-tej do 6-tej. 7702

DR MED. Józef Kaniak wznowił ordynację. Choroby wewnętrzne. Wrocław, Szymanowskiego 1 Zalesie 3—5. 7822

Czytajcie
Słowo Polskie

BANDA TUCKERA
POWIEŚĆ IRY WOLFERTA

100)

Tłumaczyła Róża Czekańska - Heymanowa

— Nie wiem — odpowiedział z irytacją Milletti. — Nie mam pojęcia, po jakiego diabła im to potrzebne i co się za tym kryje.

— Wiem. Wszystko w porządku.

— Dotychczas nigdy tego nie robili. Nigdy! To niesłychane!

Wheelock uśmiechnął się. Miał minę spokojną i pewną siebie.

— Obława została zarządzona przez główną komendę policji — powiedział — i dlatego tam ich odwieziono. To zwykły porządek rzeczy.

— Nie zbywaj mnie byle czym. Czy to w porządku, żeby spokojni ludzie, zarabiający uczciwie na życie, byli traktowani jak zbrodniarze?

— Czy to nie wszystko jedno, dokąd ich odwieźli? Nie widzę różnicy.

— Nie widzisz różnicy? Doprawdy? Z chwilą gdy w naszym interesie zjawiło się nazwisko Tuckera, zaczęto obchodzić się z nami jak ze zbrodniarzami. Przez niego musimy teraz cierpieć. Widzę to jasno.

Wheelock znów się uśmiechnął. — Wkrótce zobaczysz coś zupełnie innego. Nikt nie będzie cierpiał. Raczej przeciwnie.

Przyszedł Joe. Był zmęczony. Miał rozpięty płaszcz, a kapelusz zsunięty z czoła. Oznajmił, że nareszcie udało mu się zebrać wszystkich aresztowanych. W tej chwili są już w sądzie i czekają na rozprawę.

Leo zaczął wypytywać Joego, dlaczego jego urzędników przewieziono do głównej komendy policji.

— Nie to mnie niepokoi — odpowiedział Joe. — To zrozumiałe. W głównej komendzie policji niejaki kapitan Foggarty, żeby go diabli wzięli, otrzymał telefoniczne doniesienie o loterii. A teraz pytanie, kto mu o tym doniósł? To mnie niepokoi. Jaki drań to zrobił i dlaczego?

Nagle Leowi błysnęła myśl, że mógł to zrobić Bauer. Podświadomie myślał o tym przez cały dzień, ale nie zdawał sobie z tego sprawy. Bauer zrobił to we czwartek, kiedy został w domu udając chorego. A może nie we czwartek, tylko w sobotę, kiedy to Leo pozwolił mu odpocząć w domu?

— Kiedy było zrobione doniesienie? — zapytał Joego.

— We czwartek rano, telefonicznie.

Tak, tak — myślał Leo — to z pewnością Bauer. Przez cały piątek był taki rozstrzęsiony. Trząsł się pewnie ze strachu, żeby to nie wyszło na jaw. A przyszedł do biura dlatego, żeby nie podejrzewano, że to jego sprawka.

— Powiedział mi detektyw, który kierował obławą, jakże mu tam... Egan, że było to najpospolitsze doniesienie przez telefon. Foggarty również nie wie, kto jest tym denuncjantem.

Leo milczał. — Co teraz będzie? — pomyślał. — Jeżeli Joe dowie się, to stanie się coś strasznego. Bóg wie, co może się zdarzyć! — W każdym razie nie chciał brać na siebie odpowiedzialności.

— Egan jest jakoś zanadto uprzejmy — zauważył Wheelock.

— On umiera ze strachu, co się z nim stanie, jeśli my zabierzemy się ostro do roboty, i teraz podlizuje się. To niezły człowiek.

— A czy oni starają się dowiedzieć, kto doniósł?

— Chyba tak — odpowiedział Joe. — Nie wiem dokładnie. Joe był prawie pewny, że do Foggarty'ego dzwonił niejaki Ficco albo któryś z poszkodowanych bankierów loteryjnych. Ficco pracował przez pewien czas z Tuckerem w businessie piwnym i dopiero od niedawna wyrugowali go stamtąd nowi ludzie, pracujący w browarnictwie. Joe słyszał, że Ficco zorganizował sobie niewielką bandę i tylko czeka na okazję, żeby ją puścić w ruch.

— Oni przypuszczają, że to był ktoś z banku — powiedział Joe. W każdym razie Egan dał mi to do zrozumienia. — Ale Joe nie uwierzył mu. Wiedział natomiast, że gdyby denuncjantem okazał się Ficco, to policja nigdy by mu o tym nie powiedziała. W policji jeszcze nie wiedzą, jakie Ficco ma stosunki. Kiedyś był człowiekiem dużego znaczenia. Może jest nim dotychczas. Po co więc mieliby mu się narażać?

— Nie, to niemożliwe! — zawołał Leo.

Wheelock spojrzał na niego badawczo. — Skąd wiesz, że to nie był ktoś z banku?

— Jestem tego pewny. Żaden z moich urzędników nie zrobiłby tego.

Joe zainteresował się. Wolałby, żeby to nie był Ficco. Jeśli Ficco, to czeka ich mnóstwo przykrości.

— Nawet ten, jak mu tam? No, ten, z którym rozmawiałem — powiedział Joe. *(Dalszy ciąg nastąpi)*

Szczerze

Tabliczki

Są pewne tematy, które aczkolwiek kilkakrotnie poruszane, stale są aktualne, tylko dlatego, że my swoje a „odnośne czynniki" swoje.

Do takich tematów należy np. sprawa tabliczek ulicznych w naszym mieście. Kilkakrotnie apelowaliśmy do ZM, ażeby w końcu rozwieszono na rogach ulic tabliczki z ich czytelnymi nazwami. Dotychczas jednak wołania nasze pozostawały prawie bez echa. Wprawdzie na kilku ulicach pojawiły się nowe tabliczki, ale nie jest to zasługą ZM, lecz niektórych organizacji, które własnym kosztem ufundowały takie tabliczki.

Dziś, chcąc znaleźć jakąś ulicę, trzeba rozpytywać o nią przechodniów, którzy nie zawsze umieją podać odpowiednie informacje. Nawet posługując się planem, nie łatwo trafić na szukaną ulicę, ponieważ nie można odczytać na tablicy jej nazwy. Większość tablic jest albo połamana, albo zardzewiała do tego stopnia, że napis jest niewidoczny.

Wiele ulic nie ma w ogóle żadnych oznaczeń, chociaż mają swoje nazwy. Ten stan rzeczy powoduje, że nawet „rodowity" wrocławianin z trudem orientuje się w labiryncie miejskich ulic. Nic dziwnego, że ciągle słyszymy na ten temat skargi, zaś obcy nie szczędzą nam cierpkich uwag.

Nie wiem, czy ZM ma w planie uporządkowanie tych spraw, ale wydaje mi się, że należało by nimi się zająć. Nie jesteśmy zapadłą wsią, lecz stolicą województwą i mamy ambicje wielkiego miasta.

Przy okazji apelujemy do ZOM, by od czasu do czasu usuwał ze słupów przestarzałe afisze i nie zmuszał nas do czytania zeszłorocznych ogłoszeń.

TUWICZ

Za mało poradni przeciwgruźliczych

Ponad 100 osób dziennie

korzysta z Poradni Miejskiej

Zwalczanie gruźlicy, jako klęski społecznej, od dawna jest problemem o znaczeniu ogólnopaństwowym. Olbrzymie subwencje, które państwo łoży na lecznictwo, sanatoria i prewentoria — są widomym dowodem, jak poważnie sprawa ta jest traktowana. We Wrocławiu, niestety, dużo jeszcze należało by zrobić, aby służbę zdrowia, działającą na tym odcinku, należycie usprawnić.

Funkcjonują w mieście zaledwie dwie poradnie przeciwgruźlicze — wojewódzka i miejska. Poradnia kliniki uniwersyteckiej jest tylko na usługi akademickiej opieki zdrowotnej i klinik. To wszystko za mało, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że około 12% ludności jest zagrożone gruźlicą.

W przyszłym roku w nowo odremontowanej kamienicy przy ul. Sienkiewicza nr 108 ma być otwarta duża poradnia przeciwgruźlicza, gdzie przyjmować się będzie chorych bez ograniczeń.

— Dzisiaj — informuje nas dr. Batycki — liczbę przyjęć musieliśmy z konieczności ograniczyć. Mamy tylko osiem kabin rentgenowskich i dzien nie przyjmujemy ponad sto osób. Pracujemy od 8 do 15. Na zmianę pracuje czterech lekarzy i sześć sióstr. W poradni badamy chorych, prześwietlamy, przeprowadzamy analizę krwi, plwocin i moczu...

— Jakie są dalsze zabiegi z chwilą stwierdzenia choroby? — zadajemy pytanie.

— W zależności od stanu chorego, zalecamy albo leczenie ambulatoryjne, albo kierujemy do szpitala, a nawet do sanatorium. Stosujemy również odmę i operacje. Poza tym — dodaje dr. Batycki — mamy tzw. „siostry — wywiadowczynie", które w terenie interesują się stanem i warunkami, w jakich znajduje się chory. Często przysyłają one z otoczenia chorego osoby przez niego zarażone.

— Czy personel pracujący w poradni jest narażony na zarażenie przez chorych?

— Owszem. Zdarzały się takie wypadki. Toteż każda z sióstr co sześć tygodni poddawana jest gruntownemu badaniu.

— Jakie szpitale na terenie Wrocławia są przeznaczone do leczenia gruźlików?

— Szpital św. Józefa, rozporządzający 120 łóżkami wraz z oddziałem chirurgicznym, szpital SS Elżbietanek — 80 łóżek, miejski szpital zakaźny i kliniki wrocławskie.

— Czy macie jakieś trudności?

— Tak, i to bardzo duże. Przede wszystkim jest za mało poradni. Następnie za mało personelu, no i najważniejsze — dotkliwy brak urządzeń. Nasza lampa rentgenowska pracuje od 1945 roku. Jak długo przedtem pracowała, nie wiem, w każdym razie gdy się zepsuje, to chyba będziemy zmuszeni zamknąć poradnię.

Zapewniliśmy, że na pewno do tej ostateczności nie dojdzie, ponieważ sprawa walki z gruźlicą jest sprawą całego społeczeństwa i napewno znajdzie się jakieś wyjście z tej przykrej sytuacji. **(j. j.)**

Dziś o 11-ej

Dziś o godz. 11-tej zbierają się członkowie Stronnictwa Demokratycznego w sali Miejskiego Komitetu S.D. — Plac Teatralny 1. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

PRZYPOMINAMY, że plenarne posiedzenie MRN odbędzie się dn. 6 grudnia o godz. 9-tej, w sali ratuszowej.

POSIEDZENIE Wojewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem odbędzie się dn. 7 bm. o godz. 11-tej w gabinecie przewodniczącego WRN.

DZIŚ o godz. 10-tej odbędzie się zebranie koła akademickiego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przy WSH, w gmachu ZSL, ul. Komuny Paryskiej 72.

UBEZPIECZENI mogą bez żadnego specjalnego skierowania udawać się do przychodni w Klinice Stomatologicznej (ul. Curie Skłodowskiej 58) i w godzinach między 14 i 16 korzystać z wszelkich zabiegów i porad. Nowoczesny sprzęt w klinice pozwala na szybkie i wzorowe przeprowadzanie zabiegów.

MIESIĘCZNE zebranie koła Ligi Kobiet przy Zw. Rencistów odbędzie się dn 7 bm. o godz. 17-tej.

O „DOŚWIADCZALNYM JEZIORZE CHARZYKOWO" wygłosi referat prof. dr Stangenberg na zebraniu naukowym Polsk. Tow. Przyrodników w dniu 6 bm. o godz. 18-tej. Odczyt odbędzie się w sali mikrobiologii, ul. Chałubińskiego 4). Goście mile widziani.

LEKARZE OŚRODKÓW ZDROWIA, w związku z Tygodniem Przeciwgruźliczym, wygłaszać będą w poczekalniach ośrodków krótkie prelekcje o niebezpieczeństwie gruźlicy.

I STATUTOWY ZJAZD delegatów okręgu wrocławskiego Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację odbędzie się dn. 11 grudnia br. w sali „Klubu Oficerskiego" przy ul. Pretficza.

DOTYCHCZASOWY DYREKTOR Izby Rzemieślniczej mgr. Bieliński został przeniesiony do stolicy do PKPG. Nowym dyrektorem Izby został mianowany dotychczasowy wicedyrektor Czesław Drynkowski.

SZKOŁA PODSTAWOWA nr 31 nie jest opalana, ponieważ w piecu do centralnego ogrzewania brak... rusztów. Na ruszty te szkoła czeka już od września.

W SALI „OGNISKA" (dawn. YMCA) Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wyświetla w niedzielę o godz. 16,30 i 18,30 filmy popularno-naukowe.

WPISY na kursy języka rosyjskiego i francuskiego przyjmuje koło Ligi Kobiet II Dzielnicy, ul. Reja 47.

ZMIENIŁ ADRES sekretariat koła śródmieścia Zw. Bojowników z faszyzmem. Nowy adres brzmi — Rzeźnicza 5, III p. Sekretariat przyjmuje we wtorki, środy i czwartki od 15-tej do 17,30.

WYSTAWĘ TEMATYCZNĄ organizuje w terminie od 15 grudnia do 15 stycznia zarząd Zw. Polsk. Art. Plastyków. Członkowie Związku proszeni są o składanie prac na tematy sportu, pracy oraz pejzaże śląskie do 10 grudnia.

ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE zarządu koła L.K. II Dzielnicy odbędzie się dn. 7 bm. o godz. 17-tej, w świetlicy przy ul. Reja 47.

TYLKO ZA ODDANIEM ZUŻYTEJ TUBKI można nabyć pastę do zębów w domu towarowym PSS.

JUŻ III i IV PIĘTRO zajęte zostało na biura w budynku Ubezpieczalni Społecznej. Odbywają się przenosiny poszczególnych referatów.

W ZWIĄZKU Z PRZEPROWADZANYM obecnie masowym prześwietlaniem młodzieży szkolnej, prześwietlona zostanie również służba szkolna (woźni, palacze).

TECZKA z dokumentami na nazwisko Henryka Nowakowskiego, złożona przez kierowcę taksówki nr 56 ob. Jana Matejkę, jest do odebrania w naszej redakcji.

Dzień studenta

POSIEDZENIE RADY UCZELNIANEJ NA WSH

Odbyło się już pierwsze posiedzenie Rady Uczelnianej przy WSH. W obradach, oprócz delegatów, wzięli również udział profesorowie z prorektorem na czele.

PLASTYCY DEKORUJĄ ŚWIETLICĘ

Studenci PWSSP udekorowali dotychczas dwie świetlice: Samopomocy Chłopskiej w pow. wrocławskim oraz świetlicę Fabryki Sztucznego Jedwabiu i Zw. Prac. Poligraficznych. Obecnie jest na „warsztacie" świetlica Sam. Chłopskiej w Stopczycach. Pracę tę studenci wykonują w ramach współzawodnictwa pomiędzy uczelnią wrocławską a jej oddziałem w Katowicach.

ODCZYT

W poniedziałek prof. Chełmoński wygłosi w gmachu Uniwersytetu (sala Balcera) odczyt na temat Konstytucji Stalinowskiej. Zorganizowanie tej prelekcji pozostaje w związku z 13-tą rocznicą ogłoszenia Konstytucji.

35 nowych łóżek

oddaje kobietom Klinika Położniczo-Ginekologiczna

Powoli lecz stale Wrocław leczy swoje wojenne rany. Raz po raz słyszymy, że ta czy inna instytucja przenosi się do nowego gmachu, rozszerza działalność, czy powiększa swoją siedzibę.

Ostatnio mamy do zanotowania duże osiągnięcia Kliniki Położniczo - Ginekologicznej naszego Uniwersytetu. Dotychczas mieściła się ona z konieczności w części budynku, ponieważ druga część wymagała remontu. Dzięki wysiłkom dziekanatu, kierownictwa kliniki i rady zakładowej — remont został przeprowadzony i z dniem 4 bm. oddano do użytku nowy oddział. Klinika została znacznie rozszerzona.

— Przez remont — mówi prof. dr. Krzysztoporski, kierownik kliniki — otrzymaliśmy miejsce na dodatkowe 35 łóżek. Pozwoliło nam to na oddzielenie oddziału położniczego od ginekologicznego i na wyodrębnienie oddziału „R". Klinika rozporządza obecnie 150 łóżkami, 70 na oddziale położniczym, który ma ponadto 70 łóżeczek dziecięcych, 65 na oddziale ginekologicznym i 15 na rakowym.

Klinika wrocławska może poszczycić się drugim w Polsce oddziałem mikroterapii, którym kieruje dr. Wierzbowska. Od 1 bm. przy klinice znajduje się szkoła pielęgniarek i akuszerek ZUS.

Klinika położniczo - ginekologiczna jest dobrze wyposażona w urządzenia. Rozporządza 2-ma aparatami rentgenowskimi do głębokich naświetlań, ma aparat Schaeffer-Witte do leczenia stykowego, piękne i nowoczesne stoły operacyjne, ponadto pewną porcję radu do leczenia schorzeń rakowych. Poza profesorem, jako kierownikiem, na klinice jest stale zatrudnionych 3 adiunktów, 5 starszych i 3 młodszych asystentów, oraz 5 stypendystów Min. Zdrowia. Są jeszcze pewne trudności, gdyż nie ma dostatecznej ilości wykwalifikowanych pielęgniarek.

Klinika nie jest wyłącznie placówkną naukową, ale służy równocześnie szerokim masom. Na podstawie umowy z Ub. Społ., przy klinice uruchomiono ambulatorium, czynne od godz. 8 do 16-tej, w którym każdy ubezpieczony może skorzystać z porady.

Dobry pomysł TPŻ

Rejestracja rezerwistów odbywa się w dalszym ciągu i zakończona zostanie według planu z początkiem przyszłego roku. Lokale rejestracyjne zapełniają się codziennie rezerwistami, którzy spędzają czas oczekiwania w specjalnie urządzonych przez TPŻ świetlicach.. Świetlice zaopatrzone są w czasopisma, gry towarzyskie, bufet itp.

Ostatnio specjalna ekipa TPŻ występuje w świetlicach z koncertami. W skład ekipy wchodzą Celina Barska, Maria Sława, Helena Klara, Stanisław Lorenc, Janusz Wroński i Brunon Skara. Program pieśni, muzyki i recytacji cieszy się wielkim powodzeniem.

Występy ekipy stanowią przyjemne urozmaicenie w wyczekiwaniu na załatwianie formalności rejestracyjnych. (—)

Jak corocznie

„Las" dostarczy choinek

O choinkach myślą nie tylko dzieci. Myśli również Spółdzielnia „Las". Już wkrótce do Wrocławia zaczną napływać transporty z drzewkami z powiatów: kłodzkiego, bystrzyckiego, wałbrzyskiego, jeleniogórskiego i innych.

Sprzedaż prowadzić będzie spółdzielnia „Las" za pośrednictwem swoich punktów interwencyjnych. Prawdopodobnie również PDT utworzy swój punkt przy placu Wolności (obok PDT), a PSS w okolicy Rynku. Większą część drzewek rozprowadzą jednak punkty sprzedaży spółdz. „Las", które będą obsługiwane przez członków akademickiego koła rolników. Punkty te będą rozsiane po całym mieście: na placu Wołoskim (przy ul. Traugutta), placu Nankera, placu Marksa, na rogu ul. Stalina i Słowiańskiej, na pl. Grunwaldzkim, na Sępolnie przy ul. Partyzantów, na Karłowicach (ostatni przystanek szóstki) i na Krzykach przy ul. Powstańców Śląskich. Przewiduje się również sprzedaż na peryferiach np. w Leśnicy.

Zasadniczo w sprzedaży będą dwa gatunki choinek: „Popularne" (do 80 cm.) w cenie 100 zł i większe (ponad 80 cm) w cenie 300 zł. Drzewka bardzo duże, np. dla świetlic, będą dostarczane tylko na indywidualne zamówienia.

Przypuszczalnie ok. 13-go, a w każdym razie 15-go bm. wszystkie punkty sprzedaży będą już czynne. (jj)

Dziś otwarcie

Bogactwo eksponatów

na Wystawie Mickiewiczowsko-Puszkinowskiej

Dziś o godz. 12-tej w salach Muzeum Państwowego nastąpi uroczyste otwarcie Centralnej Wystawy Mickiewiczowsko - Puszkinowskiej, największej tego rodzaju imprezy w dziejach kultury polskiej.

W przeddzień otwarcia Wystawy odbyła się konferencja prasowa przy współudziale przedstawicieli wrocławskiego świata kultury i sztuki, WRN oraz miejscowych dzienników. Komisarz generalny Wystawy, ob. Semkowicz w serdecznych słowach podziękował przedstawicielom instytucji, które dopomogły w zorganizowaniu na naszym terenie Wystawy, zaznaczając, że nigdzie jeszcze nie spotkał się z tak życzliwym i serdecznym poparciem, jak we Wrocławiu.

Wystawa Mickiewiczowsko-Puszkinowska zajmuje kilkanaście sal w gmachu Muzeum Państwowego. Niezwykle ciekawy i bogaty zbiór eksponatów, zgromadzonych ze wszystkich niemal muzeów i bibliotek polskich, staranne opracowanie naukowe oraz graficzne stawiają Wystawę w rzędzie wydarzeń kulturalnych wysokiej miary.

Wystawa Centralna odwiedzi jedynie 4 największe ośrodki kulturalno - naukowe w Polsce: Warszawę, Kraków, Wrocław i Poznań. W naszym mieście udostępniona będzie szerokim rzeszom wszystkich warstw społecznych. Spodziewany jest napływ zwiedzających nie tylko z Wrocławia, lecz również z całego Dolnego Śląska. (łucz)

NAPISAŁ J. JUNOSZA-GZOWSKI

Czarny król Harlemu

63)

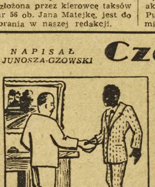

W kilka dni później Fokus namówił Howarda, by ten nie zwlekając zaczął walczyć nareszcie jako bokser zawodowy...

Podali sobie ręce.

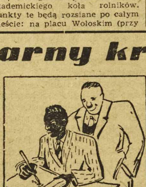

Joe podpisuje właśnie kontrakt ze swym impresario. Obydwaj są zadowoleni.

— Zarobimy moc pieniędzy! — mówi mr. Fokus.

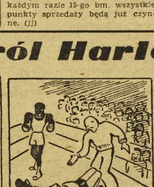

Minął rok. Zawodowiec — Howard odnosi coraz to nowe sukcesy. Jak dotąd jest niezwyciężony...

Ostatnio znokautował Holmesa, białego mistrza Kalifornii...

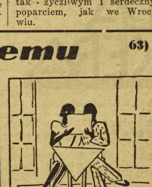

...I następnego dnia otrzymał list z... pogróżkami:

— Radzimy panu wycofać się i poniechać... boksu! —

Howard pokazał ten list żonie...

Widowiska i IMPREZY

Teatry

PAŃSTWOWA OPERA, ul. Świdnicka 23, godz. 15 „Rycerskość wieśniacza" i „Paw i Dziewczyna".

TEATR WIELKI, ul. Świdnicka 23, godz. 19 „Moskiewski charakter".

TEATR KAMERALNY, ul. Świdnicka 31, godz. 19 „Niemcy".

Teatr Młodego Widza

Niedziela, dn. 4.XII. godz. 19

Ostatnie przedstawienie

»Korzenie sięgają głęboko«

Kasa czynna od 10—13 i od 15 do przedstawienia. Dla członków Zw. Zaw. i młodz. akad. 50 proc. zniżki. K 4830

TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, godz. 15,30 „Przygody Trawki" (przedst. zamkn. dla dzieci). O godz. 19 „Korzenie sięgają głęboko".

Muzea

MUZEUM HISTORYCZNE — Stary Ratusz.

MUZEUM PAŃSTWOWE, Pl. Wojewódzki.

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Gen. Świerczewskiego 67, „Wschodnie Zaloty" (radz.), godz. 13,30, 15,45, 18 i 20,15. Godz. 10,30 „Muzyka i miłość".

„SCALA" — ul. Mikołaja 37 „Tajemnica Nocy Wigilijnej" (franc.) godz. 13,15, 15,30, 17,45 i 20.

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Ali Baba i 40 Rozbójników" (amer.), godz. 15,30, 17,45, i 20. Godz. 10,30 „Daleka Droga".

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53, „Za Wami Pójdą Inni" (polski), godz. 13, 15,30, 18 i 20,30.

„PIONIER" — ul Stalina 71, „As Wywiadu" (radz.), godz. 10,30, 13, 15 i 17. Aktualności codz. godz. 19, 20,15 i 21,30.

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177, „Dżulbars" (radz.), godz. 10,30, 14, 16, 18 i 20.

„FAMA" — Psie Pole, B. Krzywoustego 286, „Płomień Nowego Orleanu" (amer.), godz. 16, 18 i 20. Godz. 14 „Kurhan Malachowski".

FOTOPLASTYKON, ul. Świdnicka 54, wyświetla codz. od godz. 9—21 „Delhi — stolica Indii".

„ŚWIETLICA FILMOWCÓW" — Sępolno, ul. Olszewskiego, godz. 14,30 i 16 „Nowa Askania"; „Nad Morzem Czarnym". Nadprogram: „Wesoły film rozrywkowy".

Nocne dyżury aptek

Pod „Chrobrym" — Wincentego 41

„ „Murzynem" — Plac Solny 3

„O.O. Bonifratrów" — Traugutta 57

„ „Aniołem" — Szczytnicka 28

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w Szpit. Wojewódzkim Nr 1, ul. Poniatowskiego 2 (tel. 34-58).

RADIO

4 GRUDNIA (NIEDZIELA)

Program II

6,53 Sygnał 7,00 Aud. dla wsi 7,15 Konc. 8,00 Dzien. 8,20 Muz. 8,55 Aud. SKRK 9,00 Konc. org. 9,30 Muz. 10,00 Proza staropolska 10,15 Muz. 11,00 Felieton 11,15 Kronika Radiof. 11,20 Muz. 11,30 Aud. liter. 11,45 Muz. 11,50 Aud ORZZ 11,57 Sygnał 12,04 Dziennik 12,15 Konc. 13,00 Gawęda przyrodn. 13,15 „Niedziela na wsi" 14,00 U naszych twórców 14,10 Konc. Kapeli Lud. 14,40 Aud. poet. 15,00 Muz. 15,15 Aud. dla dzieci 16,00 Dzien. 16,20 Chór 16,50 Pogad. 17,00 Konc. 18,00 Słuchowisko 19,00 Aud. dla Jugosł. 19,15 Tygod. dźw. 19,30 Czechosł. przemawia do Polski 20,00 Dzien. 20,30 Muz. 21,00 Barburka na wesoło 21,40 Muz. 21,55 Sport 22,00 Aud. dla Jugosł. 22,15 Sport 22,30 Muz. 23,00 Wiadom. 23,15 Konc. 24,00 Hymn.

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK. Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Oławska 10/11. — PKO Nr VIII—13-62. Telefony redakcji: sekretariat 27-55 — dział miejski 24-06.

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji godz. 11—13. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F-60446

Wydawca i druk Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław, Oławska 10/11. — PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł, miesięcznie; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie

Zwierciadło

4. XII. 1949 | Dodatek niedzielny „Słowa Polskiego” | Nr 48 (98)

ISTOTA FESTIWALU SZTUK RADZIECKICH

WŁODZIMIERZ SOKORSKI
Wiceminister Kultury i Sztuki

27 listopada uroczystą premierą sztuki Bułhakowa pt. „Ostatnie dni”, wykonaną przez zespół Państwowego Teatru Polskiego rozpoczął się finał na szeroką skalę zakrojonego konkursu — Festiwal Sztuk Rosyjskich i Radzieckich. Na wielką wagę tej imprezy wskazuje artykuł Wiceministra Kultury i Sztuki Włodzimierza Sokorskiego, zamieszczony w Nr 10 miesięcznika „Teatr”. Artykuł ten przedrukowujemy z drobnymi skrótami (Red).

Pisząc o Festiwalu Sztuk Radzieckich, należy przede wszystkim podkreślić że jest to pierwsze tego rodzaju wydarzenie kulturalne w państwach Demokracji Ludowej. Świadczy to zarówno o drodze, jaką przebył teatr polski w poszukiwaniu nowych ideologicznych i artystycznych środków wyrazu, jak i o sile twórczego oddziaływania teatru radzieckiego.

Dwa lata temu odbył się Festiwal Szekspirowski. Festiwalem tym teatr polski nawiązał do najlepszych tradycji realistycznego teatru XVII wieku. Rok zeszły przyniósł jednak dalsze poważne przemiany natury ideologicznej i ustrojowej w naszym kraju i polski teatr nie mógł pozostać za nimi w tyle. Wprawdzie wiele jeszcze wysiłku kosztowało przezwyciężenie starych tradycji mieszczańskiego teatru i nie tak łatwo było wydobyć w oparciu o nowe treści i nowe konflikty psychologiczno-społeczne, nowe oblicze teatru niemniej jednak rok zeszły w dużym stopniu zadecydował o przezwyciężeniu tradycji teatru bezideowego i stanowił poważny krok naprzód w przyswojeniu nowemu teatrowi zarówno szeregu sztuk społecznych jak i kilkunastu sztuk radzieckiego repertuaru.

Proces ten był oczywiście procesem walki i trwa po dzień dzisiejszy. Dojrzeć nowego człowieka i jego nowe ja, „ja“ nowej epoki, nie było tak łatwe ani dla reżysera, ani dla aktora, ani dla scenografa. Toteż w pracy teatru zeszłego roku można było zauważyć zarówno szereg osiągnięć jak i szereg poważnych błędów. Do błędów należało by w pierwszym rzędzie zaliczyć przedstawienie „Wrogów“ Gorkiego w Teatrze Polskim w Warszawie. Reżyser Borowski ani nie potrafił przezwyciężyć pospolitej sztampy w odtwarzaniu postaci robotniczych, ani nie potrafił spojrzeć na nie oczyma Gorkiego od strony społecznej analizy.

Do chybionych również pozycji należała „Bajka“ Swietłowa w Teatrze Rozmaitości w Warszawie. Natomiast niewątpliwym osiągnięciem ubiegłego sezonu był „Jegor Bułyczow“ w reżyserii Krasowieckiego w Teatrze im. Wyspiańskiego w Katowicach, „Trzy siostry“ w reżyserii Dąbrowskiego w Krakowie, „Wiśniowy sad“ w reżyserii Iwo Galla w Gdyni i Łodzi, „Zagadnienie rosyjskie“ w Starym Teatrze krakowskim, „Wyspa Pokoju“ w Teatrze Kameralnym w Warszawie oraz „Młoda Gwardia“ w łódzkim teatrze Leona Schillera.

W ten sposób sezon ubiegły postawił przed nami w całej rozciągłości problem nowego teatru w Polsce. Teatru, który by nie tylko ułatwił nam przeżycie samego siebie w jakimś fragmencie przeżycia teatralnego, ale który by uczył nas rozumieć życie i naszą nową rzeczywistość, który by postawił sprawę nowego człowieka w całym złożonym procesie rzeczywistego stawania się nowego społeczeństwa. Żeby móc ten problem rozwiązać i w płaszczyźnie własnej twórczości i w płaszczyźnie teatralnych środków wyrazu, należało sięgnąć do bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego. Należało przeżyć — i w sensie warsztatu teatralnego, i w sensie wychowawczej roli teatru — doświadczenia teatru rosyjskiego i jego całej dotychczasowej drogi od klasyki, poprzez teatr rewolucji, aż do teatru budownictwa socjalistycznego.

Tak powstała idea Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich.

Zaczęcie Festiwalu w październiku, to jest w miesiącu pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej, posiada oczywiście dodatkowe polityczne znaczenie. Rzecz prosta jednak — na miesiącu pogłębiania przyjaźni zagadnienie bynajmniej się nie wyczerpało. Wręcz przeciwnie, dopiero się zaczęło.

Miesiąc październik był właściwie tylko pierwszym okresem pracy terenowej, pionierskiej, przygotowującej właściwy Festiwal, który rozpoczął się 27 listopada akordem końcowym, to jest finałowymi przedstawieniami w Warszawie. Zanim jednak do tego finału doszło, przeszła przez cały kraj lawina tysiąca spektakli w teatrach świetlicowych związków zawodowych, w kilkuset teatrach Samopomocy Chłopskiej, w 54 teatrach zawodowych i w 18 teatrach młodzieżowych i dziecięcych, nie licząc teatrów objazdowych Wojska Polskiego i Artosu. W finale bierze udział 12 — 14 teatrów dramatycznych, 3 młodzieżowe i do 6 teatrów amatorskich. Końcowym akordem będzie dzień 10 — 11 grudnia, dzień przedstawień nagrodzonych.

Finał jednak nie tylko nie zakończy całej akcji, lecz będzie dopiero początkiem nowego okresu trwałego nasycania sztukami radzieckimi polskiego teatru. Poprzez finał zejdą one w głąb naszego kraju i staną się składową częścią walki naszej o własny teatr realizmu socjalistycznego, o własny teatr humanistyczny, teatr nowego człowieka.

W ten sposób pojęty Festiwal stawia sobie za cel nie tylko zagadnienia natury dydaktycznej, nie tylko problem zbliżenia kulturalnego ze Związkiem Radzieckim i zapoznania naszego społeczeństwa ze sztuką radziecką, lecz winien stać się potężnym ładunkiem artystycznego i ideologicznego kształtowania się własnego, narodowego teatru epoki socjalistycznej.

Przypomnę w tym miejscu, że Zjazd w Oborach rzucił hasło Festiwalu Sztuk Współczesnych na jesień 1950 roku. W chwili obecnej kilkudziesięciu polskich dramaturgów bierze udział w zamkniętym konkursie na sztuki dramatyczne zarówno dla teatrów zawodowych jak i świetlicowych. Miesiące zimowo-wiosenne staną się miesiącami wytężonej akcji poprzedzającej właściwe „uderzenie“ dramaturgiczne jesiennego sezonu.

W tych warunkach tegoroczny Festiwal Sztuk Radzieckich i trwałe nasycenie teatru polskiego przez sztukę radziecką w poważnym stopniu decyduje o przestawieniu się polskiego teatru na nowe tory, na tory teatru socjalistycznego humanizmu.

W historii bowiem światowego teatru, teatr radziecki to nie tylko problem nowych artystycznych środków wzruszeń, to w pierwszym rzędzie problem nowego człowieka w teatrze, a tym samym problem takiego teatru, w którym zjawisko ludzkiego przeżycia przestanie być wiwisekcją psychologiczną na pograniczu psychoanalizy i patologii, a stanie się zagadnieniem człowieka jako zjawiska społecznego, z całym bogactwem jego psychicznego stawania się w nieustannej walce nowego ze starym.

Urealistycznienie reżyserskiej interpretacji i kreacji aktorskiej, nie w sensie oczywiście naturalistycznej wierności, lecz realistycznej syntezy zjawiska, wydobywanego w danym dziele w skrócie artystycznym, staje się w tych warunkach jedynie słuszną drogą poszukiwania nie tylko nowych treści, ale i nowych środków teatralnego wyrazu.

Rzecz prosta, że w swojej pracy nad zbudowaniem polskiego teatru nie rezygnujemy ani z własnego narodowego wkładu w teatr przyszłości, ani z własnego narodowego charakteru konfliktów socjalistycznych, niemniej jednak, a może właśnie dlatego, wyzwolenie twórcze własnej twórczości nie może się obejść bez przyswojenia i przewartościowania olbrzymiego dorobku dramatycznego i teatralnego radzieckiego teatru, teatru socjalistycznego człowieka.

Toteż Festiwal Sztuk Radzieckich, rzucony na szerokie historyczne tło od klasyki rosyjskiej do teatru radzieckiego, stanowi dla nas nie tylko akt kulturalnej współpracy i uznania dla sztuki socjalistycznej, lecz w pierwszym rzędzie stanowi ideologiczne i artystyczne wzbogacenie własnej, narodowej sztuki, sztuki realizmu socjalistycznego, sztuki wielkiego polskiego teatru, wyrosłego z najlepszych tradycji teatru narodowego i głęboko humanistycznej treści socjalistycznego teatru Związku Radzieckiego.

W ten sposób pojęty Festiwal Sztuk Radzieckich jest dla Polski wielkim wydarzeniem kulturalnym, wydarzeniem daleko wykraczającym poza cele i zadania miesiąca pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej.

I to winno określić zarówno stosunek krytyki jak i prasy do jego przebiegu i do wielkiego wysiłku polskiego teatru.

SMETANA

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W starym spokojnym miasteczku czeskim Litomyśl, 2 marca 1824 roku urodził się Bedrzich Smetana. Ojciec Bedrzicha był piwowarem w miejscowym browarze — w wolnych chwilach od pracy zawodowej oddawał się muzyce. Nie był żadnym wirtuozem — broń Boże!

Muzykowanie amatorskie w Czechach jest rzeczą powszechną, muzyką parają się wszyscy mężczyźni i kobiety, starzy i dzieci — toteż stary pan Smetana nie zdziwił się bardzo kiedy czteroletni Bedrzich począł sięgać po ojcowskie skrzypki, choć malec nie był wiele większy od smyczka. Ale uzdolnienia dziecka nie były przeciętne — w rok po zawarciu pierwszej znajomości z instrumentem, chłopaczek z dumą grał partię I-szych skrzypiec w domowym zespole, a mając 6 lat wystąpił po raz pierwszy publicznie, produkując się w orkiestrze.

Małego Bedrzicha okrzyknięto cudownym dzieckiem, zwłaszcza, że mając lat 8 zaczął komponować zgrabne utwory fortepianowe, jako że opanował również i ten instrument po mistrzowsku. Ale Bedrzich nie traktował początkowo poważnie swego talentu muzycznego. Genialny amator nie wgłębiał się w tajniki kompozycji i harmonii, nawet nie pobierał u nikogo lekcji muzyki, ani gry na fortepianie.

Dopiero 20-letniego młodzieńca zaczął wprowadzać w arkana muzyki słynny pianista Józef Proksch. Smetana szybko chwytał wskazania swego mistrza, stawiając sobie już wtedy szczytne zadania rozbudzenia uczucia narodowego u Czechów.

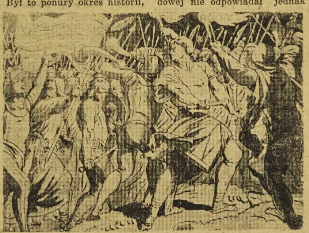
JÓZEF MANES — „PIEŚŃ WOJENNA“ — DZIEŁO, KTÓRE POWSTAŁO POD WRAŻENIEM MUZYKI SMETANY.

Był to ponury okres historii, gdy w całej Europie reakcyjne rządy dławiły wszelkie odruchy wolności narodów. Nad pokonaną Francją tryumfowało „Święte przymierze“ królów. Rodzime Czechy dusiły się w absolutnym uścisku urzędników Metternicha. Ale korzenie Wielkiej Rewolucji Francuskiej zbyt już głęboko wrosły w glebę ludów Europy.

Ducha narodowego starano się utrzymać przez stworzenie rodzimej kultury w Czechach. Nie mały udział brali w tym muzycy, popularyzując przeróbki z ludowych pieśni. Ten sposób tworzenia kultury narodowej nie odpowiadał jednak Smetanie. Nie uważał on parafrazowania melodii ludowych za drogę do narodowej muzyki — widział ją oryginalną, opartą na ludowych źródłach, ale wielką i piękną, radosną, konstruktywną, mającą swój odrębny niefałszowany charakter. Nie przypadkiem też poddał się

(Dokończenie na str. 2-ej)

GENERAŁ WALTER

STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI

(Fragmenty utworu nagrodzonego I nagrodą na konkursie poetyckim Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej)

PAŹDZIERNIK

Nie byliście tam?... Szkoda. Żałujcie!
No! Petersburg — ten ci jak zagrzmiał,
aż w Kronsztacie zapalił bunt się...
I dawaj wyłazić spod jarzma!

Szli. Szli z fabryk, z cuchnących suteryn,
z facyjatek, z portu — pod Smolny!
Szli, powtarzając: Lenin.
Lenin — to znaczy, że wolność!

— Nie chcemy zdychać na froncie
za kapitał i cara w gali!
Proletariusze świata się łączcie!
Swoboda i socjalizm!

Ech! sączyła się krew robociarska,
żeby człowiek człowiekowi był bratem —
tak, tak tego nauczył Marks nas...
Za czerwony sztandar nad światem.

I szły noce zapłaty i gniewu.
I Petersburg salwami błyskał
i dął chmurny wiatr od Zalewu
— taki sam, taki sam, jak nad Wisłą.

Słyszeliście o „Aurorze“?
No... że jutrznia?! Nie żałowałem
życia dla niej. W sercu ją noszę.
Pod mundurem... Lenina widziałem.

NAD WISŁĄ

I znów żółty wiślany piach
jak w piosence... Zwrócona młodość!
I srebrzyste wikliny w mgłach
i spłoszone rybitwy nad wodą.

Jeszcze chwilka. I kilka chwil.
I gardlany bulgot jakiś w wiklinach,
jakiś rechot, szum ptasi i tryl...
To tu ranek tak się zaczyna.

Gdziem ja nie był? Ilem nie przeszedł,
Ile, ile lat? Ile dróg?
Ilem życia zdarł i podeszew,
żebym na to popatrzeć mógł?!

Już, już lekko opada mrok.
Znów, jak dawniej, w ogniu i w dymie
wstaje gniewna — blisko, o krok.
Byle ręką sięgnąć — i przy mnie.

Solec, Mączna, Zagórna... Powiśle!
Wiatr — czy pamięć — nawiewa rój nazw
Tam, u licha! Co się namyślać!
Byle ręce zanurzyć — choć raz!...

— Co mówicie?... żebym nie chodził
przed transzeje... że tamto — to wróg.
Jeszcze taki... się nie urodził,
co by mnie tu zastrzelić mógł...

POD ZŁOTYM GŁOGIEM

I poszli dalej Wojtek i Jurij,
Grzegorz i Liudas, Iwan i Piotr —
protiw faszistam, za niepodległość:
— Naprzód, na Berlin! Wmiestie wpieriod

Z Kościuszkowcami Stalingradczycy,
z tkaczem z Fergany zamojski chłop —
nieśmiertelniki z laurowych wieńców
razem użęte w spleciony snop...

Żeby się mogło spełnić, co sławił
Adam Mickiewicz i za co padł
pieśniarz swobody stu ludów — Puszkin:
WOLNY WOLNEMU NA WIEKI BRAT.

Żeby się spełnił sen przedporanny,
wiekowych murów warszawski sen —
Powiśla, Koła, Starego Miasta,
Woli, Ochoty: — Oto dziś dzień!...

Pod złotym głogiem łowickiej miedzy
Fiedia z odległych, stepowych stron
obok Michała twarzą do ziemi
został... za Polskę... i sławnyj Don.

SERCE WYCIĘTE W KORZE

— Czy to jawa, jawa czy sen?
Szumi, szumi dokoła las
jak w żołnierskiej piosence o Wiśle.
Las? A może to tylko ten
wiatr od Woli tak szumi w nas
nadwiślański? Może Powiśle?
Chiny? Madryt... Nic! głupstwo! A może

Znów strzelają... Co to się stało?

Nie. To tylko wycięte w korze
serce przebite strzałą.

Krew na szosie. Nic. Nic. Nie boli.
Tu — pod płaszczem. Wolniej podnoście!
Byle tylko się dowlec... do Woli.
— Nie zostawcie mnie tu, najdrożsi!

RZECZYWISTOŚĆ ŚWIATA FANTAZJI

Kto wie, gdyby kumoszka nie poradziła biednej wdowie po szewcu w Odensee na wyspie Fionii pójścia do kabalarki—może świat straciłby jednego z największych bajkopisarzy. Smutne i ciężkie dzieciństwo miał przyjaciel dzieci całego świata Hans Christian Andersen, którego 145 rocznicę urodzin obchodzimy ostatnio. Po śmierci ojca szewca rzecz zrozumiała dwunastoletni Hans poszedł również do terminu. Cóż, kiedy wszyscy majstrowie zgodnie jak jeden mąż wydziwiali nad nieróbstwem chłopaka, któremu tylko, słyszane rzeczy, książka była w głowie a nie kopyto i brandzle.

Wreszcie wdowa Andersen uległa prośbom synka i opierając się na słowach kabalarki z czarnym kotem „Twój syn będzie sławnym człowiekiem" — pozwoliła na wyjazd do Kopenhagi. W drewnianych sabotach, z węzełkiem mizernej chudoby w garści wystartował młody Hans Christian w stolicy, gdzie za wszelką cenę pragnie zostać... śpiewakiem. Prędko jednak rozwijająca się choroba płucna kładzie kres tym projektom. Z kolei H. C. Andersen próbuje imać się pióra i oto czołowi literaci Danii — Oehlenschlager, Ingemann i Collin czytają ze zdumieniem utwór poetycki debiutanta pt. „Umierające dziecię". Wpływowi protektorzy wyjednali młodemu poecie - samoukowi stypendium w najlepszej szkole kopenhadzkiej. I tak w 23 roku życia Hans Christian wstępuje do najniższej klasy gimnazjum. W dwa lata później wydaje humorystyczną satyrę pt. „Podróż do Amak" i wodewil „Miłość na wieży św. Mikołaja".

W 1831 r. po wydaniu pierwszego większego utworu pt. „Fantazje i szkice" udaje się do Niemiec, gdzie przyjaźni się z romantykami niemieckimi — Tieckem i Chamissem. Owocem podróży do Niemiec były „Sylwetki z podróży do gór Harzu", które cieszyły się wielkim powodzeniem. Co więcej, sam król zainteresował się twórczością obiecującego poety i pisarza i zaopatrzył go z własnej szkatuły na dalsze podróże do Niemiec, Włoch i Francji. W Rzymie zaprzyjaźnił się Hans Christian z drugim wielkim synem Danii —rzeźbiarzem Thornwalsenem. Pod włoskim niebem powstała jedna z ciekawszych powieści w literaturze duńskiej pt. „Improwizator", przyswojona na język polski przez Feldmanowskiego w 1857 roku.

Ale im więcej zaszczytów spływa na młodego autora tym bardziej zawistni przeciwnicy ostrzą sobie na jego osobie żądła swej złośliwości. Wiele osób w Danii nie może wybaczyć nowej gwieździe na firmamencie literackim pochodzenia proletariackiego, owej nieszczęsnej a gminnej końcówki „sen" w nazwisku a przede wszystkim szewskiego rzemiosła ojcowego. Młody Hans Christian zbyt gorąco brał sobie do serca wszelkie plotki i uwłaszczające kalumnie — machnął na złośliwców ręką i odbył znowu wielką podróż do Włoch i na Wschód, gdzie powstał tomik pt. „W bazarze poety" (1842) a następnie do Anglii i Szwecji.

Czołową pozycją w dorobku artystycznym Andersena (tak przynajmniej uważali współcześni) są powieści: „T. O" (dom poprawy w Odenseee) i autobiograficzny romans pt. „Tylko grajek", który w 1858 F. H. Lewenstam przetłumaczył na język polski.

Inne utwory dramatyczne, chociaż cieszyły się swojego czasu powodzeniem na deskach scenicznych w Kopenhadze są bezwzględnie słabsze. Do nich należy „Mulat" i dramat mityczny „Ahaswerus".

Po osiedleniu się na stałe w Danii H. C. Andersen uzupełnił rozpoczętą w Neapolu autobiografię, którą wydał pt. „Baśń mego życia". Jednak światową sławę zdobyły Andersenowi bynajmniej nie powieści, dziś już mocno myszką trącące, ale baśnie czarodziejskie, które zaczął pisywać, nie przykładając do nich specjalnej wagi. Bajki te ukazały się drukiem w czterech tomach w 1861 r., a w parę lat później zostały przetłumaczone na język niemiecki. Odtąd zdobyły sobie prawo obywatelstwa dosłownie całej kuli ziemskiej i stały się przyjacielem dzieci od kilku pokoleń wszystkich narodów świata.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia ukazało się w Polsce wiele skróconych wydań baśni Andersena, gdzie przeróżni tłumacze poprawiali styl i dowolnie przerabiali dzieła wielkiego Duńczyka. Pełne wydanie pt. „Czarodziejskie baśnie" w tłumaczeniu Cecylii Niewiadomskiej z ilustracjami W. Szyndlera wyszło nakładem Gebethnera i Wolfa w 1900 roku. Niestety tłumaczka niepotrzebnie ocukrzyła prosty i jasny styl Andersena nadprogramowymi landrynkami morałów własnego pomysłu. Z tego samego roku pochodzi niekompletne wydanie bajek w tłumaczeniu Marii Glotz.

Wśród całej powodzi tłumaczeń, adaptacji i przeróbek baśni Andersena na uwagę zasługuje w 1934 r. pełne wydanie baśni w tłumaczeniu Karoliny Beylinówny.

Po wojnie mamy do zanotowania dwie pozycje na tym odcinku wydawniczym. Bajki Andersena opracował na nowo Witold Zechenter z rysunkami Jerzego Karolaka 1946 r. i i „Baśnie wybrane" opracowali Cz. Kozioł, F. Mleczko, J. Wójcicka, wyd. Chłopskiej Spółdz. Wydawniczej 1947 r.

Ostanie zwłaszcza wydanie zasługuje na specjalną wzmiankę. Przede wszystkim tłumacze posłużyli się innymi niż dotychczas stosowanymi kryteriami przy wyborze bajek. Dano więc przewagę nie tyle baśniom wybitnie fantastycznym ale tym, co jak przed laty określił wielki Duńczyk *„uczą żyć z ludźmi i ze światem"*. Udane ilustracje K. M. Sopoćko podnoszą jeszcze wartość książki.

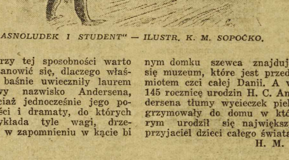

„KRASNOLUDEK I STUDENT" — ILUSTR. K. M. SOPOĆKO.

Przy tej sposobności warto zastanowić się, dlaczego właśnie baśnie uwieczniły laurem sławy nazwisko Andersena, chociaż jednocześnie jego powieści i dramaty, do których przykłada tyle wagi, drzemią w zapomnieniu w kącie biblioteki. Zdaje się że przyczyna kryje się w tym, że właśnie owe baśnie czarodziejskie stały się u Andersena swobodną i celową formą literacką za pomocą której najpełniej mogły się wypowiedzieć dzieje człowieka z ludu. Baśnie Andersena znamienne są nie tylko tym, że wszystko w nich żyje i czuje zarówno ludzie, zwierzęta, rośliny jak i beczki, pióra, kałamarze, rękopis, kawałek płótna czy żołnierzyk cynowy. Że świat rzeczywistości dopełnia się tutaj światem fantazji światem marzeń, które zawsze snuć będą na ziemi dzieci od lat trzech do stu. Ale przede wszystkim bajki Andersena ani na chwilę nie tracą gruntu rzeczywistego pod nogami. Życie ziemskie ze swymi trudami i cierpieniami, ze swym dobrem i złem jest tutaj pierwszą i ostatnią instancją dla czytelnika. Połączenie więc pierwiastków fantastycznych i wzruszeniowych w jedną całość z codziennym życiem przeciętnego człowieka — oto tajemnica powodzenia i nieustannej aktualności bajek Andersena.

Dziś w Odensee, w skromnym domku szewca znajduje się muzeum, które jest przedmiotem czci całej Danii. A w 145 rocznicę urodzin H. C. Andersena tłumy wycieczek pielgrzymowały do domu w którym urodził się największy przyjaciel dzieci całego świata.

H. M.

Plastyka żydowska

GOLDBERG — *METALOPLASTYKA — „DWA POKOLENIA"*

Fot. Czelny

Wystawa ta przyczyniła się bezsprzecznie do dalszego ożywienia zainteresowań aktualnymi zagadnieniami plastycznymi, które od pewnego czasu emocjonują, na tle niedawnych sądów nad plastyką, prasę i plastyków oraz ogół społeczeństwa. Jest to objaw dodatni i wartościowy wobec niedawnej obojętności dla tych spraw.

Wystawa plastyków żydowskich w związku z wypowiedziami przedstawicieli artystów a zwłaszcza przew. sekcji plastycznej H. Hechtkopfa z Łodzi, który zdecydowanie przeciwstawił się formalizmowi, uważając go za truciznę dla plastyka, wzbudziła specjalne zainteresowanie. Opinia publiczna obecnie pilnie śledzi drogi współczesnej plastyki i metamorfozy jakie dokonywują się w podejściu artystów do postulatów stawianych przez państwo i społeczeństwo.

Plastycy żydowscy zdecydowanie nastawiają się pozytywnie na aktualną rzeczywistość. Wyraźnie też przeciwstawiają się wyłącznie formalistycznemu podejściu do zagadnień plastycznych, wiążąc tematykę prac z głębokimi przeżyciami swego narodu i z aktualnymi przemianami. [illegible] nie i umiarkowanie korzystają jeszcze z dorobku im[illegible] zmu czy postimpresjonizmu.

Stwierdzić trzeba, że wystawa plastyków ży[illegible] ma przeważnie charakter tematyczny, że tematyka [illegible] wa w twórczości większości artystów ważną rolę, ż[illegible] krotnie wpływa i na formę pracy. Obrazy Bogena, I[illegible] Gliksmanowej, Groppera, Goldberga, Hechtkopfa, [illegible] skiego, Waldmana, Walfisza, czy Wajnsztoka św[illegible] raźnie o tym.

Bezsprzeczną i poważną zasługą organizator[illegible] prezy jest fakt, że pokaz ten urządzili w raczej [illegible] nych warunkach, że unikając skrajnie estetyz[illegible] dejścia do imprezy dali możność całemu szeregowi plastyków zademonstrowania swych prac, będących wyrazem żywotności narodu, który starano się niedawno wyniszczyć i zatracić.

Na tym tle dziwna i niewłaściwa wydaje się recenzja ob. E. Podharizer, która starała się umniejszyć i to nawet podkreśleniem niedociągnięć organizacyjnych, wartość artystyczną tej imprezy, pomijając w dodatku kilku artystów, których prace zasługują na bliższą uwagę (np. Hechtkopfa, Muszki, czy Walfisza).

na-wa-ra

»PIEŚŃ O ŚLĄSKU«

E. MILANCZÓWNA

I. INWOKACJA

Od słońc wplecionych w transmisję
ziemia stawała się bliższa;
gnały nas głodne wiatry
do szybów rozrosłych w przestrzeń.
A teraz kładę te pieśni
niebu w niezgasłej podzięce
zniemiałym ustom przechodni
na chwałę tych co odeszli.

II. ŚWIĘTA BARBARA

Modliliśmy się do świętej Barbary.
Zbyt długo.
Podczas okupacji
niebo jak strop obmierzły
huczało przed załamaniem.
Ale Ty brałaś w swe ręce
myśli najmniej dosięgalne
i kiedy kładliśmy stemple
zostałaś naszym sztygarem.

W Warszawie w tym czasie
chodzili po ulicach bohaterowie
i handlarze złota.
Nie powiem,
których było więcej.
Pod niebem,
gdzie sen każdy kończy się wawrzynem
zwykła olszyna miewa liście spod Grochowa.
I było pod Żelazną Bramą dosyć
heroicznych sprzedawców obuwia

Modliliśmy się do świętej Barbary.
Wszyscy.
Kto sens modlitwy doceni,
gdy swoje poznawaliśmy serce
dopiero we słów wcieleniu.
I byłaś bezpatetyczna
Barbaro śląska i własna,
kiedy nas wiodłaś jak światło
na ostateczne wyjście
i w Twoich rękach się stała
bliższa górnicza lampka
od snów o białych koniach
pijących wodę w Wiśle.

SMETANA

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wpływom muzyki trzech największych geniuszy: Bethovena, Schumanna i Chopina.

U Bethovena znalazł wzniosłą potęgę, słoneczne dążenia do wielkości, u Schumanna wewnętrzną pasję młodości i romantyzmu — Chopin uczył go umiłowania kraju, wielkiej poezji narodowej muzyki i delikatności w uzewnętrznianiu uczuć.

Nadchodzi „Wiosna Ludów". Smetanie wydaje się, że wybiła jego godzina, działa wśród kół rewolucyjnych. Tworzy swoje pierwsze dzieło orkiestrowe „Uwerturę Tryumfalną", wieszczącą zwycięstwo wolności i radości życia.

Niestety upojenia wolności roku 1848 mijają szybko.

Ale Smetana nie poddaje się zwątpieniu — jego dzieła pełne zapału i młodości ,wciąż podtrzymują ducha narodowego. Wtem spada na niego niespodziewany cios. Ukochana maleńka córeczka kompozytora nagle umiera.

Smetana pogrążony w bólu przesyła jej swoje pożegnanie, genialne dzieło, pełne rozpaczy i buntu „Trio G-moll na fortepian, skrzypce i wiolonczelę".

Tragiczne przeżycia osobiste, rozpaczliwa sytuacja narodu czeskiego, załamanie się wszelkich ruchów wolnościowych, wpływają na Smetanę tak deprymująco, że decyduje się opuścić kraj rodzinny. Przenosi się do Szwecji, gdzie w cichym, zapatrzonym w siebie Goteborgu powraca znów do pracy twórczej.

Korzysta też z zaproszenia Liszta i udaje się do Waimaru, który skupiając wokół władcy klawiatury najgenialniejszych kompozytorów ówczesnego świata, stał się nie tylko stolicą muzyki, ale również ośrodkiem ogniskującym wszystko co było śmiałe i nowe w kulturze europejskiej. Tam Smetana zapoznaje się z operą komiczną Piotra Corneliusa „Cyrulik z Bagdadu", która zaszczepiła czeskiemu muzykowi ideę mającą już niedługo wybuchnąć wspaniałę kaskadą radości w „Sprzedanej Narzeczonej".

Tymczasem nad Pragą — nagle zaświtała jutrzenka nadziei. Po wojnie z Włochami — Austria zmienia swój stosunek do uciemiężonych narodów. Padają złudne zapowiedzi wolności politycznej. Stolica Czech upaja się słowami „kultura narodowa".

Ponieważ teatry nadal zostają w rękach niemieckich — prażanie budują teatr prowizoryczny i w nim 18 listopada 1862 r. pada po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat czeskie słowo ze sceny. Powstają towarzystwa śpiewacze i muzyczne, kultywujące muzykę czeską.

Naturalnie Smetana wraca do Pragi i od razu oddaje się bez reszty organizacji życia kulturalnego.

Wokół jego wspaniałej osobowości grupują się już kompozytorzy młodszego pokolenia: Dworzak, Fibich, Blodek, Bende, Rozkosny, Szebor; tworząc narodową szkołę czeską.

Powstają wtedy tchnące entuzjazmem genialne kompozycje chóralne Smetany „Trzej Kawalerowie", „Hymn do pól", „Pieśń marynarzy", „Pieśń ziemi czeskiej"; utwory nie mające sobie równych w światowej literaturze chóralnej.

I wreszcie otwiera się najpiękniejszy rozdział twórczości Smetany — narodowa opera. Pierwszą pozycją są „Brandenburczycy w Czechach", dzieło opiewające rewolucję ludu przeciw panom.

Po „Brandenburczykach" pisze Smetana operę, która jest koroną jego twórczości — „Sprzedaną narzeczoną". Zamyka w niej całą swoją miłość do czeskiego ludu, pokazuje w genialny sposób rysy charakteru narodowego: twórczą radość, dobroduszność i gorące serce czeskiego chłopa.

Po „Sprzedanej narzeczonej" geniusz Smetany szuka innych dróg — powstaje bohaterska opera „Dalibór" o zwycięstwie idei rewolucyjnej nad przemocą.

Okres ten, między rokiem 1868 a 1874 jest najszczęśliwszym w życiu kompozytora. Budzi się wolne życie narodu czeskiego, a Smetana jest przewodnikiem postępowej myśli. Spełniają się jego marzenia: zostaje położony kamień węgielny pod Teatr Narodowy w Pradze. Z myślą o inauguracji tej świątyni sztuki czeskiej pisze Smetana swą „Libuszę — obraz uroczysty" jak go nazwał sam kompozytor — sonata muzyczna bez precedensu — opiewająca w potężnych scenach charakterystycznych założenie stolicy Czech. Ten potężny nastrój dźwięczy też we wspaniałym cyklu symfonicznym „Moja ojczyzna".

Po tych olbrzymich dziełach wraca znów do twórczości radosnej i pisze pełną wdzięku ludową operę komiczną „Dwie wdowy".

Jest szczęśliwy i pełen zapału do pracy i nagle spada na niego najokrutniejszy cios: obudziwszy się pewnego letniego poranka 1874 r. Smetana spostrzega z przerażeniem, że uszy jego reagują różnie na dźwięki — w jednym słyszy tony wyższe w drugim niższe. W kilka dni później w lewym uchu wybucha piekielny hałas —nieustający, wibrujący akord świdruje mózg nieprzerwanym zgrzytem — a potem w nocy z 19 na 20 października zapada głucha, beznadziejna cisza.

Smetana nie słyszy!

Czy rozumiecie? — Nagle zanurzył się w głęboką noc bez dźwięku. Nie pomagają zabiegi lekarzy — trzeba się pogodzić ze strasznym losem. Świat odtąd pozostanie dla niego milczący. Ale nie wolno zaprzestać pracy.

Smetana instrumentuje kipiące kolorami tonów poematy „Mojej Ojczyzny", pisze na fortepian pulsujący młodością i radosnym czynem cykl „Sny".

Muzyka jego perli się radością, a on jej już nigdy nie usłyszy. Płynie w mroku ciszy — odbiciem tego stanu są pieśni do słów Viteslowa Halka „Śpiew zmroku".

Wreszcie daje światu swój pamiętnik — pisany muzyką kwartet „Z mego życia". Słyszymy w nim szczęśliwe dni młodości, zabawy młodzieńcze, dźwięczy gorąca miłość do żony, entuzjazm do pracy i wreszcie tragiczny moment utraty słuchu. „Z mego życia" wyciska łzy słuchaczy, ale nie przygnębia, gdyż dźwięczy w nim światło nadziei i wewnętrznej siły.

Stan zdrowia Smetany się pogarsza — to nie wada narządów słuchu zamknęła mu wrota dźwięków, lecz choroba mózgu. Teraz w biednej głowie zrywają się potoki szaleńczych hałasów, rozsadzają czaszkę.

Smetana jednak nie poddaje się: w przerwach między atakami choroby pisze — na przekór losowi pisze operę komiczną „Pocałunek" o zwycięstwie miłości i radości życia, pisze perlący się humorem i rytmem tanecznym cykl fortepianowy „Tańce czeskie".

Lekarze przestrzegają Smetanę, że przepracowanie w takim stanie zdrowia grozi katastrofą: — pomieszaniem zmysłów — ale tytan pracy dalej rozdaje hojnymi rękami perły radości życia, sam zagłębiając się coraz bardziej w beznadziejną noc.

Straszliwy zamęt w czaszce zmusza kompozytora do coraz to dłuższych przerw — z tym większą zaciękłością pracuje w chwilach wytchnienia od piekielnego bólu. Powstaje opera romantyczno-komiczna „Diabli mur", przelewająca się wprost od pomysłów melodycznych, powstaje dalszy ciąg kwartetu „Z mojego życia" ilustrujący w przejmujących obrazach muzycznych życie kompozytora po stracie słuchu.

Rozpoczyna utwór symfoniczny „Karnawał w Pradze": — pełen rozmachu wstęp przepiękny polonez i... tu się zamyka księga jego twórczego życia.

12 maja 1884 roku umiera człowiek, który rozdawał radość — umiera w miejscu najbardziej ponurym i tragicznym: w szpitalu wariatów. Lecz dzieło jego wspaniałego życia, dzieło przepełnione miłością, dobrocią i pogodą twórcy, pozostało ,aby nadal dawać ludzkości szczęście uśmiechu i zapał do czynu.

Wojciech Dzieduszycki.

GOLDFAGENOWSKI SEN

H. M. HOFFMANOWA

Dzielny oficer hiszpański w bogatym kolorowym mundurze — Monsserat ociera zmęczony chustką czoło. Próba skończona i bohater „wielkich zmagań“ już w charakterze cywila czyli kierownika artystycznego Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego, ob. Grundberg-Turkowa udzielić może wywiadu przedstawicielowi „Słowa Polskiego“. Za chwilę do rozmowy dołącza się reżyser ob. Jakub Rotbaum, twórca ostatniego widowiska i zarazem tłumacz sztuki Emmanuela Robles'a. Tematem są naturalnie „Wielkie zmagania“.

— Dlaczego w tłumaczeniu żydowskim nie został zachowany tytuł oryginału, który brzmi „Monsserat“? — pytamy reżysera Rotbauma.

— Tytuł ten nie mówiłby nic naszym widzom. Żydowska publiczność na Dolnym Śląsku jest jeszcze niewyrobiona i należy ją wychować, zachęcić do obejrzenia sztuki...

Proszę o dokładniejsze informacje, dotyczące działalności Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego. A więc bazą rodzimą teatru jest gmach im. Ester Rachel Kamińskiej, „matki sceny żydowskiej“. Głównym jednak zadaniem teatru jest tournee po Dolnym Śląsku i dostarczanie kulturalnej rozrywki na odpowiednim poziomie mieszkańcom żydowskim w miastach i miasteczkach dolnośląskich.

— Publiczność prowincjonalna — mówi kierownik Turkow — reaguje zupełnie inaczej niż wrocławska na nasze widowiska teatralne. Tu we Wrocławiu obywatele-żydzi mają kina i teatry polskie również do dyspozycji i dlatego może traktują przedstawienia żydowskie jako uzupełnienie swych rozrywek kulturalnych. W małych miastach i miasteczkach każdy nasz przyjazd jest wielkim uroczystym świętem dla żydowskich mieszkańców. Już nam sygnalizują z Dzierżoniowa, Ząbkowic, Jeleniej Góry, że „Wielkie zmagania“ będą tam wydarzeniem dnia. W Wałbrzychu np. jedno przedstawienie zostało zakupione dla górników - żydów, pracujących w miejscowych kopalniach.

— Jak wygląda finansowa strona takiego tournee po Dolnym Śląsku?

— Co tu owijać w bawełnę. Jest ciężko. W miasteczkach prowincjonalnych przeważnie musimy wynajmować sale teatralne, gdyż miejscowe żydowskie Domy Kultury rozporządzają zbyt znikomą ilością miejsc, a fakt ten powiększa koszty. Dolnośląski Teatr Żydowski otrzymuje stałą subwencję z Ministerstwa Kultury i Sztuki w wysokości 250 tys. zł miesięcznie, jak również pewne sumy z Komitetu Żydowskiego, ale niestety kwoty te są niewystarczające. Same np. dekoracje do „Wielkich zmagań“, przedstawiające wartownię hiszpańską w Walencji, pochłonęły około 180 tys. zł. Z dniem 1 stycznia 1950 r. stosunki te ulegną poprawie, gdyż Dolnośląski Teatr Żydowski zostanie upaństwowiony.

— Jaką następną sztukę ujrzymy na deskach sceny Teatru im. Kamińskiej?

— Próby już są w toku. Jest to fantazja muzyczna z tańcami pt. „Goldfagenowski sen“ — także w tłumaczeniu i reżyserii Jakuba Rotbauma. Folklorystyczne to przedstawienie jest próbą syntezy życia żydowskiego ostatnich lat w naświetleniu socjalnym i artystycznym. A dalszą z kolei premierą będzie być może przeróbka słynnej „Tragedii amerykańskiej“ Tedora Dreisera w adaptacji reż. Rotbauma.

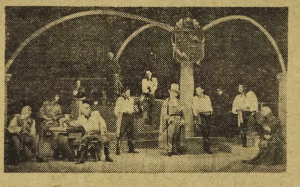

„WIELKIE ZMAGANIA“ EMANUELA ROBLES'A NA DESKACH SCENY DOLNOŚLĄSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO. SCENA ZBIOROWA Z PIERWSZEGO AKTU. Fot. Z. Mozer

— Jeszcze jedno pytanie. Dlaczego teatr nie nawiązał bliższego kontaktu ze społeczeństwem polskim? Jaka szkoda, że widzowie polscy np. nie mogli zobaczyć takiej sztuki, jak wystawionej na wiosnę „Nocy grudniowej“ Diamanda lub właśnie dzieła Robles'a, demaskującego faszyzm hiszpański sprzed stu laty tak duchowo zbliżony do reżimu hitlerowskiego.

— Niestety — tu kierownik Turkow rozkłada bezradnie ręce — wszelkie próby z naszej strony spełzły na niczym. Stosunek przedstawicieli wrocławskiego świata kultury do dorobku Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego jest. mówiąc delikatnie, co najmniej obojętny. I tak np. zapraszani na premierę literaci i dziennikarze wrocławscy systematycznie świecą nieobecnością. Zapytani o przyczynę tłumaczą się nieznajomością języka żydowskiego. Wymówki te nie wydają się istotne. Program wydany w języku polskim zaznajamia widza dokładnie i obszernie z akcją każdego aktu. A dalej przemawia język teatru. Porywa i sugestionuje sama gra artystów, bez względu na to czy słowa na scenie wymawiane są po angielsku, po francusku, po polsku czy po żydowsku.

— Dziwne się po prostu wydaje — wtrąca reżyser Rotbaum — że właśnie ci przedstawiciele wrocławskiego świata artystycznego nie pragną wcale poznać dorobku artystycznego pewnej części społeczeństwa, która razem z nimi tworzy całość kultury narodowej. Kiedy podczas wojny pracowałem jako reżyser w teatrze Morrisa Schwarca w Nowym Jorku, byłem świadkiem ciekawej próby zbliżenia się do kultury żydowskiej. Oto uniwersytet murzyński zakupił przedstawienie w Teatrze Żydowskim dla swoich studentów. Następnie odbyły się ożywione dyskusje i debaty nad problemami, które zawierała sztuka, opiewająca życie proletariatu w żydowskiej dzielnicy jednego z miast amerykańskich. Kierownictwo Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego ucieszyłoby się, gdyby Uniwersytet Wrocławski wystąpił z podobną inicjatywą.

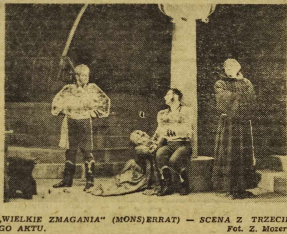

„WIELKIE ZMAGANIA“ (MONSERRAT) — SCENA Z TRZECIEGO AKTU. Fot. Z. Mozer

Na zakończenie reżyser Rotbaum udziela kilku danych, dotyczących swojej osoby. Otóż czołowy ten reżyser rozpoczął swą karierę przed 25 laty w teatrze wileńskim. Ostatnio pracował w Stanach Zjednoczonych, Argentynie i Brazylii, gdzie m. in. reżyserował sztuki „Czarne Ghetto“ i „Bunt w domu poprawczym“.

Na marginesie zaznaczamy, że zarówno reżyser Rotbaum, jak i kierownik Turkow są reprezentantami tak zwanej „dynastii teatralnej“. Wszyscy członkowie ich rodzin pracują od najmłodszych lat na deskach teatralnych. Najstarszy brat kierownika Turkowa — Zygmunt Turkow , zdobył sławę w Argentynie, skąd przyjechał w ubiegłym roku na otwarcie teatru im. E R Kamińskiej we Wrocławiu. Jedna z sióstr reżysera Rotbauma jest znaną i cenioną reżyserką w Teatrze Małym w Moskwie. Obie rodziny Turkowych i Rotbaumów żyją tylko sceną. Przeważnie rozpoczynają swe pierwsze kroki artystyczne wnoszeni na scenę jako niemowlęta w poduszkach, pracują na deskach teatralnych do ostatnich lat życia, a nawet rodzą się w antraktach. Tak silne jest ich powołanie teatralne...

Muzeum historyczne m. Wrocławia

Muzeum Historyczne miasta Wrocławia posiada najpiękniejszą ze wszystkich polskich muzeów oprawę — bajeczne mury gotyckiego Ratusza, drugiego po Wawelu świeckiego zabytku w kraju. Równocześnie przy całym swoim archaicznym stylu i pięknie — jest ono jedyną tego typu placówką w Polsce, która została zorganizowana w [illegible] niewiarygodnie krótkim, w ciągu 3 miesięcy. [illegible] Historyczne powstało [illegible] niczego — mówi dyr. [illegible] zabytkowym budyn[illegible] znaleźliśmy jedynie [illegible]wane biurko, dwa [illegible]ka żelaznych wiesza[illegible]ych skromnych po[illegible]stanowiliśmy stwo[illegible] się na muzealnict[illegible]owoczesny, oparty [illegible] materializmu histo[illegible] muzeum. Jego celem [illegible] służby dowodowo-historycznej polskości Wrocławia oraz zwrócenie uwagi na wkład mas pracujących w proces rozwoju polskiej kultury na Dolnym Śląsku.

— W jaki sposób w tak krótkim okresie czasu zdołano zorganizować Muzeum i postawić je od razu na wysokim poziomie?

— Nie była to sprawa prosta. Rozpocząłem wędrówki po całym Dolnym Śląsku w poszukiwaniu eksponatów do wrocławskiego Muzeum. Poszukiwania zaczęły dawać wspaniałe rezultaty. Z mroków zadymionych knajp, z zapomnianych budynków, z mieszkań prywatnych, a zdarzało się nawet często, że i z remiz strażackich — wyciągałem bezcenne wprost okazy zabytkowych mebli i arcydzieł sztuki średniowiecznej. Eksponaty wędrowały, zależnie od stanu w jakim je znaleziono, do magazynu Muzeum lub do pracowni konserwatorskiej...

W czasie tych „odkrywczych“ wędrówek, w jednym z miasteczek dolnośląskich odnaleziono zrabowane przez Niemców zabytkowe fotele z pałacu wilanowskiego, o których sądzono ogólnie, że spłonęły w czasie powstania warszawskiego. W czasie trwania Wystawy Ziem Odzyskanych fotele wilanowskie można było oglądać w Ratuszu. Obecnie znajdują się one w miejscu, skąd zostały przez hitlerowców zabrane — w Wilanowie.

— Eksponaty przybywały do Muzeum przeważnie silnie uszkodzone — ciągnie dalej dyrektor, — a nasza pracownia konserwatorska była bardzo skromna i co najważniejsze — początkowo nie mieliśmy fachowców. Jednocześnie musieliśmy czuwać nad remontem wnętrza Ratusza...

W dniu 11 lipca 1948 r. wicemin. Sokorski dokonał otwarcia Muzeum Historycznego — nowej wrocławskiej placówki kulturalno-naukowej. Od tej chwili sale Ratusza stają się miejscem spotkań uczestników rozmaitych kongresów, począwszy od spotkania towarzyskiego uczestników Światowego Kongresu Intelektualistów. Muzeum Historyczne staje się również lokalem wystawowym, goszczącym kolejno wszystkie niemal poważniejsze wystawy. Jak nas informuje dyrekcja Muzeum, w przygotowaniu jest już nowa, niezwykle ciekawa wystawa numizmatów śląskich.

— Wrocławskie Muzeum Historyczne odwiedzają liczni goście zza granicy. Jakie są ich wrażenia i wypowiedzi?

— Co pewien czas w prasie zagranicznej ukazują się artykuły o polskim Wrocławiu, o pięknie gotyckiego Ratusza i często — o Muzeum Historycznym. Pisane są one przez ludzi, których gościliśmy w naszym Muzeum i wszystkie one jednozgodnie podkreślają niezaprzeczalną polskość wrocławskich zabytków...

W tych dniach rozpoczyna się remont Ratusza.

— Moim gorącym pragnieniem jest, aby remont objął również przyległą do Ratusza część Sukiennic — twierdzi dyrektor. — Muzeum uzyskałoby kilkanaście nowych, tak bardzo nam potrzebnych sal...

Maria Łukasiewiczowa.

Piewca jedności i braterstwa

MGR. W. KULIKOWSKI

Ukraińska literatura w Związku Radzieckim zajmuje jedno z czołowych miejsc pośród literatur innych narodów. Imion takich pisarzy jak: dramaturg Aleksander Korniejczuk, poeci — Maksym Rylski, Mykoła Bażan, Leonid Pierwomajski, Włodzimierz Sosiura, Pawło Tyczyna — weszły do skarbnicy literatury radzieckiej i znane są poza granicami kraju. Ukraińska radziecka literatura kontynuuje demokratyczne tradycje klasyków ukraińskich — Tarasa Szewenki, Iwana Franki, Łesi Ukraińki i Mychała Kociubyńskiego.

W latach wojny ojczyźnianej z niemieckim faszyzmem ukraińscy radzieccy pisarze nawoływali naród do walki z wrogiem, plądrującym rodzinną ziemię. Wielu poetów - pisarzy ukraińskich walczyło na froncie z bronią w ręku, broniąc honoru swojej ojczyzny. Wielu z nich zginęło śmiercią bohaterów, jak Desniak, Krymow, Gajdar, Trubłaini i Kaczura.

Po zwycięstwie nad wrogiem, kiedy zaczęła się budowa kraju, w pierwszych szeregach znowu stanęli pisarze, zajmując kierownicze pozycje w rządzie. Poeta Mikołaj Bażan zostaje wicepremierem rządu Ukraińskiej-Republiki, poeta Pawło Tyczyna — ministrem oświaty.

Pisarzy ukraińskich zawsze łączyły więzy przyjaźni z pisarzami polskimi. Wspomnijmy tylko przyjaźń Iwana Franki z Elizą Orzeszkową. Wielka sympatia ukraińskiego, radzieckiego poety Maksyma Rylskiego do narodu polskiego wyraziła się w tłumaczeniu polskich poetów Adama Mickiewicza i Słowackiego. Najlepszym tłumaczeniem „Pana Tadeusza“ na język obcy jest właśnie tłumaczenie Maksyma Rylskiego.

Tłumaczy też poetów polskich na język ukraiński Pawło Tyczyna, który w ub. roku odwiedził Polskę.

Przy Pawle Tyczynie, jako poecie najbardziej wyrażającym w swojej twórczości przyjaźń narodów, zatrzymamy się dłużej.

Twórczość Pawła Tyczyny rozpoczęła się jeszcze przed rewolucją 1917 roku, ale tylko zwycięstwo ludu pracującego otwarło przed poetą prawdziwą drogę twórczości. W 1918 roku wychodzi pierwszy poetycki zbiór pt. „Słoneczne klarnety“. Dalszym krokiem w rozwoju poety był zbiór pt. „Pług“ (1920 rok), w którym umieszczono takie programowe wiersze jak: „Na maj danie“, „Oj, upadł żołnierz z konia“, ukazujące ludowy charakter rewolucyjnych przeobrażeń. W następnych zbiorkach: „ Wiatr z Ukrainy“ i „Partia prowadzi“ krzepnie głos poety, wyzwolony z impresjonistycznego spojrzenia na świat. Tyczyna cały swój twórczy talent oddaje na realistyczne odtworzenie radzieckiej rzeczywistości.

W znamiennym wierszu pt. „Odpowiedź rodakom“ daje poeta gniewną odpowiedź ukraińskim nacjonalistom z Galicji, którzy chcieli go wytrącić z prawdziwej bolszewickiej drogi. Myślą przewodnią zbiorku wierszy pt. „Partia prowadzi“ jest myśl o partii jako o przewodniku mas ludowych do socjalizmu, gdyż partia jest wyrazicielką woli narodu.

W zbiorku pt. „Uczucie jedności rodzinnej“, za który poeta otrzymał Nagrodę Stalinowską, z wielką siłą artystyczną została podkreślona przyjaźń wielonarodowej rodziny republik radzieckich. Tyczyna wskazuje, że uczucie jedności narodów radzieckich jest nieśmiertelnym osiągnięciem leninowsko - stalinowskiej idei braterstwa narodów.

Treścią tego zbiorku jest głęboka myśl filozoficzna, że tylko w przeniknięciu innych kultur narodowych można wzbogacić swoją rodzimą kulturę. Poeta mówi:

..... obce słowo
w rodzony język rodzonym się
wedrze!
To nie język, nie zwykłe dźwięki,
nie słów błąkających się skry,
W nich słychać pracę, i pot,
i męki —
żywy związek jedności narodów...“
(tłum. W. K.)

Tłumaczenie z innych literatur radzieckich staje się natchnieniem twórczości Pawła Tyczyny. Przy tłumaczeniu innego radzieckiego poety na język ukraiński Tyczyna odtwarza nie tylko tekst dzieła, lecz i charakterystyczne osobliwości językowe, narodowy koloryt oryginału. Takie podejście do utworu poety innego narodu nie jest już prostym tłumaczeniem, lecz syntetycznym tworem dwóch mistrzów. Ukraiński poeta tłumaczy z literatury rosyjskiej, białoruskiej, gruzińskiej, ormiańskiej z literatur słowiańskich — polskiej, bułgarskiej i czeskiej.

Dlatego Pawła Tyczynę nazywają pieśniarzem braterstwa narodów radzieckich i słowiańskiej jedności. Poezja jego powinna wejść w polski dorobek poetycki i kulturalny, pomagając w wychowaniu nowego człowieka.

WROCŁAWSKIE WIECZORY TEATRALNE

„Moskiewski charakter“

ANATOLA SOFRONOWA

Przedstawienie współczesności jako kompleksu zagadnień, trudnych do rozwiązania, jako splotu konfliktów socjalistycznych, które narastają każdego dnia, w każdej fabryce, w każdym z nas — nie jest sprawą łatwą. Jest wielką zasługą Sofronowa, że śladem zresztą innych dramaturgów radzieckich, odważył się sięgnąć po temat świeży, a przez to najbardziej pasjonujący, że nie bał się „obniżenia wartości artystycznej“, którym to sloganem tak często operują oportunistyczni twórcy.

Sofronow ukazuje plastycznie, że życie nasze brzemienne jest w pierwiastki dramatyczne, że nie tylko bohaterowie Szekspira, Calderona i Schillera, nie tylko królowie i książęta, nie tylko romantyczni poeci i marzyciele nosili w sobie piętno tragizmu. Ale, że szlachetny tragizm i wielkość naszych czasów innego jest charakteru.

„Moskiewski charakter“ — to sztuka o ludziach radzieckich, o komunistycznej moralności. Podstawą jej jest konflikt tradycyjny już na scenie, osobistych uczuć z obowiązkiem państwowym, konflikt między jednostką a narodem, a społeczeństwem. Moralność burżuazyjna, wywyższająca jednostkę, kazała albo jej zwyciężyć z pogwałceniem obowiązków społecznych, albo zwyciężyć tym obowiązkom z pogwałceniem praw jednostki. Moralność komunistyczna dąży do idealnej harmonii, bo w myśl jej zasad szczęście jednostki jest szczęściem narodu i naodwrót. Stąd konflikt rodziny Griniowych ze społeczeństwem, z prawami Ojczyzny do ich osobistego szczęścia, do ich przyziemnych ambicyjek, do ich drobnych uroszczeń kończy się pozytywnym, optymistycznym akordem.

„Moskiewski charakter“ daje społeczeństwu, dążącemu do socjalizmu, odpowiedź na wiele dręczących pytań. Przedstawia ludzi radzieckich nie, jako bezdusznych, papierowych bohaterów, deklamujących na scenie o wielkich rzeczach, a zapominających o rzeczach małych. Przedstawia ich przede wszystkim, jako ludzi. Jako ludzi, mających swoje bardzo drobne zmartwienia, jako ludzi, walczących z mieszczańskimi nawykami, z śmiesznymi ambicjami, jako ludzi, którzy mają prawo i dążą otwarcie do własnego, osobistego szczęścia. Ta ich walka o własne, osobiste szczęście zazębia się na każdym kroku z walką całego, radzieckiego narodu o szczęście wszystkich. „U nas sprawy społeczne tak przeplatają się teraz z osobistymi, że nie sposób oddzielić ich od siebie“ — mówi Krużkowa.

„Moskiewski charakter“ — to sztuka, przedstawiająca nie kilku bohaterów, wybijających się nad tłum, to sztuka typowa. Jeśli nam, budującym dopiero podstawy socjalizmu trudno jeszcze odnaleźć siebie w postaciach scenicznych Sofronowa, to na pewno znajdują w nich siebie radzieccy widzowie.

Bohaterowie Sofronowa chcą w zasadzie i dążą wszyscy do tego samego. Nie ma wśród nich postaci zdecydowanie negatywnych, brak „czarnych charakterów“, a mimo to napięcie ani na chwilę nie opada, walka toczy się bez przerwy. Czy sztuka jest cukierkowata, papierowa, sztuczna? Nie. W społeczeństwie radzieckim inaczej, dojrzalej występują procesy budownictwa socjalistycznego, ale bitwa trwa. Trwa bitwa o wykonanie planu, o zrozumienie gospodarstwa socjalistycznego, o usunięcie małomieszczańskich narowów, o zwalczenie biurokratycznych przerostów. Żyją na scenie ludzie wspaniali, ale mimo tego błądzą. Potapow od pierwszej chwili cieszy się sympatią widowni i wszyscy chcemy mu pomóc w jego walce ze samym sobą, w poznaniu własnych błędów. Trwa przede wszystkim w „Moskiewskim charakterze“ walka o szczęście, oparte na nowej moralności. Żona, kochająca głęboko i szczerze męża, nie zawaha się w ostrych słowach napiętnować jego przewinień: nie zna bowiem ślepiej miłości, jej miłość jest większa i lepsza. Ojciec nie zawaha się cisnąć w oczy słów prawdy ukochanej przez siebie córce. Zakochana Krużkowa nie zawaha się usunąć swojej własnej miłości do Krowoszeina na plan dalszy, uznając wyższość spraw publicznych.

Czy oznacza to jednak rozbicie rodziny? Właśnie zakończenie sztuki jest apoteozą życia rodzinnego. Ci ludzie uczą się nie tylko kochać siebie, ale także cenić siebie. Czy oznacza to, że Krużkowa nie ma prawa do miłości? Nie, przecież śmiejemy się z jej i Kriwoszeina nieporadności, przecież rozumiemy, że aby być naprawdę pełnym człowiekiem, trzeba umieć nie tylko pracować ale i kochać. Konflikty socjalistyczne nie ograniczają się tylko do walki o plan, nie obracają się wokół obrabiarek i tkanin, one obejmują serca ludzkie. One tworzą życie.

Kompozycja „Moskiewskiego charakteru“ — pomimo dość długiej akcji — jest zręczna. Traci tylko przez przesunięcie punktu kulminacyjnego do aktu trzeciego, przez co osłabia się napięcie końcowych scen, niezbędnych jednak, jeśli idzie o rozwiązanie konfliktów indywidualnych Potapowa i Kriwoszeina. Sam konflikt również — co już podkreślił recenzent „Prawdy“ — nie jest należycie rozbudowany przez zatarcie jego przyczyn: nie wiemy bowiem do końca, dlaczego Potapow odrzucił produkcję maszyn tkackich, dlaczego właśnie jego fabrykę chciało tym obarczyć i w jaki sposób da sobie radę z planem wobec nowych zamówień. Konieczność mocniejszego podkreślenia momentu planowania byłaby rzeczą pożądaną, gdyż istotnie nieświadomy widz może odnieść wrażenie o anarchii w przemyśle w wykniku precedensu zamówienia Siewierowej.

Nie osłabia to jednak wartości sztuki: nie osłabia również jej aktualności. Bo „Moskiewski charakter“ uczy właśnie wychowywać radzieckiego człowieka, zwalcza w nim dygnitarskie narowy, małomieszczaństwo, prywatne ambicje, uczy twórczej krytyki i partyjnej dyscypliny. A przez duży procent sytuacji i epizodów komicznych nadaje sztuce lekkość i przystępność, zabarwia ją rumieńcami niesfałszowanego życia i pozwala na pogodny, optymistyczny finał.

Leszek Goliński

Z pamiętnika wrocławianki

20 listopada.

Widziałam wczoraj Bubę w nowej kreacji. Coś nadzwyczajnego po prostu! Na pierwszy rzut oka niby nic, zwykłı polejka i dekolt w karo, ale jaki wdzięk, jaka elegancja. Buba zaklinała się że jest to model od Worth'a przywieziony przez małżonkę pewnego dyplomaty prosto z Paryża. Jednak Marietta słyszała Kicię jak mówiła do Grzymisławy, jakoby Bubie to cudo uszyła jakaś bardzo tania krawcowa wrocławska. Są poszlaki, że mieszka ona na Sępolnie. Muszę zdobyć ten adres.

21. listopada.

Siedem bitych godzin chodziłam po Sępolnie od domu do domu szukając owej tajemniczej krawcowej. Owszem znalazłam kilka mistrzyń igły, ale oglądając ich dotychczasowe prace jestem pewna, iż żadna nie uszyła kreacji Bubie. Po tej wędrówce moje zamszowe pantofle rozleciały się w strzępy.

Trudno. Aby zdobyć takie źródło warto ponieść ofiary.

22 listopada.

Zosia wyśmiewa się z mojej, jak twierdzi, manii i radzi zanieść materiał do Spółdzielni Krawieckiej, gdzie podobno szyją bardzo zgrabnie i ładnie.

Śmieszna dziewczyna. Mogłaby zrozumieć, że ja nie mam czasu na wyczekiwanie kolejki w tej Spółdzielni (bo tam krawcowe mają wielkie powodzenie). Wolę dalej szukać okazyjnej krawcowej.

23 listopada.

Podobno wcale nie na Sępolnie, tylko na Krzykach. Byłam. Maszerowałam dziesięć godzin i nic. Ale jak mówi poeta „Niech żywi nie tracą nadziei".

24. listopada.

Zaprosiłam Krysię do cukierni, bo jest ona przyjaciółką od serca Buby i na pewno zna jej wszystkie tajemnice. Ale ta ma apetyt. Zjadła piętnaście ciastek i mimochodem wspomniała coś o Grabiszynie. Idę tam jutro.

25 listopada.

Przez te istotnie nieco męczące marsze schudłam ogromnie, z czym jest mi bardzo „nie do twarzy". Przy obiedzie Mietek zrobił mi awanturę, że ożenił się z kobietą, a nie z wieszakiem na ubranie. Brutal!

26 listopada.

Jadę na Karłowice.

28 listopada.

Jadę na Zacisze.

29 listopada.

Zosia ma już drugą przymiarkę i bardzo chwali młode absolwentki Liceum Krawieckiego, które tam pracują. Rozmawiałam z nią zresztą krótko, bo śpieszyłam się na Ciążyn.

1. grudnia.

Nie poszłam na imieniny do Natalki, bo nie miałam dosłownie co na siebie włożyć. Mietek poszedł sam i wrócił w różowym humorze. Jutro opowie mi wszystko Zosia.

2. grudnia.

Podła żmija ta Buba. Była Zosia i opowiadała mi, że ta wspaniała kreacja powstała właśnie w Spółdzielni Krawieckiej. Sama krojczyni wspominała ze śmiechem o tym Krysi, nadmieniając, że ta klijentka tak postępuje, aby drażnić umyślnie swoje znajome — snobki.

P. S. Ciekawam na jakiej podstawie taka Buba zalicza mnie do kategorii snobek?

Kra-Kra

Strajk bałwanów

W pewnym małym miasteczku w Anglii zwerbowano do teatru kilkoro dzieci, aby ukryte pod zielono-błękitnym płótnem naśladowały lekkim kołysaniem ruch morskich fal. Otrzymały za to szylinga za wieczór. Płacę tę jednak postanowiono zredukować do jednego pensa.

Morskie fale natychmiast zwołały zebranie, na którym uchwaliły zastrajkować. W czasie przedstawienia, gdy oślepiające błyskawice zaczęły rozdzierać niebo, a grzmoty groźnym hukiem rozległy się za kulisami, ku wielkiemu zdziwieniu publiczności morze pozostało nieruchome i gładkie jak dywan. Reżyser, odchodząc od zmysłów, podniósł róg błękitnej płachty i nakazał „bałwanom" natychmiast wykonywać swą powinność.

— Bałwany za szylinga, czy za pensa? — zapytał dziecięcy głos z głębi morza.

— Za szylinga — odpowiedział krótko reżyser, który nie widział innego wyjścia z rozpaczliwej sytuacji.

Słowa te odniosły magiczny skutek. Morze zaczęło falować jakby wskutek gwałtownej burzy, ku zadowoleniu zebranych widzów.

Ede

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

Czworaczki w świetlicy

Parę dni temu przyszła w odwiedziny do cioci Kundzi kuzynka Micia, ta właśnie, którą kochany tato nazywa „panną z mokrą głową", a która raz podarowała naszej najmłodszej siostrze pluszowego misia z oderwanym uchem.

Najpierw kuzynka Micia kazała wszystkim podziwiać swoją modną, nową fryzurę. Wyglądała rzeczywiście ślicznie i zupełnie jak pudelek Kimi od sąsiadów z pierwszego piętra, kiedy go ostrzygł nożyczkami babci nasz najstarszy braciszek. Ciocia Kundzia szczerze kuzynce Mici zazdrościła i powiedziała, że w sobotę również obetnie włosy. Potem kuzynka Micia zapaliła papierosa z pudełka kochanego taty, zjadła trzy ciasteczka z anyżkiem, jedno ciasteczko z malinami i jeden keks i powiedziała kochanej mamie, że kochana mama jest aspołecznym typem. Bo wychowując czworaczki dolnośląskie prowadzi je na „ścianę śmierci", a zapomina o pokazaniu jednego z największych dorobków człowieka pracy — świetlicy.

A właśnie jutro odbywa się w świetlicy w zakładzie pracy kuzynki Mici ciekawa impreza artystyczna, którą powinni zobaczyć wszyscy w naszym domu. Kiedy kuzynka Micia, po zjedzeniu jeszcze trzech ciasteczek, tych z zakalcem, wreszcie poszła, kochana babcia powiedziała: „Za moich czasów młodzież była inna", a kochana mama zaczęła cerować skarpetki kochanemu tacie i bardzo martwić się przy każdej dziurze, że jest aspołecznym typem.

Wtedy kochana babcia powiedziała, że wszystkiemu winne są te krótkie włosy, gdyż od jakiegoś czasu kochany tato systematycznie spóźnia się na obiad. Wtedy właśnie wszedł kochany tato, powiedział nam „dzień dobry" i milczał przez dwie godziny, bo kochana mama krótko i węzłowato mu tłumaczyła, dlaczego musimy iść jutro do świetlicy kuzynki Mici, a piec kuchenny się dymi.

O godzinie 18-tej kochany tato powiedział „dobrze" i dał nam wszystkim klapsa, bo najmłodsza siostra, ta smarkata, zaczęła się dławić ciastkiem z zakalcem.

Następnego dnia poszliśmy wszyscy do świetlicy kuzynki Mici, chociaż kochana babcia powiedziała, że jak ona ma reumatyzm, to ona ma już dość na jeden dzień.

Świetlica w zakładzie pracy kuzynki Mici była bardzo duża. W jednym końcu znajdowały się krzesła i scena, a w drugim pracownicy jedli obiad. W pośrodku grali w ping-ponga jacyś obywatele w koszulach z zawiniętymi rękawami.

Nam się taka zabawa ogromnie podobała, bo piłeczki ping-pongowe tak śmiesznie skakały po stołach i wpadały ludziom do zupy. Zaraz też chcieliśmy grać, ale kochany tato dał nam klapsa i powiedział, że tylko dorosłym wolno się tak bawić.

Ściany świetlicy zawieszone były od góry do dołu obrazami, wycinankami i kolorowymi łańcuchami, zupełnie takimi samymi jakie my lepimy na Boże Narodzenie. W jednym miejscu był wolny skrawek ściany, ale już dwóch obywateli z młotkiem przybijało tam białego gołąbka.

A kochany tato powiedział, że to wcale nie gołąbek, tylko pokraczna gęś, a cała dekoracja to kryminał, bo właśnie robotnicy powinni mieć świetlicę przybraną naprawdę artystycznie, aby wyszkolił się ich zmysł estetyczny.

Kuzynka Micia obraziła się na kochanego tatę, a kochany tato jeszcze dodał, że kierownictwo świetlicy powinno się wzorować na estetycznym przybraniu sali sejmowej podczas akademii dla uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej, a którą kochany tato widział w kronice filmowej.

Wszystko to bardzo zmartwiło naszą siostrę, tę co rysuje bohomazy w pokoju dziecinnym, bo właśnie ona chciała na dole dekoracji dorysować szlaczek z białych myszek.

Potem zaczęła się akademia i wszystkim było bardzo przyjemnie.

Najpierw wstępowali na mównicę jacyś obywatele z kartkami w rękach, zapowiadali, że będą się streszczać, a potem mówili całą godzinę. Po nich przychodzili inni obywatele i mówili: „zupełnie zgadzam się z moim przedmówcą" i mówili przez dwie godziny na zupełnie inny temat.

A potem jeszcze jedna obywatelka deklamowała wiersz, a myśmy byli bardzo ciekawi czy jej wypadną kluski z buzi, ale jej jakoś nie wypadły. A jeszcze później naszej najmłodszej siostrze, tej smarkatej, zdarzył się wypadek i kochany tato dał nam wszystkim klapsa. Dlatego musieliśmy iść do domu, ale wrócimy tam jeszcze, aby przekonać się czy kuzynka Micia skorzystała z rad kochanego taty.

Czworaczki Dolnośląskie

Genialny wynalazek

Autorzy „Nowego Świętoszka" Stanisław Dygat i Jan Kott są wynalazcami nowego patentu literacko - galanteryjnego. Oto ich Tartuffe wchodzi na scenę z niewielką teczką, w której mieszczą się bez trudu: gmach PDT we Wrocławiu wraz z przystankiem tramwajowym, tabor tramwajowy, przewidziany do remontu w planach MZK do roku 1953, dwa garnitury ciepłej bielizny i kilka podobnych drobiazgów oraz jedna pieczątka.

Wynalazkiem tym powinna zainteresować się dyrekcja Przemysłu Miejscowego, jeżeli reżyser, realizujący „Nowego Świętoszka" na scenie wrocławskiej nie zechce skorzystać z tego pomysłu i skreśli odpowiednią scenę. (Bron)

Psie życie!

Niedawno miałem w redakcji dziwną wizytę. Przyszła do mnie para sympatycznych piesków i zaczęła się uskarżać na swoją „psią dolę".

— Wiemy — mówi milutka Kora, — czego nam nie wolno. Nie wolno nam chodzić bez kagańca, musimy być prowadzeni na linewce, nie powinniśmy załatwiać spraw intymnych na chodnikach, lecz grzecznie schodzić na jezdnię, nie wolno nam biegać po skwerach i trawnikach. Tego wszystkiego nam nie wolno. Pytam się jednak, co nam wolno?

Nigdzie np. nie czytałam dotychczas, jakie są nasze psie uprawnienia? Niedawno wyszłam z moim żywicielem do parku Szczytnickiego. Chciałam tam nieco pohasać bez kagańca i linewki. Park był opustoszały, trawniki i skwery wyłysiałe, jak to zwykle bywa jesienią.

Cóż z tego, kiedy zjawił się strażnik, skrzyczał mnie okropnie — nawet się wstydzę powtórzyć — i memu żywicielowi wlepił mandat. A przecież i ja potrzebuję trochę ruchu i powietrza i naprawdę nie zrobiłam żadnej szkody.

Jak pan, redaktorze, zapatruje się na tę sprawę?

Drugi piesek, który przedstawił mi się jako Azorek, popatrzył smutnie na mnie i mówi:

— Panie redaktorze, co ja mam właściwie ze sobą zrobić?... Mój żywiciel trzymał mnie od małego szczeniaka. Teraz przyszedł nakaz, by zapłacił za mnie opłatę. Ponieważ, jak powiedział, opłata przekraczała jego możliwości finansowe, więc zaprowadził mnie do miasta i zostawił na ulicy.

Błąkam się już kilka dni po mieście. Dotychczas uniknąłem jakoś rakarza, ale ginę po prostu z głodu. Może jest w mieście jakiś przytułek dla takich bezdomnych psów jak ja?. Inaczej — nic innego mi nie pozostaje, jak tylko dobrowolnie zgłosić się u rakarza i skończyć z takim „psim życiem".

Trudno mi było odpowiedzieć na te psie interpelacje. Może ktoś za mnie odpowie?...

TUWICZ

Trzy funty strachu

Mierzyliśmy 2 tygodnie temu prawdomówność na centymetry, czemużby więc dzisiaj nie spróbować zważyć swojej odwagi? Przecież kilogramy, funty, pudy — to nic innego, jak tylko środek, ułatwiający porównanie wagi jakiegoś przedmiotu. Niechże więc np. funty służą też za miernik porównawczy naszej odwagi. Odważnikami będą nasze pytania. A więc zaczynajmy! Pytania, na które odpowiemy „tak", oznaczmy krzyżykami.

10 funtów — Wolę zrezygnować z wypełnienia obowiązku, niż narazić się na najmniejsze niebezpieczeństwo?

9.7 funta — Boję się silniejszych, teroryzuję słabszych?

9.5 funta — Gdy widzę, że komuś grozi niebezpieczeństwo, zamykam oczy i staram się uciec jak najdalej od miejsca spodziewanego wypadku?

7.3 funta — Gdy ktoś opowiada bujdy o duchach, czuję, że po plecach przebiegają mi mróweczki?

7.0 — Idąc przez ciemny korytarz, przyspieszam kroku?

6.8 funta — Jak ujrzę mysz, wskakuję z piskiem na krzesło?

6.5 funta — Przechodząc w nocy słabo oświetloną ulicą, mam ochotę obejrzeć się, choć wiem, że nikt za mną nie idzie?

6.0 funtów — W czasie burzy zatykam uszy i zaszywam się w najodleglejszy kąt domu, aby nie słyszeć piorunów?

5.6 funta — Boję się wejść do głębokiej wody, mimo, że umiem pływać?

5.2 funta — Spotkawszy nieznajomego psa, przemawiam do niego „piesku, piesku", a równocześnie oglądam się za jaką latarnią można by się schować?

4.8 funta — Gdy muszę przejść obok nieznanego psa, idę spokojnie, zwracając jednak uwagę na jego zamiary?

4.4 funta — Mimo, że dobrze pływam, nie narażam życia, pływając po wodzie pełnej wirów i o rwącym nurcie?

3.8 funta — Gdy biją pioruny, nie poddaję się panice, ale unikam samotnie stojących drzew, lub wierzchołków gór?

3.3 funta — Przez źle oświetlone ulice idę ostrożnie, aby nie wpaść w jakiś dół?

3.0 funty — Nie boję się myszy, szczurów i wężów, ale zobaczywszy je, staram się je zabić?

2.8 funta — Przechodząc przez ciemny korytarz, zapalam zapałkę, aby nie nabiś sobie guza?

2.5 funta — Nie wierzę w historie z duchami i wyśmiewam opowiadających takie bujdy?

1.7 funta — Gdy widzę, że komuś grozi niebezpieczeństwo, staram się pomóc mu z narażeniem życia?

1.5 funta — Nie ustępuję przed niebezpieczeństwami, dążąc wytrwale do zamierzonego celu?

0.5 funta — Nie uznaję strachu, narażam życie dla błachego powodu?

Zsumujmy teraz ilość funtów ze wszystkich pytań, na które odpowiedzieliśmy „tak" i sumę podzielmy przez ilość pytań, na które padła odpowiedź twierdząca.

Jeśli masz 9 — 10 funtów strachu, to wybacz, ale jesteś skończony tchórz o słabym charakterze i nie warto zawracać sobie tobą głowy.

6.5 — 8.9 funta — jesteś „strachopud", staraj się opanować swoje nerwy, bo inaczej ciężar strachu cię przygniecie.

5 — 6.4 funta — jesteś podszyty strachem, ale starasz się nadrobić miną. Trochę rozwagi, a zrzucisz ze siebie resztki słabości.

2.5 — 4.9 funta — rozwaga przeważa u ciebie nad strachem.

1 — 2.4 funta — szala odwagi i rozsądku jest wyraźnie cięższa od szali obawy; jesteś wartościowym człowiekiem.

Poniżej 1 funta — jesteś ryzykantem i przydało by ci się parę łutów rozumu, żebyś nie popełniał w życiu głupstw.

T. N. Sam.

Nasze listy

Dotyczy: trupów w teatrze Kamińskiej

Kochane „Krzywe Zwierciadło!" Śpieszę odpowiedzieć ob. Krancowi, który w poprzednim numerze biadał nad nadmierną ilością wypadków śmierci w dramacie Robles'a p. t. „Wielkie zmagania" (Monsserat). Śmiało mogę o sobie powiedzieć, że jestem jednym z nielicznych mieszkańców polskich Wrocławia, który widział to interesujące widowisko. I dlatego dziwię się ob. Krancowi, że szuka przysłowiowej „dziury w całym", zamiast podziwiać europejski poziom przedstawienia. Przecież sztuka Robles'a w innej inscenizacji mogła się stać zwykłym, ckliwym melodramatem, a właśnie nim nie jest dzięki inteligentnej grze artystów i reżyserii Jakuba Rotbauma.

O tym powinien pamiętać ob. Kranc.

Zdzisław Leśniewski.

Kot w obroży

Szanowny redaktorze „Krzywego Zwierciadła", jestem Polakiem - repatriantem, powróciłem do kraju po dwudziestu latach pobytu na obczyźnie i mam kota. Takiego najzwyklejszego szarego, poczciwego „dachowicza".

Być może — na pierwszy rzut oka sprawa ta wydaje się błaha, ale zapewniam Cię, kochane „Krzywe Zwierciadło", że tak nie jest. Otóż mój kot, zwyczajem francuskim jak wszystkie koty w Paryżu, nosi obrożę, nabijaną gwoździami, a kiedy idę na przechadzkę, prowadzę go na smyczy. I właśnie mój kot na smyczy jest powodem ogólnej sensacji we Wrocławiu.

Kiedy ostatnio prowadziłem go do lecznicy zwierząt przy ul. Wieczorka, dosłownie tłum ludzi biegł za mną i krzyczał: wariat! Więc dlatego zapytuję „Krzywe Zwierciadło": Czy miłośnik zwierząt we Wrocławiu ma pozbawić swego ulubieńca spaceru i w jaki sposób dorosły mężczyzna, który nie jest starą panną, ma, nie narażając się na kpiny przechodniów, przeprowadzać kota przez ulicę? Oczekuje z niecierpliwością odpowiedzi.

Lesław Lucjan Stasiak.

Idę do kina

Chociaż nie jestem zbytnim kinomanem, to jednak zachęcający tytuł „Ali Baba i 40 rozbójników", jak również perswazje Iksińskiego skłoniły mnie do skierowania mych kroków w stronę kina „Warszawa".

Ponieważ Iksiński przypomniał sobie nagle o czekającej go konferencji w TPGRK (Tow. Popierania Godziwych Rozrywek Kulturalnych), poprosił mnie o drobnostkę — kupienie biletu. Czego się nie robi dla kolegi! Obiecałem.

Na Świdnickiej zwabiony zostałem przez spory tłum stojący przed PDT.

— Przepraszam bardzo, czy P. D. T. dziś otwarte? — pytam smutnie sterczącego na końcu kolejki gościa.

— Cóż to, w zamroczeniu alkoholowym się pan znajdujesz? Jeden za dużo, co? — odpowiedział grubym basem gość.

— Ja... Ja... Bardzo przepraszam....

— Kolejka stoi po to, aby każdy szanujący się obywatel mógł w niedzielę do kina zapychać — odpowiedział mi już grzeczniej pan Migdałek. Zdębiałem. Twarz widocznie również mi cośkolwiek zbladła, gdyż pan Migdałek spojrzał na mnie ze współczuciem i rzekł domyślnie:

— To pan chyba tyż do kina zamiarujesz. Stawaj pan w kolejkie za mną! Razem nie zginiemy.

Ujęty wspaniałomyślną dobrocią pana Migdałka, skryłem się skwapliwie przed mroźnymi podmuchami wiatru za jego potężnymi plecami.

Przed kasą zobaczyłem falujący w jakimś dzikim tańcu tłum, a ponad okienkiem i tłumem — czyjeś nogi rozpaczliwie szukające na głowach swych sąsiadów jakiegokolwiek punktu oparcia. Wreszcie nogi znikły, a my z panem Migdałkiem popchnięci przez napierający z tyłu tłum, ruszyliśmy naprzód i.... wróciliśmy na pozycje wyjściowe.

Pan Migdałek zaklął dyskretnie, a później ryknął:

— W kolejkie tych cwaniaków spod okienka! Za pirze ich!

— Racja! — zawtórowało zgodnie kilkadziesiąt sopranów, basów i tenorów. I jakby dla zadokumentowania tych słów, kolejka sprężyła się, ścisnęła, ja zaś rozpłaszczony na plecach p. Migdałka i podparty z tyłu przez wydatny biust jakiejś zażywnej jejmości, uczułem, że gwałtownie tracę na wadze na skutek intensywnego parowania.

Zacząłem kląć Iksińskiego, cały świat, Ali Babę i 40 rozbójników. Nie było już jednak odwrotu. Jak przez sen usłyszałem mrożący krew w żyłach krzyk „Ratunku! Ludzie! Ratunku!" Jednocześnie na głowie poczułem najpierw czyjąś rękę, potem kolana, a wreszcie twarde buty. To szczęśliwi zdobywcy biletów wycofywali się do tyłu.

Na koniec... usłyszałem ponury głos ob. Migdałka:

— Nie ma już biletów...

Po stwierdzeniu braku 2 guzików od palta pocieszyłem się myślą, że i tak biletów bym nie kupił, gdyż pieniądze, które miałem w kieszeni, zamieniły się również w parę.

Do domu (na Karłowice) wróciłem piechotą. Nazajutrz wysłałem Iksińskiego wraz z całym TPGRK do kina „Warszawa".

Mezet

groty

Dwie mieszkanki Niemiec zachodnich rozmawiają:

— Wie pani — mówi jedna, — mam taki kłopot z córką. Wczoraj, gdy wychodziła z narzeczonym do miasta, miała spuszczone oczko na lewej pończosze, a gdy wróciła, oczko było na prawej pończosze.

— E — mówi druga — moja córka jest o wiele praktyczniejsza. Gdy wyszła do miasta z oficerem amerykańskim, była bez pończoch, a wróciła w pięknych nylonach.

* * *

Córka pewnej drobnomieszczańskiej rodziny z prowincji wyjechała do Paryża.

— I nie obawia się pani o los córki? — pytają sąsiadki matkę.

— Gdzie tam. Jest pod bardzo dobrą opieką. Zaznajomiła się z Amerykanami i teraz jest już nawet pod nadzorem policji.

* * *

W czasie wojny Francja stanęła wobec dylematu „być, czy nie być".

Dziś policjanci ministra Mocha nie zastanawiają się „bić, czy nie bić".

* * *

Pewien Francuz stara się o rękę zamożnej panny.

— A jakie jest pana zajęcie? — pyta ewentualny teść.

— Jestem ministrem...

— To wykluczone. Mogę córkę wydać zamąż tylko za człowieka na stałej i pewnej posadzie.

* * *

Pewna Francuzka opowiada synkowi historię wygnania z raju.

— I wtedy Adam i Ewa spostrzegli, że nie mają się w co ubrać...

— To już wtedy działał plan Marshalla!? — zauważył rzeczowo chłopczyk.

* * *

Rzecz dzieje się w jednym z południowych stanów USA Do pewnego lokalu wchodzi Murzyn, nie zważając na napis „Psom i Murzynom wstęp wzbroniony".

Do Murzyna podchodzi policjant i wskazuje mu na napis.

— Nie widziałeś tego napisu?

— Bądź cicho — mówi mu Murzyn, — bo nas obu stąd wyleją.